

BANKRUCTWO POLSKIEJ POLITYKI EUROPEJSKIEJ

■ ALTERNATYWA POTRZEBNA NA W CZORAJ ■

W numerze:**Bankructwo polskiej polityki europejskiej**

Robert Kuraszkiewicz 3

Niemcy są w słabej formie. Budujmy nową Ententę jako przeciwwagę dla Berlina

Piotr Michał Kosmęda 11

Rząd PiS działa wbrew własnym deklaracjom. Akceptuje niebezpieczne zmiany w Unii Europejskiej

prof. Tomasz Grzegorz Grosse 16

Chiny największym eksporterem aut. W Indiach 47°C, a będzie więcej | Z Centrum Świata, czerwiec 2023

dr Krzysztof M. Zalewski 21

Szczyt NATO w Wilnie. Chińczycy lecą na Księżyc |**Niezbędnik Zagraniczny NK 7-14.07.2023**

dr Tomasz Gajewski 28

Zmierzch uniwersalizmu. Jak państwa Wschodu pokonały Zachód jego własną bronią

dr Michał Graban 36

Odwet Chin na USA. Wejście Szwecji do NATO blokowane |**Niezbędnik Zagraniczny NK 1-7.07.2023**

dr Tomasz Gajewski 43

Nie będzie „nowego NATO” w Europie Wschodniej. Szczyt w Wilnie pokazał Polsce miejsce w szeregu

Robert Kuraszkiewicz 51

Atak na most Kerczeński. Niepokojąca AI dla dziennikarzy |**Niezbędnik Zagraniczny NK 14-21.07.2023**

dr Tomasz Gajewski 56

Putin walczy o konsolidację władzy, Ukraińcy – o przełom w ofensywie

Robert Kuraszkiewicz 64

Chińczycy i Rosjanie w Korei Płn. Fiasko rozmów w Izraelu |**Niezbędnik Zagraniczny NK 21-28.07.2023**

dr Tomasz Gajewski 68

W co zawiąć śledzia?

Wojciech Stanisławski 76

Jak się ćpa na początku XXI wieku?

Michał Chudoliński 80



**Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego**

Bankructwo polskiej polityki europejskiej



ROBERT KURASZKIEWICZ

W latach 80-tych działacz opozycji antykomunistycznej w Ruchu Młodzieży Niezależnej i Ruchu Młodej Polski, jeden z założycieli Zjednoczenia Chrześcijańsko Narodowego, publicysta, przedsiębiorca i menadżer

Rząd PiS rozdziera szaty, narzekając na blokowanie Polski przez Unię, a zwłaszcza przez Niemców. Potem w milczeniu akceptuje rozwiązania proponowane przez Brukselę. Czas skończyć z tym reaktywnym izolacjonizmem

Żyjemy w czasach, w których decyduje się kształt przyszłych struktur politycznych. Już prawie 20 lat Polska jest w Unii Europejskiej. Przystąpienie do Unii pomogło w rozwoju ekonomicznym i modernizacji Polski, ponieważ oznaczało między innymi bezpieczeństwo dla inwestorów i obecność w łańcuchu dostaw europejskiej i światowej gospodarki. Dawało to również szansę na pełne zerwanie z dziedzictwem komunizmu. Z ideowego punktu widzenia program Unii w 2004 r. nie był też tak agresywnie progresywny. Początkowo panowało więc w Polsce poczucie satysfakcji z dołączenia do najważniejszej politycznej struktury w Europie – w roli równorzędnego podmiotu. Chcieliśmy dogonić zachodnich partnerów.

Nie ma wątpliwości, że Polska na obecności w Unii ogromnie skorzystała – i to w wielu wymiarach. Wejście do niej stanowiło ogromny impuls rozwojowy. Środki unijne odegrały swoją pozytywną rolę, ale najważniejsze było funkcjonowanie w stabilnej europejskiej strefie gospodarczej. Udział w tych strukturach zapewnił

bezpieczeństwo i sukces dla Polski liczony na miarę setek lat. W końcu wysiłek i aktywność Polaków nie musiały być zużywane w walce, a mogły być przeznaczone na budowanie. Polska zdecydowanie potrafiła wykorzystać szansę, którą dawała integracja europejska. Skąd więc ten tytuł? Skąd poczucie bezradności polskiej polityki wobec decyzji podejmowanych na poziomie unijnym?

Na słabej pozycji

Mamy problem z oswojeniem swojej podmiotowej roli wewnątrz struktur europejskich i budowaniem skutecznej polityki na miarę takiej Unii, jaka istnieje. Wykorzystaliśmy już w pełni potencjał „strategii doganiania” i potrzeba nam w tej chwili woli i umiejętności aktywnego kształtowania polityki na miarę całej Europy. Wychodzi nam to kiepsko. Od formacji rządzącej już 8 lat słyszymy, że Polska, zachowująca się asertywnie i zgodnie z własnym interesem, jest zwalczana przez elity unijne, a zwłaszcza przez Niemcy,

które chcą ograniczać nasz potencjał rozwoju. Potwierdzić na pewno można jedno: Polska ma słabą pozycję w Unii i nie jest zdolna do prowadzenia skutecznej polityki europejskiej w skali całej organizacji. Chcielibyśmy reprezentować w UE interesy całej Europy Środkowej – ale wychodzi nam to słabo, a w zasadzie w ogóle. Nie mamy na naszym koncie żadnego projektu, który przeprowadzilibyśmy, reprezentując interesy regionu. W tej chwili nawet rozmowy dotyczące integracji Ukrainy z Unią odbywają się bez naszego kreatywnego udziału. Na to wszystko nakładają się realne problemy związane z tym, że Unia nieustannie rozbudowuje swoje kompetencje. Dokonując kroczącej federalizacji, wchodzi również często tylnymi drzwiami w obszar ideologiczny.

Wykorzystaliśmy już w pełni potencjał „strategii doganiania” i potrzeba nam w tej chwili woli i umiejętności aktywnego kształtowania polityki na miarę całej Europy. Wychodzi nam to kiepsko

Być może nasze problemy z podmiotowością są pokłosiem czasów, kiedy Polska nie była suwerenna, i nasze podejście można streścić w powiedzeniu z tamtych czasów: „słoń a sprawa polska”? Często popełniamy grzech parafianstwy – patrzymy na rzeczywistość tylko przez pryzmat naszego podwórka, ewentualnie jego relacji z centrum. Tymczasem obecnie

następują ogromne zmiany w globalnej polityce. Zmiany historyczne. Jeżeli chcemy budować podmiotową pozycję w nowej Unii, to nie możemy abstrahować od tych procesów. Musimy je zrozumieć, żeby dobrze wpisać w nie polską politykę. Jeżeli chcemy pełnić podmiotową rolę, musimy również patrzeć przez pryzmat interesów Europy, skalować naszą politykę na poziom całej Unii. Nasza chata nie jest z kraja, ale leży w centrum ruchów tektonicznych, które tworzą nowy świat.

Unia w nowym porządku. Cztery procesy

Najważniejszym procesem jest nowy etap globalizacji, polegający na przeniesieniu się osi polityki i gospodarki światowej na Pacyfik. To zjawisko determinuje zmianę relacji europejsko-amerykańskich i w wielu zagadnieniach będzie prowadziło do rozbieżności interesów między Ameryką Północną i Europą. Stany jako pierwsze wdrożyły ogromne pakiety wsparcia inwestycji o charakterze protekcyjnym w zakresie nowych technologii. Europa będzie musiała się do tego odnieść. Definitywnie skończył się etap globalizacji kosztowej i nad kwestiami ekonomicznymi będzie dominowała polityka. Kontrola nad krytycznymi elementami łańcucha dostaw, zwłaszcza we wrażliwych sektorach, będzie ważniejsza od osiągnięcia jak najniższej ceny. Świat wraca do polityki zbrojeniowej, a wyścig zbrojeń będzie również dotyczył technologii. Tym silniej rośnie znaczenie kontroli łańcucha dostaw.

Jednym z najważniejszych pól starcia będzie kwestia nowych technologii wytwarzania i magazynowania energii wraz z zagadnieniem pełnej elektryfikacji. Budowa podstaw nowej gospodarki, która wynika z rewolucji cyfrowo-energetycznej,

zdeterminuje pozycję kontynentów w globalnym łańcuchu wartości, a Unia jest najsłabsza w trójce Chiny-USA-UE. Europejski model polityczny utrudnia szybkie działanie. Pokazuje to jednocześnie skalę wyzwania, które stoi przed Europą. Kwestie gospodarcze w zakresie nowych technologii zdeterminują w przyszłości relacje europejsko-amerykańskie. Jeżeli chcemy utrzymać bliskie relacje polsko-amerykańskie, bo traktujemy je jako gwarancję dla polskiego bezpieczeństwa – musimy mieć wpływ na kształtowanie stosunków handlowych między UE i USA w zakresie nowych technologii. Tymczasem gdyby spytać polskich polityków o Radę ds. Handlu i Technologii, to zapewne niewielu by wiedziało, co to za zwierzę o tajemniczej nazwie.

Drugim procesem jest wojna rosyjsko-ukraińska, która z każdym miesiącem nabiera charakteru europejskiego. Putin doprowadził do zerwania Europy, a przede wszystkim Niemiec, z uzależnieniem od dostaw rosyjskich surowców energetycznych. Przyspieszył w ten sposób transformację energetyczną, która jest jednym z wymogów rewolucji cyfrowo-energetycznej. Co jednak najważniejsze, spektakularnie wyprowadził Rosję z polityki europejskiej. Jest to proces trwały i nieodwracalny, ponieważ to, co Rosja ma do zaoferowania jest mniej użyteczne w nowej gospodarce.

Z tym zagadnieniem jest powiązana kwestia niesłuchania ważna, dotycząca naszego sąsiada – czyli odbudowa Ukrainy i jej integracja z Unią Europejską. Jako podstawowy wariant należy założyć wstąpienie Ukrainy do Unii, ponieważ Niemcom powinno zależeć na stabilizacji Europy Środkowo-Wschodniej. W oczywisty sposób będzie na tym bardzo zależało Ukrainie i w zasadzie tylko endemiczna

korupcja typowa dla społeczeństw wschodnich może spowodować, że ten proces się nie uda. Musimy w końcu otwarcie mówić o tym, że wiele sektorów gospodarki ukraińskiej jest bezpośrednio konkurencyjnych wobec polskiej. Integracja Ukrainy z Unią będzie dla Polski w wielu wypadkach bolesna.

Od formacji rządzącej już 8 lat słyszymy, że Polska, zachowująca się asertywnie i zgodnie z własnym interesem, jest zwalczana przez elity unijne, a zwłaszcza przez Niemcy, które chcą ograniczyć nasz potencjał rozwoju

Trzecim procesem jest postępująca wielowymiarowo federalizacja. Wojna w Ukrainie nadała temu procesowi nowy impuls. Na poziomie praktycznym Unia jako całość podejmuje zobowiązania finansowe dla wsparcia Ukrainy. Kluczową rolę odgrywa tutaj Europejski Instrument na Rzecz Pokoju, a przede wszystkim wsparcie dla wydatków ukraińskiego budżetu w wysokości 18 mld Euro w roku bieżącym. Za chwilę również rozpoczną się polityczne rozmowy w sprawie zapewnienia finansowania dla państwa ukraińskiego w najbliższych latach. Bez bieżącego wsparcia zewnętrznego Ukraina uległaby implozji i byłaby zdolna co najwyżej do prowadzenia wojny partyzancko-terrorystycznej. Co do przyszłości – największe państwa europejskie popierają

wejście Ukrainy do Unii, ale pod warunkiem zmiany zasad funkcjonowania procesów decyzyjnych w kierunku dalszej federalizacji.

Czwarty proces wreszcie to jest niustający w Europie kryzys demograficzno-migracyjny. Należy te kwestie rozpatrywać łącznie, ponieważ kryzys demograficzny implikuje w daleko idącym stopniu kryzys migracyjny. Być może wypracowanie spójnej polityki w tym obszarze jest nawet najważniejszym zadaniem dla przyszłości Unii. Nierozwiązanie tego problemu może zaś doprowadzić do jej rozpadu. Miliony ludzi z Azji i Afryki marzą tylko o tym, żeby się przedostać na kontynent europejski. W 2023 roku Wielka Brytania przechodzi największą falę nielegalnej imigracji, co pokazuje, że samo wyjście z Unii nie oznacza zakończenia kłopotów. Rozwiązanie tego problemu wymaga wielowymiarowych działań. Zarówno wzmacniających procesy integracyjne przybyszy, jak i ograniczających napływ nielegalnych imigrantów nawet za cenę twardej polityki „Twierdzy Europa” na model australijski. Musimy również wziąć pod uwagę, że po zakończeniu okrutnej wojny Ukraina będzie zionęła pustką i może stać się szlakiem potężnej nielegalnej imigracji.

Pisowskie wzmoczenie emocjonalne

Ten krótki przegląd pokazuje, do jakich zagadnień powinna się odnosić polska polityka. Bardzo często popełniamy bowiem błąd, polegający na tym, że odnosimy się tylko do już zaistniałych skutków zjawisk, na które państwo powinno reagować wcześniej, a najlepiej je kształtować.

Dobra polityka to umiejętność realnego kształtowania rzeczywistości, która ma budować lepszą przyszłość. Prawo i Sprawiedliwość obiecywało politykę „silnej

Polski w Europie”. Miało to oznaczać odejście od uległości znanej z czasów PO i nowy etap skutecznej podmiotowej polityki, która wewnątrz Unii potrafi realizować polski interes narodowy. PiS obiecywał, że potrafi lepiej definiować i skuteczniej realizować polskie interesy na arenie europejskiej niż PO. Dlatego musimy ocenić najpierw, w jakim stopniu rządu Prawa i Sprawiedliwości realnie wpłynęły na wzmocnienie polskiej pozycji wewnątrz Unii.

**Unia niustannie
rozbudowuje swoje
kompetencje. Dokonując
kroczącej federalizacji,
wchodzi również często
tylnymi drzwiami w obszar
ideologiczny**

Niustannie powinniśmy sobie zadawać pytanie o pozycję Polski i jej rolę. Mamy z tym obiektywny problem, bo żywa jest u nas pamięć, że Rzeczpospolita była mocarstwem co najmniej na skalę europejską, a następnie utraciła niepodległość. Dzisiaj jesteśmy krajem o średniej wielkości, który musi poprawnie definiować własne interesy. Nie jesteśmy Maltą czy Słowacją, gdzie takie zadanie jest prostsze i bardziej oczywiste. Ich polityka musi polegać na zabezpieczeniu własnego podwórka w obrębie większej całości. My jako kraj z ambicjami, tradycją i większym potencjałem chcielibyśmy kształtować politykę całej wspólnoty, bo tylko tak zadamy o nasze interesy. Na ile więc potrafimy kształtować politykę europejską

i na ile jest ona zgodna z polskim interesem narodowym?

Z samego obozu rządzącego docierają bardzo negatywne oceny polityki Unii. Powtarza się, że Bruksela i Berlin prowadzą politykę antypolską, świadomie zwalczają polskie postulaty i interesy. Logicznie wynika z tego, że należałoby złożyć wniosek o wystąpienie Polski z Unii, ale jakoś nikt takiego wniosku nie składa, a wszelkie sugestie takiej możliwości są natychmiast pacyfikowane. O co więc chodzi?

Naszą największą słabością strategiczną wynikającą wprost z polskiej kultury jest mała zdolność do realizacji wieloletnich i złożonych projektów strategicznych, które wymagają zaangażowania państwa. Obecny rząd doprowadził za to do perfekcji bieżące zarządzanie problemami poprzez emocjonalne wzmożenie. Dobry PR zastępuje dobrą robotę. Trudno w związku z tym przyłożyć właściwą miarę do oceny problemów.

Mamy w tej chwili trzy główne problemy, a nawet osie sporów w naszych relacjach z Unią Europejską: polityka klimatyczna, a w zasadzie transformacja energetyczna, kwestie szeroko pojętej praworządności i związane z tym pieniądze z KPO oraz rosnące wyzwania wobec polityki migracyjnej.

Trzy problemy w relacjach z Unią

Największą porażką polskiego rządu, która już w tej chwili nas bardzo dużo kosztuje, jest transformacja energetyczna. Przez wiele lat Polska niewiele robiła w tym zakresie, teoretycznie „broniąc” polskiego węgla. Nie realizowano przy tym żadnych istotnych inwestycji w wydobywanie węgla, a inwestycja w blok energetyczny pracujący na węglu w Ostrołęce od początku była absurdalna, ponieważ musiałby on pra-

cować na węglu z importu – czyli z Rosji. Obrona węgla ma więc charakter PR-owy i nie jest wyrazem żadnej realizowanej innej koncepcji rozwoju systemu energetycznego. Przy okazji dochody budżetowe z systemu ETS wydano na inne cele. Z całą odpowiedzialnością można stwierdzić, że przy – nawet powolnym – realizowaniu koncepcji transformacji energetycznej i świadomym odchodzeniu od węgla sytuacja energetyczna i ekonomiczna Polski byłaby lepsza. Transformacja ta jest niezbędna, by Polska nie straciła konkurencyjności na rynku europejskim.

Jeżeli chcemy pełnić podmiotową rolę, musimy również patrzeć przez pryzmat interesów Europy, skalować naszą politykę na poziom całej Unii

Mimo licznych protestów i tak na koniec realizujemy naszą politykę energetyczną w nurcie europejskim, tylko ponosimy większe koszty z powodu opóźnień w jej realizacji. Na to nakładają się pakiety rozwiązań z Fit for 55, rzeczywiście zbyt agresywne, nieoferujące wystarczających – zwłaszcza dla Polski – rekompensat modernizacyjnych. Polityka dekarbonizacji jest faktem i jej podstaw nie zmienimy. Możemy natomiast wpływać na jej kształt, czego jednak nie robimy, uprawiając politykę protestu.

Dużo ważniejsza i trudniejsza jest kwestia praworządności – i to niezależnie od oceny obecnego rządu. Relacje między systemami praworządności w poszcze-

gólnych krajach a organami unijnymi dotyczą najważniejszych kwestii suwerenności państwowej. Pomijając inne kwestie, w Polsce wytworzyła się niezbyt dobra praktyka wysyłania wielu zagadnień interpretacyjnych do decyzji TSUE. Przykładem jest kwestia kredytów frankowych. Chociaż trzeba przyznać, że i w tym przypadku państwo polskie doprowadziło do tej sytuacji, odwracając się plecami do problemu. Jedyne rozwiązanie będące pod kontrolą państwa polskiego polegało na zaproponowaniu odpowiednich zmian na poziomie ustawowym. Mimo wielu obietnic z kampanii wyborczych, ani rząd, ani prezydent nie przedstawili rozwiązań, które nie dopuściłyby do wiążącej interpretacji na poziomie TSUE. Mam wrażenie, że to po prostu było wygodne dla wszystkich polityków w Polsce.

Unia jest najslabsza w trójkącie Chiny-USA-UE. Europejski model polityczny utrudnia szybkie działanie

Być może największym błędem ze strony Prawa i Sprawiedliwości i porażką państwa polskiego jest dewastacja Trybunału Konstytucyjnego. Dorobek linii orzeczniczej polskiego Trybunału Konstytucyjnego był imponujący i w większości zgodny z konserwatywnym myśleniem. Dzisiaj Trybunał jest pogrążony w personalnych sporach wewnętrznych, sporach interpretacyjnych i praktycznie zawiesił swoje prace. Co najważniejsze – legalność jego orzecznictwa jest co najmniej do podważenia. Pozbawiamy się w ten sposób instytucji, która byłaby ostatecznym pun-

ktem odwołania przy ocenie zgodności rozwiązań unijnych z polskim prawem, a nawet mogłaby być wielkim polskim wkładem w prawną interpretację procesów integracyjnych. Tym zagadnieniem poświęcona była osobna książka Wydawnictwa Nowej Konfederacji – „Upadła praworządność. Jak ją podnieść” Stefana Sękowskiego i Tomasza Pułroła.

Z powodów krytycznej oceny systemu praworządności wstrzymano Polsce dostęp do funduszy w ramach polskiej części KPO. Tutaj największą rolę odegrały czynniki polityczne, ponieważ nikt na razie nie zarzucał Polsce systemowych problemów z wykorzystaniem środków unijnych. Bruksela rozszerzyła zdecydowanie interpretację zapisów, twierdząc, że zły system sprawiedliwości nie gwarantuje praworządnej kontroli nad pulą środków z KPO. Może to być precedens, który wkrótce doprowadzi do wstrzymania Polsce środków finansowych z funduszy strukturalnych UE. Dla równowagi trzeba jednak przyznać, że na takie rozwiązania w trakcie negocjacji nad KPO zgodził się premier Mateusz Morawiecki. Później twierdził, że nie ma żadnych możliwości, żeby zgoda polskiego rządu była wykorzystana do wstrzymania środków. Rzeczywistość zaprzeczyła jego twierdzeniom.

Trzecim zagadnieniem jest imigracja. Jedna oś sporu dotyczy tego, czy decyzje w tym zakresie mają podejmować kraje członkowskie, czy też cała Unia. Druga, ważniejsza czy i ile imigrantów wpuszczać na teren Unii i jak traktować nielegalnych imigrantów. Prawda jest taka, że przy otwarciu granic wewnętrznych musi być jakieś rozwiązanie na poziomie unijnym. Polska na bazie autorytetu zbudowanego przez przyjęcie milionów Ukraińców mogłaby zaproponować jakieś rozwiązania, ogranicza się jednak do werbalnego, ale

twardego „nie”. Presja imigracyjna w najbliższych latach na pewno będzie narastać. Prawdziwa polityka polegałaby na zaproponowaniu rozwiązań, które uwzględniają w dużo większym stopniu proces ochrony zewnętrznej granicy Unii. Na pewno podstawowe pytanie brzmi, jak zatrzymać falę imigrantów, a nie – jak ich dystrybuować wewnątrz Unii.

Reaktywny izolacjonizm

Musimy wrócić do podstawowego pytania o oczekiwaną pozycję i rolę Polski w zjednoczonej Europie. Jaka ma być więc ta polityka? Czy chcemy korzystać z naszej obecności w Unii i tworzyć politykę „do wewnątrz”, starając się minimalizować koszty? Czy idziemy w stronę „polexitu”? Czy chcemy w końcu podjąć ryzyko aktywności na naszą miarę w skali całej UE? Brak obecnie w Unii zdecydowanego przywództwa, a tandem francusko-niemiecki nie jedzie w tak równym tempie jak to było w przeszłości. To powinna być dla nas szansa, której nie wykorzystujemy.

Naszą politykę europejską można określić jako reaktywny izolacjonizm. Zajmujemy stanowisko tylko w tych sprawach, które nas dotyczą, i to w formie bezpośredniej reakcji na problem. Przykładem będzie więc Ukraina. Teoretycznie wojna tuż za granicą powinna poprawić sytuację Polski. Wsparcie wysiłku wojennego Ukrainy przez całą Europę to koszt, który ponosimy w interesie całej Unii. Jednak wszystkie zagadnienia w relacji Polska-UE toczą się tak, jakby wojny nie było. Polska nie kształtuje obecnie aktywnie polityki europejskiej i pozostaje w krytycznej defensywie.

Niewątpliwie mechanizm finansowy wspierający Ukrainę ma charakter federalizacyjny. Jest obecnie wygodny dla

wszystkich państw europejskich, w tym dla Polski, dlatego nie zajmujemy stanowiska negatywnego, ani nie proponujemy innych rozwiązań. Przykładem jest kwestia relacji polsko-ukraińskich w kontekście handlu artykułami spożywczymi. Nie ma innej możliwości rozwiązania tego problemu niż na poziomie europejskim. My proponujemy tylko krótkoterminowe rozwiązania, których horyzont czasowy sięga najbliższych wyborów. Polegają one na obronie bieżących interesów polskiego rolnictwa. Problem jednak sam się nie rozwiąże, chyba że liczymy na to, że wojna się skończy i ruszy eksport drogą morską.

**Polska na bazie autorytetu
zbudowanego przez
przyjęcie milionów
Ukraińców mogłaby
zaproponować jakieś
rozwiązania, ogranicza się
jednak do werbalnego, ale
twardego „nie”**

Z drugiej strony Polska jest w czołówce krajów popierających integrację Ukrainy z NATO i UE. Jeżeli tak jest, to powinniśmy już teraz dyskutować o integracji rolnictwa ukraińskiego z europejskim i proponować rozwiązania uwzględniające polskie interesy. Inaczej również w tej sprawie pozostanie nam defensywny krytycyzm, kiedy już Ukraińcy dogadają się Niemcami i będą wspólnie (z poparciem Amerykanów) wywierali na nas presję.

Musimy być aktywni na płaszczyźnie instytucjonalnych inicjatyw europejskich. Tylko tak będziemy mogli budować silną

pozycję w naszym regionie. To jest to co kiedyś proponowałem jako aktywizm europejski, czyli przeskalowanie naszego stanowiska z uwzględniania tylko bezpośrednio polskich spraw na poziom propozycji obejmujących całą Unię. Na przykład w dyskusji o relokacji imigrantów powinniśmy zaproponować cały pakiet instytucjonalnych rozwiązań zmierzających do wdrożenia naszej polityki przez całą Unię. Polityki proponującej aktywne ograniczanie napływu imigrantów. W kryzysie na granicy białoruskiej nasza polityka była popierana praktycznie przez wszystkie państwa unijne. Dlaczego na tej bazie nie proponować rozwiązań w innych rejonach.

Aktywna polityka albo polexit

Promotor mojej pracy magisterskiej, prof. Waldemar Łazuga, specjalista od polskiej myśli politycznej XIX wieku i historii Polaków w Monarchii Austro-Węgierskiej, napisał książkę pt. „Kalkulować...” o polityce prowadzonej przez Polaków w Austro-Węgrzech na przełomie wieków. Polacy nauczyli się wtedy kalkulować każdy ruch polityczny. O każdej decyzji decydował rachunek zysków i strat. Nie było dogmatów (poza dbaniem o polskie interesy) ani zahamowań. Taką politykę powinniśmy prowadzić wewnątrz Unii (i bynajmniej nie sugeruję, że jesteśmy równie niesuwerenni jak Polacy z Galicji). Skuteczna realizacja polskich interesów wymaga myślenia i projektowania polityki w skali całej UE. Potrzebujemy do tego odwagi i budowy zasobów politycznych, które będą taką politykę definiować i realizować.

Jeżeli jednak uważamy, że jesteśmy konsekwentnie blokowani przez Niemcy,

to powinniśmy z Unii wystąpić – dlatego, że nasza polityka blokowana wewnątrz Unii przez Niemców jest w najlepszym przypadku nieskuteczna, a w najgorszym – nie ma szans na sukces. W takiej Unii naprawdę nie warto być. W tej chwili realizujemy chyba najgorszy wariant polityczny. Prowadzimy politykę nieustannego rozdzierania szat na potrzeby związane z wyborami, a potem w milczeniu akceptujemy rozwiązania proponowane przez Brukselę. I to jest prawdziwe bankructwo polityki europejskiej.

**Jeżeli jednak uważamy,
że jesteśmy konsekwentnie
blokowani przez Niemcy,
to powinniśmy z Unii
wystąpić**

Musimy nieustannie przypominać, że najważniejsze dla Polski jest to, co się dzieje w Europie. Polityka europejska determinuje politykę polską, czy nam się to podoba, czy nie. Polska nie ma szans na budowę Singapuru nad Wisłą. A kolejne pomysły, takie jak federacja polsko-ukraińska są nie tylko fantazyjne, ale i szkodliwe. Ani wystąpienie z Unii, ani reaktywny izolacjonizm, czyli ustawianie się bokiem, nie wzmacniają polskiego potencjału.

Jestem przekonany, że wciąż jest miejsce i czas na polską, podmiotową politykę aktywizmu europejskiego. Tym bardziej, że potrzebujemy tej aktywności w momencie, gdy tworzy się nowy porządek w Europie Środkowo-Wschodniej i na świecie.

Niemcy są w słabej formie. Budujmy nową Ententę jako przeciwwagę dla Berlina



PIOTR MICHAŁ KOSMĘDA

Radca prawny, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego, doktor nauk prawnych (Uniwersytet Śląski w Katowicach), zarządzający funduszami nieruchomości, CCIM (Certified Commercial Investment Member), przedsiębiorca. Onegdaj reprezentant Polski U-16 w piłce nożnej. Dziś uprawia triathlon i biegi górskie.

Niebawem Niemcom zabraknie paliwa do destabilizacji sytuacji nad Wisłą. Powinniśmy więc zawierać krótkoterminowe sojusze antyniemieckie, by przetrwać, aż pogrążone w wewnętrznych konfliktach Niemcy utracą sprawczość w Europie Środkowej

Prawdopodobne długotrwałe problemy gospodarcze Niemiec są z jednej strony zagrożeniem dla polskiej gospodarki, z drugiej – szansą na wyzwolenie się z kleszczy, jakimi Berlin, częściowo za pomocą Brukseli, stara się utrzymać Polskę w kształcie dla Niemiec wygodnym. Nie czekając biernie, należałoby zawierać krótkoterminowe sojusze antyniemieckie, by przetrwać do chwili, gdy pogrążone w wewnętrznych konfliktach Niemcy utracą sprawczość w Europie Środkowej. Polski rząd musi nauczyć się lawirować i odejść od paradygmatu „wiecznych sojuszy” oraz wdzięczności w polityce międzynarodowej.

„Ale na wszystkich frontach robót...”

Niemiecka gospodarka od prawie czterech lat się nie rozwija. Poziom PKB na koniec roku 2022 był niemal identyczny jak w roku 2019. W pierwszym kwartale 2023 PKB skurczyło się o 0,3%. Jest to spadek drugi kwartał z rzędu. Kraj wszedł w techniczną recesję. Perspektywy nie są dobre. Indeks IFO (wskaźnik klimatu w gospo-

darce, bazujący na danych z ankiet – przyp.red.) spadł w czerwcu, drugi miesiąc z kolei. Sugeruje, że oczekiwane odbicie niemieckiej gospodarki zakończyło się, zanim naprawdę się zaczęło. Jak zauważyli autorzy „Wall Street Journal”, „w poprzednich kryzysach gospodarczych Niemcy mogły polegać na swoich fabrykach, aby wyciągnąć je z każdej recesji, wykorzystując nienasycony światowy popyt na produkty „made in Germany”. Jednak połączenie problemów krótkoterminowych i strukturalnych oznacza, że już tak nie jest.

Mające długoletnią tradycję budowanie ekonomicznej potęgi na tanich surowcach rosyjskich, eksporcie, w tym ostatnio głównie do Chin, skutkuje małym stopniem elastyczności i innowacyjności niemieckiej gospodarki. Najważniejsze segmenty przemysłu w Niemczech – od chemikaliów, przez samochody po maszyny – są zakorzenione w dziewiętnastowiecznych technologiach. Wiele z nich albo starzeje się (silnik spalinowy), albo po prostu są one zbyt kosztowne w pro-

dukcji w Niemczech. W skali makro próba wyhamowania rosnących cen energii powoduje dodatkowo wzrost długu publicznego i bezrobocia. Publicyści „Politico” mówią nawet o powstającym „pasie rdzy” (*rust belt*) nad Renem, wskazując na postępującą tam deindustrializację, skutkiem której jest przenoszenie się nawet firm niemieckich, takich jak np. BASF, do innych krajów. Jeszcze gorzej jest z inwestycjami zagranicznymi, których poziom w Niemczech spadł w 2022 roku piąty rok z rzędu i jest najniższy od 2013 roku.

Niemiecka gospodarka od prawie czterech lat się nie rozwija. Poziom PKB na koniec roku 2022 był niemal identyczny jak w roku 2019

Świadomość trendu istnieje wśród przedsiębiorców niemieckich. Hans-Jürgen Völz, główny ekonomista BVMW, stowarzyszenia lobbującego na rzecz MŚP powiedział, że „czasami słyszy się o pełzającej deindustrializacji – cóż, to już nie tylko pełzanie”. Jeśli nałożymy na to problem starzejącej się wykwalifikowanej siły roboczej i rosnące napięcia społeczne, to wedle autorów „Politico” „wiele największych niemieckich firm jest na dobrej drodze do bycia niemieckimi tylko z nazwy”. Autorzy konstatują, że „w pewnym momencie Niemcy obudzą się i zdadzą sobie sprawę z groźących im niebezpieczeństw. Pytanie brzmi, czy zrobią to, zanim będzie za późno, aby coś z tym zrobić”.

W perspektywie długoterminowej słabnięcie Berlina jest dla Warszawy korzystne,

gdyż zajęci problemami na swoim podwórku Niemcy mniej uwagi i zasobów będą mogli poświęcić ingerencji w politykę nad Wisłą. Krótkoterminowo warto za „Politico” zauważyć, że „gdy Niemcy mają katar, to Europa łapie przeziębienie”, co szczególnie istotne jest dla Polski – ponad 25% naszego eksportu trafia do zachodniego sąsiada, głównie jako podzespoły dla tamtejszego przemysłu.

Nowa Ententa

Mimo słabnącej gospodarki Niemcy odnotowały spory sukces dyplomatyczny, za jaki należy uznać zdominowanie szczytu NATO w Wilnie. Jednym z kluczowych politycznych wniosków szczytu jest potwierdzenie obaw publicystów „The Telegraph”, że „przerażone Niemcy przygotowują się do zablokowania starań Ukrainy o członkostwo w NATO”. W sposób jasny wyłożył to w „Nowej Konfederacji” Robert Kuraszkiewicz, pisząc, że „koncepcja przebiegu szczytu była wcześniej konsultowana z głównymi państwami NATO i ustalona z Niemcami. Berlin jest głównym partnerem Waszyngtonu w zakresie ustalania polityki Sojuszu. Widać wyraźnie, że ukształtował się układ decyzyjny, który polega na pełnej współpracy niemiecko-amerykańskiej.” O ile zatem, z polskiej perspektywy, nawet jeśli bez naszego aktywnego udziału, można być zadowolonym z wyników w warstwie stricte militarnej, o tyle wzmocnienie pozycji Polski wymaga ostrożnego i inteligentnego lewarowania duopolu Waszyngton-Berlin.

Możemy zżymać się na nieco namiętną retorykę i postawę Emmanuela Macrona, ale to Paryż, widząc, że jego pozycja słabnie, zaczął szukać przewag, czego wyrazem było choćby wystąpienie w Bratysławie. W Polsce oczywiście eks-

cytowano się frazą: „straciliśmy okazję, żeby was posłuchać”. Należało raczej przyjąć ją chłodno – jak zaproszenie do rokowań, i, jak sugerował M. Budzisz, „traktując słowa Macrona poważnie, [...] zaproponować szereg drobnych, wspólnych przedsięwzięć”. W ten sposób należało przetestować szczerłość Paryża, choćby w kwestii krytyki forsowanej przez Berlin polityki federacyjnej. Polska, według Kuraszkiewicza, powinna kształtować politykę europejską zgodnie z polskim interesem narodowym, nie bazując na „pisowskim wzmożeniu emocjonalnym” i rozdzieraniu szat, lecz na zadawaniu sobie pytania o naszą pozycję i jej rolę. Okazja ku temu jest wyjątkowa, bo poza Paryżem również Londyn jest zainteresowany równoważeniem amerykańsko-niemieckiego dealu i specjalnych relacji Bidena z Scholzem. Jak piszą autorzy „The Telegraph” o Joe Bidenie: „żaden prezydent we współczesnej historii Ameryki nie zrobił więcej, aby podważyć partnerstwo z Wielką Brytanią. Bezwstydne odrzucenie kandydatury sekretarza obrony Bena Wallace'a na kolejnego sekretarza generalnego NATO było przykładem typowej bezwzględności pana Bidena, który z trudem ukrywa swoją czystą nienawiść do Wielkiej Brytanii, Brexitu i brytyjskiej historii”. Brytyjscy autorzy podsumowują: „Biden traktuje Wielką Brytanię jako państwo wasalne, a nie najbliższego przyjaciela i sojusznika Ameryki”, a jego ostentacyjne odwoływanie się do irlandzkich korzeni w wywiadzie dla BBC to zamierzony afront dla Londynu. Autorzy zwrócili ostro uwagę, że Ursula von der Leyen „jest kobietą i bliską przyjaciółką Jill, Pierwszej Damy, która podobno należała na swojego męża, aby NATO miało pierwszą kobietę-sekretarz generalną.

Wydaje się, że niekompetencja nie wyklucza piastowania najwyższych urzędów”.

Fantomowe ciało imperium

W sytuacji prawdopodobnych długoterminowych problemów gospodarczych Niemiec, w interesie Polski jest zatem prze-trwać czas grillowania – wykorzystywania przez Niemcy instytucji unijnych do modelowania ładu w Warszawie – gdyż niebawem Niemcom zabraknie paliwa do dalszych prób destabilizacji sytuacji nad Wisłą.

Publicyści „Politico” mówią nawet o powstającym „pasie rdzy” (rust belt) nad Renem, wskazując na postępującą tam deindustrializację

Krótkoterminowym antidotum może być budowanie nowej wersji Ententy, czy, jak kto woli osi Londyn-Paryż-Warszawa, co wzmocniłoby nas w relacjach z Amerykanami, odbudowało pozycję Wielkiej Brytanii, a Francji. Wydaje się, że nad Wisłą wciąż uczymy się zręcznego balansowania i uprawiania polityki pozbawionej emocji i wiary w „wieczne sojusze”. Jak pokazał szczyt NATO, Amerykanie mają inne interesy niż Ukraina, inne niż Polska. Nie antagonizując Waszyngtonu, możemy dojrzałe negocjować, wzmacniając swoją pozycję w (krótkotrwałej zapewne) koalicji doraźnych interesów.

Jednocześnie należy pamiętać, że opisane problemy niemieckie są elementem większego kryzysu Europy, zarówno

w warstwie gospodarczej, jak i ideowej. W dłuższej perspektywie, o ile nie dojdzie do całkowitego złamania światowej hegemonii USA, nieuchronna jest „amerykanizacja Europy”, czy wręcz jej wasalizacja, jak twierdzą w „War on the Rocks” Jeremy Shapiro i Jana Puglierin. Przyczyną jest, na co zwracają uwagę autorzy, relatywne słabnięcie kontynentu, przede wszystkim gospodarcze, gdyż „w 2008 roku gospodarka UE była nieco większa niż amerykańska: 16,2 biliona dolarów w porównaniu z 14,7 biliona dolarów”, a „obecnie gospodarka USA jest prawie o jedną trzecią większa” (o ponad 50 % niż UE bez Wielkiej Brytanii). Francuskie mrzonki o niezależności militarnej czy ekonomicznej Starego Kontynentu, zakorzenione jeszcze we wspomnieniach epoki napoleońskiej, czy niemieckie emocje sięgające równorzędnej walki z USA podczas II wojny światowej, to, jak mógłby powiedzieć Jan Sowa, „fantomowe ciało imperium”. W interesie Polski jest rozgrywanie tych emocji w celu wypracowania jak najlepszej pozycji, gdy przytłoczone wewnętrznymi problemami społecznymi Niemcy i Francja doprowadzą do powstania próżni władzy w Europie. Na ten moment należy się przygotowywać, biorąc przykład ze strategii 28 znaków Deng Xiaoping’a czy przywołanego w cytatach Spartakusa z fraz piosenki, ale nie zaniedbując każdej okazji doraźnego wzmocnienia swej pozycji lub choćby zastopowania agresywnej wobec Polski polityki Berlina.

„Rozgrywka z nimi to nie żadna polityka”

Koniunktura w polityce jest dla Polski najlepsza od kilkuset lat, tymczasem nasze działania wciąż rażą doraźnością i reak-

tywnością. Nie kształtujemy aktywnie krajobrazu, ale biernie i z opóźnieniem reagujemy na wydarzenia. I nie zmienia tego osądu generalnie pozytywna ocena działań Warszawy wobec wojny rosyjsko-ukraińskiej. Problem w tym, że podejmując ryzyko bycia hubem transportowym dla Kijowa nie „monetyzujemy” tego w relacjach z innymi krajami, zwłaszcza USA. Nawet Ukraińcy, których los zależy w zasadzie od decyzji polskiego rządu, pozwalają sobie na donos przeciwko Polsce w sprawie embarga zbożowego.

„Gdy Niemcy mają katar, to Europa łapie przeziębienie”, co szczególnie istotne jest dla Polski – ponad 25% naszego eksportu trafia do zachodniego sąsiada, głównie jako podzespoły dla tamtejszego przemysłu

Dojrzała strategia, nie tylko w wymiarze politycznym, ale w biznesie, czy w życiu każdego z nas, polega na zdefiniowaniu długofalowych celów oraz dobraniu środków ich realizacji. Te środki, sojusze, wspólnoty interesów mogą mieć charakter doraźny, potrzebny, by osiągnąć jakiś etap, punkt. Należy wykorzystywać np. brytyjską niechęć do J. Bidena, francuski antyamerykanizm i lewarować Wujka Sama, nie bojąc się, że to zepsuje relacje. Widać to wyraźnie na przykładzie ostatniego szczytu NATO. O ile długofalowym celem Polski jest przyjęcie Ukrainy do NATO, tak forsowanie tego rozwiązania

teraz, gdy od tygodni wiadomo było, że jest to temat przegrany, było niepotrzebne. Zamiast irytować Amerykanów nierealistycznymi postulatami, należało np. spróbować wypracować wspólny komunikat polsko-francusko-brytyjski, który np. wspierałby kandydaturę Wallace'a na szefa NATO i podnosił potrzebę sfinansowania wojsk wschodniej flanki przez

kraje europejskie, ale na bazie zakupów broni w krajach UE. Waszyngton, postawiony wobec takiego dictum, musiałby negocjować z Warszawą. Dopóki nie zaczniemy działać w opisany sposób, będziemy postrzegani tak, jak onegdaj określił to Radosław Sikorski, lub nie mniej dobitnie – Jacek Kaczmarski słowami Repnina w piosence.

Rząd PiS działa wbrew własnym deklaracjom. Akceptuje niebezpieczne zmiany w Unii Europejskiej



PROF. TOMASZ GRZEGORZ GROSSE

Politolog i socjolog, doktor habilitowany nauk politycznych, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, kierownik Zakładu Polityki Unii Europejskiej Wydziału Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UW

Kolejne projekty „reform” unijnych były aprobowane przez rząd w Warszawie wbrew oficjalnie deklarowanej strategii w polityce europejskiej, pomimo krytyki propozycji płynących z Brukseli, Berlina i Paryża

Starając się ocenić polską politykę europejską po roku 2015, albo – inaczej mówiąc – politykę prowadzoną w Unii Europejskiej w tym czasie, nie sposób nie zauważyć, że przynajmniej deklaracyjnie zmieniała ona w sposób zasadniczy kierunki strategiczne w stosunku do poprzedników. Przede wszystkim negowała tendencję centralizacyjną i federalizacyjną w UE, jak również zwiększające się wpływy dwóch największych państw Europy Zachodniej na tę organizację. Rządy Zjednoczonej Prawicy starały się w ten sposób zmienić podstawowe kierunki geopolityczne, a więc w mniejszym stopniu opierać się na Niemczech, a w większym na USA, jak również na współpracy regionalnej w ramach Europy Środkowej. Dlatego położono nacisk na Inicjatywę Trójmorza, jako formułę pogłębienia integracji w naszej części Europy. Dotyczyło to również zrównoważenia wewnętrznego w ramach UE pomiędzy jej zachodnią i wschodnią częścią.

Wbrew własnym deklaracjom

Dotychczasowa Unia jest w dużym stopniu zarządzana przez liderów z Europy Zachodniej, a podstawowe relacje polityczne i ekonomiczne mają w tej organizacji charakter asymetryczny na korzyść zachodniej części kontynentu. Dlatego preferowana przez polskich konserwatystów Europa ojczyzn miała w założeniu być alternatywą dla Unii federalnej i scentralizowanej. Miała więc pozostawiać więcej swobody państwom członkowskim, a tym samym wyborcom narodowym. Miała również w większym stopniu skierować projekt europejski w stronę Unii subsydiarnej, w której instytucje unijne pełnią funkcje wspierające wobec państw członkowskich, ale ich nie zastępują w uprawnieniach, które zgodnie z traktatami stanowią domenę demokracji narodowych.

Podstawowy problem polityki europejskiej rządów prawicowych po roku 2015 polegał na tym, że wyżej opisane

strategiczne założenia nie były realizowane w praktyce. Widzieliśmy natomiast rosnący rozdział między deklaracjami politycznymi, w tym niekiedy ostrą krytyką Unii Europejskiej, a praktyką polityczną, która zmierzała do kolejnych ustępstw i aprobowaniu kolejnych zmian w politykach unijnych zgodnie z preferencjami Europy Zachodniej. Projekty „reform” unijnych były więc aprobowane przez rządy prawicowe w Warszawie wbrew oficjalnie deklarowanej strategii w polityce europejskiej, pomimo częstej krytyki kolejnych propozycji płynących z Brukseli,

Preferowana przez polskich konserwatystów Europa ojczyzn miała w założeniu być alternatywą dla Unii federalnej i scentralizowanej

Berlina i Paryża. Koalicja rządowa nie potrafiła znaleźć skutecznego sposobu na skuteczne zablokowanie projektów zmian w UE, ani na przeforsowanie własnych alternatywnych rozwiązań. W rezultacie pogłębiał się rozdział między deklaracjami strategicznymi (i krytyką kolejnych projektów integracji europejskiej) a praktyką polityczną, która polegała na implementowaniu działań forsowanych przez Brukselę przy wsparciu największych państw Europy Zachodniej. Rząd ponosił koszty wynikające z deklarowanej strategii, ale jednocześnie nie był w stanie odnotować większych korzyści, rozumianych jako spełnienie obietnic wyborczych w polityce unijnej.

Konflikt o praworządność poważnie zaciążył na tych opisywanych skutkach politycznych. Bruksela przy wsparciu rządów Europy Zachodniej – ale również w wyniku taktyki wyborczej polskiej opozycji – skutecznie zniszczyła wizerunek polskich władz na arenie unijnej, przez co polski rząd w dużej mierze stracił zdolność budowania koalicji w UE na rzecz własnego stanowiska. Przyparty do muru przez oskarżenia o brak praworządności, negowanie europejskich wartości, działania autorytarne i zmierzanie do polexitu – faktycznie ustępował w kolejnych negocjacjach europejskich ze szkodą dla narodowych interesów (przynajmniej tych, jak sam je definiował). Akceptował więc zmiany ustrojowe w UE w kierunku centralizacji i federalizacji, sterowanej niejako „z tylnego siedzenia” przez Berlin i Paryż.

Zgoda na złe decyzje

Najbardziej spektakularnym przykładem omawianych tendencji było fiasko negocjacji prowadzonych na szczycie Rady Europejskiej w grudniu 2020 roku. Polski rząd zgodził się wówczas na dwie strategiczne decyzje, niekorzystne dla Polski zarówno na płaszczyźnie gospodarczej, jak i ustrojowej. Wprost szkodziły one politycznie rządowi Zjednoczonej Prawicy i były diametralnie odmienne od oficjalnie deklarowanej przez te siły polityczne strategii europejskiej.

Pierwsza sprawa dotyczyła zgody na pakiet zmian w polityce klimatycznej Fit for 55. Jednomyślna zgoda wszystkich państw członkowskich otworzyła wówczas możliwości dla następnego procedowania kolejnych projektów legislacyjnych, które nakładają na polskie podmioty gospodarcze, społeczeństwo, ale także budżet państwa ogromne koszty w kolejnych la-

tach. Możliwość zablokowania tych niekorzystnych inicjatyw legislacyjnych była, jak się okazało, niemożliwa później, a podejmowane przez polskie władze modyfikacje tych projektów w ogromniej większości zakończyły się niepowodzeniem. Możliwość blokowania agendy klimatycznej istniała na poziomie Rady Europejskiej, tymczasem polski rząd zaakceptował założenia Fit for 55 – faktycznie nie uzyskując w zamian nic, poza bardzo mglistymi obietnicami zwiększenia środków pomocowych UE na transformację klimatyczną.

Bruksela skutecznie zniszczyła wizerunek polskich władz na arenie unijnej, przez co polski rząd w dużej mierze stracił zdolność budowania koalicji w UE na rzecz własnego stanowiska

Drugim przykładem z tego samego grudniowego szczytu jest kwestia aprobaty dla Europejskiego Funduszu Odbudowy (później nazwanego *Next Generation EU*), dla nowych podatków unijnych mających spłacać ten fundusz dłużny, jak również mechanizmu warunkowości w odniesieniu do praworządności i tzw. wartości europejskich. Polski rząd zaakceptował te wszystkie pomysły – w ten sposób zwiększając centralizację zarządzania w UE, zwłaszcza dyskrejonálną władzę Komisji Europejskiej. Zwiększył również możli-

wości wywierania presji politycznej przez największe państwa Europy Zachodniej poprzez ich nieformalne wpływy na Komisję oraz możliwości wstrzymywania funduszy unijnych. Zgodził się na postępy federalizmu fiskalnego poprzez aprobatę dla nowych dochodów własnych w UE. Na koniec dał także Komisji Europejskiej oręż, który ta mogła wykorzystać przeciwko prawicowym rządóm, faktycznie wstrzymując niemal wszystkie środki finansowe UE dla Polski, zarówno z Europejskiego Funduszu Odbudowy, jak również Wieloletnich Ram Finansowych na lata 2021-2027.

Należy podkreślić, że polski rząd mógł zawetować te niekorzystne dla siebie zmiany, jak również zrezygnować z udziału w Europejskim Funduszu Odbudowy, który w moim przekonaniu nie jest korzystny dla polskich interesów. Nie tylko dlatego, że jak się okazało Polska nie otrzymuje przyznanych funduszy, a wszystko wskazuje, że je w części straci (program kończy się formalnie w 2023 roku, a później należałoby stopniowo finalizować już ostatnie projekty z tzw. KPO).

Więszym problemem jest to, że polskie władze musiały zaaprobować około 300 tzw. kamieni milowych, bardzo problematycznych z punktu widzenia korzyści dla krajowych interesów, a całkowicie nie do przyjęcia biorąc pod uwagę jak wielką władzę przekazano Komisji Europejskiej nad narodowymi kompetencjami (odbierając je tym samym polskiemu parlamentowi i krajowym wyborcom). Kolejny problem polega na tym, że Polska będzie najprawdopodobniej płatnikiem netto omawianego funduszu, a więc niewiele korzystając będzie finansować inne państwa członkowskie.

Wywrzeć większą presję

W sprawach incydentalnych warto odnotować konsekwentny sprzeciw wobec mechanizmu relokacji imigrantów w UE, ponowiony w 2023 roku. Niemniej trzeba też zauważyć, że wcześniej w negocjowanym pakiecie zmian Polska zaparowała rozszerzenie podejścia do tzw. łączenia rodzin imigrantów mających status uchodźcy. Nie wspominając już o krajowej polityce dotyczącej imigrantów ekonomicznych z państw azjatyckich i afrykańskich, która spowodowała znaczący napływ tej grupy pracowników do Polski w czasie prawicowych rządów.

Dlatego bilans tych rządów w stosunku do wcześniejszych rządów liberalnych wygląda mało korzystnie. Nawet jeśli liberałowie byli krytykowani przez polityków konserwatywnych za zbyt wielką uległość Berlinowi i Brukseli, to jednak postępy w stronę federalizacji i centralizacji nigdy nie postępowały tak szybko i głęboko, jak po roku 2015. Ponadto, Polska w czasie rządów liberalnych otrzymywała fundusze unijne, a także uzyskiwała pewne koncesje wynikające z przyjaznych relacji z Niemcami. Tymczasem rząd konserwatywny swoje kolejne ustępstwa wobec KPO motywował chęcią otrzymania funduszy europejskich, których – wszystko na to wskazuje – nie dostanie przed wyborami z 2023 roku.

Można znaleźć dwa aspekty polityki europejskiej, które w części usprawiedliwiają, a w części są pozytywnym wkładem w politykę europejską po roku 2015. Pierwszy dotyczy wojny na Ukrainie i polskiej reakcji na ten konflikt. Zarówno rząd, jak i prezydent mocno zaangażowali się na rzecz pomocy Ukrainie i sankcji nakładanych na Rosję, także na arenie unijnej. Widoczny był pozytywny wpływ pol-

skich władz w negocjacjach prowadzonych w odniesieniu do wojny na Ukrainie. To powodowało, że polityka UE w tej mierze postępowała generalnie zgodnie z intencjami polskiej strony. Ponadto Polska w sposób wyraźny poprawiła w tym czasie swój wizerunek na arenie międzynarodowej.

Możliwość blokowania agendy klimatycznej istniała na poziomie Rady Europejskiej, tymczasem polski rząd zaakceptował założenia Fit for 55 – faktycznie nie uzyskując w zamian nic

Drugi aspekt, o którym warto napisać dotyczy postępujących zmian w polityce europejskiej, które czyniły Unię Europejską coraz silniej zdominowaną przez Francję i Niemcy, bardziej scentralizowaną, technokratyczną i znajdującą się pod coraz większym wpływem emancypującej się unijnej władzy sądowniczej. To oznaczało, że wizja strategiczna proponowana przez polskie władze stawała się coraz trudniejsza do realizacji. Co więcej, krytyka polskich władz przez instytucje unijne i kraje zachodnioeuropejskie była przynajmniej w części sprowokowana przez oczekiwany opór, jaki polskie władze będą okazywać wobec „reform” forsowanych przez liderów Europy Zachodniej. Należy jednak zauważyć, że polskie władze w pełni przyczyniły się do tych niekorzystnych zmian, akceptując i implementując kolejne

„reformy” unijne, tak jak to było w przypadku wspomnianego szczytu Rady Europejskiej z grudnia 2020 roku. Paradoksem całej sytuacji jest to, że proeuropejska Platforma Obywatelska nie chciała przyjąć w Sejmie ratyfikacji nowych dochodów własnych UE, zaś koalicja rządowa dążyła do tego, pomimo tego, że była przeciw przeciwna federalizacji unijnej.

Po nadchodzących jesiennych wyborach parlamentarnych nowy rząd będzie z jednej strony w trudniejszej, a z drugiej w lepszej sytuacji. Trudność dotyczy polityki ustępstw, którą faktycznie zainicjował rząd Zjednoczonej Prawicy. Rządy składające się w tym samym kierunku będą musiały borykać się z Brukselą wyposażoną w nowe instrumenty przymusu oraz przyzwyczajoną do tego, że są one bardzo skuteczne w relacjach z Warszawą. W szczególności koalicja sił liberalnych

będzie zapewne nieskora do podejmowania jakichkolwiek sporów z Komisją lub innymi instytucjami unijnymi, co może niekorzystnie wpłynąć na negocjowanie polskich interesów.

Natomiast lepsza sytuacja wynika z tego, że Bruksela wstrzymując niemal wszystkie fundusze dla Polski sama pozbyła się instrumentu skutecznej presji. To polska strona może w tej sytuacji wywierać bardziej efektywną presję finansową odmawiając przykładowo płatności składki na rzecz budżetu UE lub finansowania kosztów spłaty wspólnej pożyczki na Europejski Fundusz Odbudowy. W przypadku więc rządów podejmujących bardziej konfrontacyjną politykę wobec Brukseli – będzie ona miała po wyborach nieco większe szanse sukcesu, aniżeli wcześniej, przykładowo w czasie szczytu Rady Europejskiej z 2020 roku.

Chiny największym eksporterem aut. W Indiach 47°C, a będzie więcej | Z Centrum Świata, czerwiec 2023



DR KRZYSZTOF M. ZALEWSKI

współzałożyciel Instytutu Boyma, redaktor „Tygodnia w Azji” i „Azjatech”. Ekspert Ośrodka Studiów Wschodnich w Warszawie (2009), doradca marszałka Sejmu RP (2009-2010), pracownik Biura Spraw Zagranicznych Kancelarii Prezydenta RP (2010-2014) oraz Agencji Praw Podstawowych Unii Europejskiej (2014-2016). Pasjonat turystyki kajakowej, pływania i siatkówki. Twitter: @KMZalew

Narendra Modi ciepło przyjęty w USA. Chiny gotowe do pogłębienia współpracy z Francją. Prawie co drugi młody Indus bez pracy

Fale upałów dręczyły w czerwcu Azję, od Pekinu, przez Nowe Delhi aż po saudyjskie Mekkę i Medinę, te ostatnie przyjmujące odbywających świętą dla muzułmanów pielgrzymkę (*hadż*). W indyjskich miastach słupek rtęci skoczył do 47°C, w pakistańskim Islamabadzie odnotowano 39°C, a Pekinie – rekordowe 41°C. Wedle przewidywań klimatologów, obecne fale gorąca to dopiero początek upałów spowodowanych zmianami klimatu.

W polityce międzynarodowej w Azji mieliśmy jednak na szczęście do czynienia z pewnym ostudzeniem temperatury konfrontacji amerykańsko-chińskiej. Co jeszcze zdarzyło się w ostatnich czasie na najludniejszym z kontynentów?

Najważniejszym czerwcowym wydarzeniem dyplomatycznym dla Azji była oficjalna podróż premiera Indii

Narendry Modiego do USA. Spotkał się tam z niezwykle ciepłym przyjęciem. Może to dziwić z uwagi na przyjazną indyjską politykę wobec Rosji i częstą krytykę wyrażaną przez waszyngtońskie instytucje ze względu na dyskryminacyjne polityki Indii wobec muzułmanów, innych mniejszości oraz opozycji politycznej.

USA miały wybór. Bardziej oczywistą reakcją byłoby objęcie Nowego Delhi polityką sankcji wtórnych i innych ograniczeń w kooperacji za łamanie restrykcji nałożonych na Rosję przez świat Zachodu. Administracja Bidena zdecydowała się na rozwiązanie ryzykowne, ale obiecujące większe nagrody. USA nie zamierza „karać” Indii, lecz chce zastąpić Rosję w roli głównego partnera technologicznego rosnącego mocarstwa.

Wizyta obfitowała w wiele momentów symbolicznych, jak powtórne przemówienie Modiego przed połączonymi izbami Kongresu. „Dwa wielkie państwa, dwaj wielcy przyjaciele, dwie wielkie potęgi” –

tak prezydent Biden zaczął podobno swój toast, gdy witał indyjskiego gościa na oficjalnym obiedzie.

Najważniejsze są jednak konkrety. Podpisane porozumienia obejmują cztery kluczowe dziedziny: budowy półprzewodników, łańcuchów surowców istotnych w technologiach informatycznych, współpracę w programach kosmicznych oraz zbrojeniowych.

USA nie zamierza „karać” Indii, lecz chce zastąpić Rosję w roli głównego partnera technologicznego rosnącego mocarstwa

Jeśli zapowiedzi zostaną zrealizowane, wizyta premiera Modiego może być najważniejszym momentem w historii relacji tych państw od porozumień z lat 2005-2008, które otworzyły możliwość amerykańskiej współpracy w dziedzinie cywilnych technologii nuklearnych z państwem, które ledwie parę lat wcześniej wbrew traktatom o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej (NPT) weszło w jej posiadanie.

Skąd ta wielka przyjaźń? Niewątpliwie kwestia równowagi potęgi Chin odgrywa ważną rolę w indyjskiej polityce Waszyngtonu. Jednak zwrot wydaje się znacznie głębszy, obejmując rosnącą współpracę technologiczną, gospodarczą i społeczną, choćby poprzez ułatwienia wizowe dla obywateli Indii i coraz większą migrację wykształconych Indusów do USA.

Wizyta Modiego w USA została zauważona w Pekinie. Jeśli wierzyć induskiemu analitykowi Chin Manojowi Keralwamaniemu, państwowe media w ChRL

zaczęły w okolicach 20 czerwca pisać o Indiach używając pojęcia o „wielka potęga”, które dotychczas zarezerwowane było dla USA, UE i Chin.

Zostańmy na chwilę przy ChRL. W odpowiedzi na bunt najemników z Grupy Wagnera w Rosji, Chiny wydały komunikat, który prawdopodobnie miał wyrażać poparcie dla Moskwy, ale brzmiał bardziej jak kwintesencja angielskiego humoru. W dniu zatrzymania kolumny pojazdów opancerzonych kilkaset kilometrów od Moskwy, rzecznik chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych wyraził poparcie dla Rosji w „utrzymaniu narodowej stabilności oraz osiągnięciu rozwoju i dobrobytu”. Szczególnie te dwa ostatnie cele wydają się obecnie dość odległe na liście zmartwień włodarzy Kremla. Władze ChRL podkreślały – podobnie zresztą jak rządy zachodnie – że wydarzenia z 23-25 czerwca to „wewnętrzna sprawa Rosji”.

W stosunkach amerykańsko-chińskich i chińsko-europejskich powrócił bezpośredni dialog. Anthony Blinken, amerykański sekretarz stanu, udał się w czerwcu na rozmowy do Pekinu. Wizyta ta miała odbyć się już w kwietniu, ale nie doszła do skutku ze względu na odkrycie chińskiego balonu szpiegowskiego nad terytorium USA. Tym razem Blinken rozmawiał z szefem MSZ Qin Gang, jego odpowiednikiem w partii komunistycznej Wang Yi oraz samym Xi Jinpingiem. W komunikatach po spotkaniach stwierdzono, że obie strony zobowiązały się „skutecznie zarządzać różnicami i rozwijać dialog, wymianę (wizyt) i współpracę”. Biorąc pod uwagę historię amerykańskich reakcji na zatopienie okrętów USA, realna groźba zderzenia ame-

rykańskich i chińskich okrętów wojennych w Cieśninie Tajwańskiej 3 czerwca wyraźnie pokazała potrzebę takich kontaktów. Jednak zdaniem agencji Associated Press Blinken wyjechał bez obietnicy spełnienia najważniejszego amerykańskiego postulat: przywrócenia bezpośredniej komunikacji między siłami zbrojnymi obu państw. Taka „gorąca linia” w przeszłości służyła ograniczeniu ryzyka przypadkowej eskalacji na skutek złego odczytania intencji przeciwnika.

Wkrótce Chiny odwiedzić ma także Janet Yellen, sekretarz skarbu. Celem tej wizyty zapewne ma być koordynacja polityki gospodarczej w związku z coraz bardziej słabnącym chińskim wzrostem PKB.

Warto przypomnieć, że kością niezgody pozostaje między innymi polityka dotkliwych sankcji wobec chińskich firm. Wedle doniesień *The Economist* liczba podmiotów objętych restrykcjami przekroczyła już 9 tysięcy.

Zaraz po wizycie Blinkena pojawiły się kolejne zgrzyty w relacjach. Tym razem związane były z planami ChRL, które rzekomo zamierzają otworzyć duże centrum wywiadowcze na Kubie, u wybrzeży Florydy. Wedle doniesień *Wall Street Journal*, jego celem byłoby zbieranie informacji o Stanach Zjednoczonych. Rząd USA zaprzeczył tym doniesieniom, ale w związku ze słabością Rosji jako długoletniego patrona Kuby, wielowymiarowe zacieśnianie współpracy Hawany z Pekinem wydaje się dość prawdopodobne.

Chiński premier Li Qiang, wyznaczony w początku roku jako zaufany Xi Jinpinga, złożył swoją pierwszą wizytę w Berlinie i Paryżu. Towarzysząca mu duża delegacja biznesowa sama

w sobie była pewną deklaracją: pomimo napięć geopolitycznych Chiny nie zamierzają rezygnować ze swoich relacji gospodarczych z Europą. Premier Li Qiang stwierdził, że Chiny są gotowe do wspólnego z Francją „budowania bardziej odpornych łańcuchów dostaw między Chinami a Francją oraz między Chinami a Europą, pogłębiania wymiany między ludźmi (...) oraz wspólnego podejmowania globalnych wyzwań, takich jak zmiany klimatyczne i zrównoważony rozwój”.

W dniu zatrzymania kolumny pojazdów opancerzonych kilkaset kilometrów od Moskwy, rzecznik chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych wyraził poparcie dla Rosji w „utrzymaniu narodowej stabilności oraz osiągnięciu rozwoju i dobrobytu”

Z kolei w czasie wizyty w Niemczech doszło do siódmych w historii konsultacji międzyrządowych, co jest świadectwem chęci kontynuowania pogłębionych relacji między obu państwami mimo zmienionej sytuacji międzynarodowej.

Jak donosi chińska agencja informacyjna Xinhua, Li wykorzystał tę okazję do podkreślenia chińskiego przywiązania do idei ekonomicznej globalizacji, obie-

cując także dalsze otwarcie gospodarki ChRL na inwestycje z zewnątrz.

Atmosferę wizyty nieco popsuły niemieckie służby. Urząd Ochrony Konstytucji (BfV), niemiecka agencja kontrwywiadowcza, ogłosiła swój doroczny raport. W sekcji poświęconej wyzwaniom, BfV oskarżył Chiny o dążenie do zakupu niemieckich firm z najnowocześniejszą technologią jako „bramy do wpływów politycznych, szpiegostwa i sabotażu”.

Kością niezgody pozostaje między innymi polityka dotkliwych sankcji USA wobec chińskich firm. Wedle doniesień „The Economist” liczba podmiotów objętych restrykcjami przekroczyła już 9 tysięcy

Wizyta chińska w Europie przypadła na czas, kiedy nastawienie europejskich biznesmenów wobec Państwa Środka jest coraz ostrożniejsze. Wedle sondażu przeprowadzonego na zlecenie Izby Handlowej Unii Europejskiej w Chinach, 11 proc. respondentów – tyle samo, ile stwierdziło, że rozważa przeniesienie istniejących inwestycji z Chin rok temu – twierdzi, że już to zrobiło. Jedna dziesiąta pytanym już przeniosła lub planuje przenieść swoje azjatyckie centrale do innego kraju. W obliczu rosnącego ryzyka i bardziej niesta-

bilnego środowiska operacyjnego – rekordowe 64 proc. respondentów stwierdziło, że prowadzenie działalności gospodarczej w Chinach stanie się trudniejsze w 2023 r. Europejskie firmy wciąż zastanawiają się, jak wiele mogą zaryzykować w Chinach w czasach, w których „ograniczenie ryzyka” (de-risking) stało się najmodniejszym sloganem określającym kierunek rozwoju stosunków gospodarczych z Chinami. Ponad połowa (53 proc., plus 15 proc. r/r) pytanym nie planuje rozszerzenia swojej działalności w ChRL w 2023 r.

Zmiany w chińskim prawie mogą dodatkowo studzić zapal przedsiębiorców. 1 lipca weszło w życie nowe prawo antyszpiegowskie. Liderzy dwóch największych grup biznesowych w Chinach zrzeszających firmy zagraniczne twierdzą, że niejasno zdefiniowane przepisy jeszcze bardziej zachwieją zaufaniem do ChRL. Inni uważają, że to tylko potwierdzenie coraz bardziej represyjnej polityki Pekinu wobec zagranicznych przedsiębiorców. Wydaje się, że rząd Li Qianga jednocześnie chce ściągać do Chin obcy kapitał, a jednocześnie bardzo dokładnie go kontrolować. Zwykle pogodzenie tych dwóch tendencji jest trudne.

W połowie czerwca Kanada postanowiła zamrozić swoje stosunki z Azjatyckim Bankiem Inwestycji Infrastrukturalnych (AIIB) ze względu na rzekomy bezpośredni wpływ, jaki na jego decyzje ma chińska partia komunistyczna (KPCh). Kontakty między Otawą a tym założonym w 2016 r. bankiem rozwojowym, w założeniu podobnym do Banku Światowego, będą wstrzymane aż do zakończenia kanadyjskiego postępowania dotyczącego wyjaśnienia tych wpły-

wów. Siedziba instytucji znajduje się w Pekinie, a Chińska Republika Ludowa jest największym inwestorem w AIIB.

Kanadyjska decyzja została wywołana przez Boba Pickarda, byłego dyrektora generalnego ds. komunikacji, który ogłosił swoją rezygnację na Twitterze. Kanadyjczyk powiedział, że pożyczkodawca jest „zdominowany przez członków partii komunistycznej, a także ma jedną z najbardziej toksycznych kultur pracy, jakie można sobie wyobrazić”.

Rekordowe 64 proc. respondentów stwierdziło, że prowadzenie działalności gospodarczej w Chinach stanie się trudniejsze w 2023 r.

Przedstawiciele AIIB nazwali zarzuty „bezpodstawnymi”, ale stwierdzili, że będą w pełni współpracować z Kanadą w jej postępowaniu. „Nasz bank jest niezwykle zróżnicowany” – powiedział Bloombergowi Danny Alexander, wiceprezes AIIB ds. polityki i strategii. „Nasz personel składa się z 65 różnych narodowości, a liczba naszych globalnych członków wynosi obecnie 106.”, co żaden sposób nie odnosiło się jednak do charakteru zarzutów. Polska również uczestniczy w pracach AIIB.

Postępuje normalizacja stosunków między Japonią a Koreą Południową, bliskimi sojusznikami USA na Indopacyfiku, które z powodu konfliktów o podłożu historycznym ograniczały współpracę w ostatnich latach. Po serii

bilateralnych wizyt przyszedł czas na konkretne kroki. Japonia zdecydowała się przywrócić Koreę Południową na listę preferowanych partnerów handlowych, a obie strony odnowiły po ośmiu latach umowę w sprawie wymiany waluty (*currency swap*). Oba te kroki ułatwią rozwój stosunków gospodarczych.

Jednak cieniem na relacjach Tokio ze wszystkimi pobliskimi państwami kładzie się kwestia planowanego wypuszczenia do mórz wody zgromadzonej do chłodzenia reaktorów po katastrofie w Fukushima przed ponad dekadą. Ze względu na obawy przed radioaktywnym zanieczyszczeniem mórz i wybrzeża, Chiny grożą bojkotem konsumenckim japońskich produktów. Protestują też japońscy rybacy w obawie przed skażeniem wody i prawdopodobnym strachem konsumentów przed kupowaniem japońskich ryb i owoców morza.

Indonezja konsekwentnie stara się grać rolę państwa łagodzącego napięcia w regionie, szczególnie wobec napięć USA-ChRL. Z tego punktu widzenia sukcesem były zakończone 8 czerwca wielonarodowe manewry „Komodo-2023”, organizowane przez indonezyjską marynarkę wojenną co dwa lata. Indonezja poinformowała o zaangażowaniu 40 okrętów wojennych z 18 krajów, takich jak Chiny, Rosja i Stany Zjednoczone. W tym roku w ćwiczeniach wziął udział na przykład chiński niszczyciel Zhanjiang i fregata Xuchang. Ćwiczenia Komodo obejmowały ćwiczenia przechwytywania morskiego oraz misji poszukiwawczo-ratowniczych.

Czerwiec dostarczył istotnych danych z gospodarek azjatyckich, które pokazują bardzo zróżnicowany ob-

raz. Gospodarka Wietnamu wzrosła o ponad 4 proc. w drugim kwartale w porównaniu z tym samym okresem rok wcześniej. Jeśli te wstępne szacunki się potwierdzą, oznaczałoby to szybszy wzrost w tym państwie, do którego produkcję przenosi coraz więcej koncernów międzynarodowych. W pierwszym kwartale wzrost wyniósł 3,3 proc. Inna duża gospodarka Azji, czyli Indie, również notuje solidne tempo wzrostu na poziomie 6,1 proc.

Natomiast Chiny, dotychczasowy lider wzrostu PKB, mierzą się z coraz słabszą koniunkturą. Ostatecznie przysły nadzieje na to, że pocovidowe otwarcie gospodarki doprowadzi do przyspieszenia wzrostu PKB. 29 czerwca Rada Państwa ogłosiła, że wprowadzi nowe środki wspierające konsumpcję gospodarstw domowych. Jeszcze w tym miesiącu Biuro Polityczne, ciało partii komunistycznej odpowiedzialne za kształtowanie polityki, może podjąć decyzję o zwiększeniu wydatków na infrastrukturę. Prawdopodobnie będzie to obejmować więcej inwestycji w zdolność Chin do mitygacji zmian klimatu i konieczne dostosowania.

Chiny i Indie wykazują także inne podobieństwo: duże bezrobocie wśród młodzieży. W Indiach wynika to z boomu demograficznego połączonego z często niewystarczającymi kwalifikacjami młodzieży opuszczającej szkoły. W Chinach zaś zwalniająca gospodarka nie potrafi wytworzyć wystarczającej ilości miejsc pracy. W maju co piąty młody Chińczyk i prawie co drugi młody Indus był bez pracy (wedle prywatnego indyjskiego Centre for Monitoring Indian Economy – 45 proc.).

Przy tym dane ogłoszone przez chińskie Narodowe Biuro Statystyczne mogą być niedoszacowane. Wedle indyjskiego sinologicznego think tanku ORCA, chiński internet huczy od niezadowolenia młodzieży. Jak narzekają młodzi obywatele Państwa Środka, praca przez godzinę lub niewiele więcej tygodniowo jest oficjalnie uznawana za zatrudnienie. Według niedawnej ankiety przeprowadzonej przez *China Youth Daily*, prawie trzy czwarte pytanych studentów stwierdziło, że ich koledzy zdecydowali się odroczyć ukończenie studiów, z czego prawie dwóch na pięciu – z powodu niemożności znalezienia stabilnej pracy.

Rząd Li Qianga jednocześnie chce ściągać do Chin obcy kapitał, a jednocześnie bardzo dokładnie go kontrolować

Z faktu spowolnienia chińskiej gospodarki nie należy wyciągać zbyt pochopnych wniosków co do kondycji przedsiębiorstw. Duża część z nich jest nadal prężna i konkurencyjna. W obszernym raporcie agencja Bloomberg stwierdziła, że na przykład szybki indyjski wzrost jest ściśle związany z rekordowym importem z Chin, który przekroczył w 2022 r. wartość 100 mld dolarów. Jednocześnie mimo iż w Indiach rośnie bezwzględna wartość produkcji przemysłowej, to spada jej udział w PKB – z 15 proc. w 2014 r. do nieco ponad 13 proc. w zeszłym roku.

Jak konkludują autorzy raportu, sztan-darowy projekt rządu Narendry Modiego „Make in India” jest wyraźnie zależny od *Made in China*. To z Państwa Środka Indie importują komponenty do swojej produkcji. Ta zaś przynajmniej na razie w dużej mierze opiera się na składaniu części przybyłych z innych państw.

Model Y amerykańskiego produ-centa Tesla był w ostatnich miesią-cach najpopularniejszym „elektry-kiem” w Chinach. Nic dziwnego, że Elon Musk mówi o rozbudowie mocy produkcyjnych w ChRL. Lecz jeśli porównać sprzedaż wszystkich modeli, to ciągle największym graczem na chińskim rynku samochodów elektrycznych pozostaje firma BYD. Ostatnio podjęła nawet decyzję o ekspansji własnej marki w Unii Europejskiej.

BYD nie jest jedyny. Zmiana napędu na elektryczny zmienia istotnie hie-rarchię w światowej motoryzacji. Jeśli chodzi o sprzedaż samochodów, przez długi czas Japonia była największym światowym eksporterem, a Niemcy zajmowały bezpieczne drugie miejsce, Chiny zaś nie liczyły się praktycznie w tej rywalizacji. Obecnie następuje przełom. Amerykańska firma consultingowa podała w czerwcu, że Chiny w 2022 r. były drugim największym eksporterem „czterech kó-

łek”. W pierwszym kwartale tego roku wyprzedziły po raz pierwszy Japonię, stając się największym globalnym eksporterem aut.

W maju co piąty młody Chińczyk i prawie co drugi młody Indus był bez pracy

W czerwcu można było obserwować kolejne symptomy decouplingu, czyli rozłączenia gospodarek zachodnich i Chin. Jednak strategie biznesowe są zaskakujące: nie zawsze polegają na wycofaniu się z jakiegoś rynku – jak to robi na przykład LinkedIn – lecz często firmy decydują się na niemal całkowite rozdzielenie działalności. I tak legenda ryzykownych inwestycji (*venture capital*), czyli amerykańska Sequoia Capital, podjęła decyzję o usamodzielnieniu swoich spółek w Chinach i Indiach. Z kolei AstraZeneca, szwedzko-angielski gigant farmaceutyczny, planuje podobno wydzielić swoją działalność w Chinach do osobnego podmiotu prawnego i wprowadzić go na giełdę w Hongkongu lub Szanghaju. AstraZeneca jest największą zagraniczną firmą farmaceutyczną działającą w ChRL.

Szczyt NATO w Wilnie. Chińczycy lecą na Księżyc | Niezbędnik Zagraniczny NK 7-14.07.2023



DR TOMASZ GAJEWSKI

Politolog, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; analityk w Fundacji Po.Int; specjalizuje się w studiach nad wpływem nowoczesnych technologii oraz zmian klimatu na system międzynarodowy i globalne środowisko bezpieczeństwa

Kiedy Ukraina dostanie zaproszenie do NATO? Przeciwko czemu protestują Izraelczycy? Gdzie temperatura sięgnęła 48 stopni Celsjusza?

Szczyt NATO w Wilnie. „Przyszłość Ukrainy jest w NATO” – to główne przesłanie spotkania przywódców Sojuszu Północnoatlantyckiego. Nie przedstawiono Ukrainie zaproszenia do dołączenia do organizacji. Kijów ma je otrzymać, kiedy „spełnione zostaną warunki” oraz „wszyscy sojusznicy będą zgodni w sprawie jej członkostwa”. Zrezygnowano z wymogu spełnienia przez zmagający się z rosyjską inwazją kraj wymogów Planu Działań na rzecz Członkostwa (MAP). W czasie szczytu odbyło się również pierwsze posiedzenie Rady NATO-Ukraina. W deklaracji końcowej, państwa NATO zobowiązały się również do wspierania Ukrainy „tak długo, jak będzie to konieczne”. Prezydent Wołodymyr Zełenski nie krył rozczarowania brakiem oficjalnego zaproszenia.

W czasie szczytu przedstawiono najnowsze pakiety wsparcia wojskowego dla Kijowa. Francja zadeklarowała przekazanie pocisków manewrujących o zasięgu 250 km. Wielka Brytania dostarczy ponad 70 pojazdów bojowych i logistycznych, tysiące sztuk amunicji do czołgów Challenger 2

oraz pakiet wsparcia o wartości 65 milionów dolarów. Londyn uruchomi też projekt utworzenia ośrodka rehabilitacji medycznej dla ukraińskich żołnierzy. W sierpniu grupa 11 państw NATO rozpocznie w Danii szkolenie ukraińskich pilotów, którzy mają latać na myśliwcach F-16. W Rumunii ma powstać lotniczy ośrodek szkoleniowy. Niemiecki rząd zrealizuje natomiast pakiet pomocy wojskowej o wartości 770 milionów dolarów. Obejmie on m.in. dwie wyrzutnie Patriot, 40 bojowych wozów piechoty Marder i amunicję. Norwegia zwiększy w tym roku wartość wsparcia wojskowego dla Ukrainy do prawie miliarda dolarów.

Wsparcie G7 dla Ukrainy. Siedem najbardziej uprzemysłowionych krajów świata porozumiało się w czasie szczytu NATO w sprawie ram długoterminowych gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy. Ich rezultatem ma być przekształcenie jej w stabilne i militarnie silne państwo. Rządy grupy G7 podejmą się – na podstawie umów dwustronnych – dostaw

nowoczesnego sprzętu wojskowego, szkolenia ukraińskich żołnierzy, wsparcia w zakresie wywiadu oraz działań w cyberprzestrzeni. Rząd w Kijowie zobowiązał się natomiast do przeprowadzenia reform strukturalnych, obejmujących między innymi wymiar sprawiedliwości oraz cywilną kontrolę nad siłami zbrojnymi. Poszczególne rządy mają bezzwłocznie rozpocząć negocjacje z Kijowem. Amerykański prezydent, Joe Biden, stwierdził, że w ustalaniu warunków współpracy z Ukrainą, Stany Zjednoczone mogą wykorzystywać model relacji z Izraelem. Niemcy już zadeklarowały, że zapewnią Ukrainie 12 mld euro wsparcia wojskowego do 2032 roku.

Zielone światło dla Szwecji. Turcja ostatecznie zgodziła się na wejście Szwecji do Sojuszu. Prezydent Recep Tayyip Erdoğan obiecał, że kwestią członkostwa zajmie się wkrótce turecki parlament. W Wilnie, przywódca Turcji prowadził także na temat zakupu amerykańskich myśliwców F-16. Po deklaracji w sprawie członkostwa Szwecji Waszyngton poinformował, że sprawa ta będzie procedowana w najbliższym czasie. Wcześniej napotykała przeszkody w Kongresie. Według informacji agencji Reuters także Kanada zdecydowała się wznowić rozmowy o zniesieniu zakazu sprzedaży Turcji ważnych podzespołów do systemów dronowych.

Ukraina: sytuacja na froncie. Siły ukraińskie kontynuują operacje ofensywne na co najmniej trzech odcinkach frontu. Ukraińskie dowództwo informuje o ograniczonych postępach. Trwają działania na kierunkach bachmuckim, melitopolskim i berdiańskim. Sztab Generalny poinformował w środę, że oddziały ukraińskie odniosły sukcesy w działaniach wzdłuż

linii Biła Hora-Andrijiwka i Biła Hora-Kurdiumiwka. Rosjanie kontynuują tymczasem ataki raketowe i dronowe przeciwko ukraińskiej infrastrukturze. Ukraińska obrona powietrzna jest aktywna praktycznie co noc, neutralizując większość rosyjskich środków napadu powietrznego. Chodzi przede wszystkim o drony Szahed oraz pociski manewrujące Kalibr. Ukraińskie źródła wojskowe informują tymczasem, że Stany Zjednoczone dostarczyły już amunicję kasetową.

Kijów ma otrzymać zaproszenie, kiedy „spełnione zostaną warunki” oraz „wszyscy sojusznicy będą zgodnie z sprawie jej członkostwa”

Próba raketowa na Półwyspie Koreańskim. Korea Północna wystrzeliła międzykontynentalny pocisk balistyczny Hwasong-18 ze swojego wschodniego wybrzeża. Pocisk leciał przez 74 minuty. Wzniósł się na wysokość 6 tys. km i przeleciał 1 tys. km. Wylądował w morzu na wschód od Półwyspu Koreańskiego, około 250 km na zachód od japońskiej wyspy Okushiri – poinformowały władze w Tokio. Był to najdłuższy zanotowany lot północnokoreańskiego pocisku balistycznego. Pjongjang przeprowadził test po kilku dniach ostrej retoryki i oskarżeń pod adresem amerykańskich Sił Powietrznych, których samoloty rozpoznawcze miały naruszać północnokoreańską przestrzeń powietrzną. Reżim Kim Dzong Una cały czas krytykuje wizytę amerykańskiego

okrętu podwodnego, USS Michigan w południowokoreańskim porcie Pusan w ubiegłym miesiącu. Próba raketowa spotkała się z potępieniem przywódców Stanów Zjednoczonych, Japonii i Korei Północnej, którzy rozmawiali o sytuacji w regionie w kularach szczytu NATO w Wilnie. W Nowym Jorku zebrała się Rada Bezpieczeństwa ONZ. W jej obradach – po raz pierwszy od 2017 roku – wziął udział północnokoreański ambasador, który bronił polityki Pjongjangu i oskarżał Zachód o prowokacje. Analitycy uważają, że napędzane paliwem stałym rakiety Pjongjangu mogą razić cele w dowolnym miejscu w Stanach Zjednoczonych.

Niemcy już zadeklarowały, że zapewnią Ukrainie 12 mld euro wsparcia wojskowego do 2032 roku

Przywódca Paragwaju z wizytą na Tajwanie. Santiago Peña, paragwajski prezydent-elekt, odwiedził Tajpej, realizując kampanijne obietnice wzmocnienia relacji z azjatyckim krajem. Peña spotkał się z prezydentem Tsai Ing-wen oraz wiceprezydentem, Williamem Lai, który kandyduje na urząd szefa państwa z ramienia rządzącej Demokratycznej Partii Postępu. W składzie delegacji prezydenta-elekta znaleźli się przyszli ministrowie finansów i spraw zagranicznych. Ich zadaniem było zainicjowanie prac nad rozszerzeniem relacji handlowych oraz stymulowaniem inwestycji. Santiago Peña wziął także udział w obchodach 66. rocznicy nawiązania stosunków między Tajwanem a Pa-

ragwajem, który jest jednym z 13 państw oficjalnie uznających Tajwan.

Chińskie działania w cyberprzestrzeni. Przedstawiciele rządu Stanów Zjednoczonych oraz koncernu Microsoft poinformowali, że powiązani z chińskimi służbami wywiadowczymi hakerzy od maja włamywali się na konta mailowe 25 różnych organizacji, w tym instytucji należących do rządu federalnego. „Operacja została stosunkowo szybko wykryta” – oświadczył w wywiadzie dla stacji ABC amerykański doradca ds. bezpieczeństwa narodowego, Jake Sullivan. Wśród instytucji, które padły ofiarą ataku miały znaleźć się departamenty Stanu oraz Skarbu, w tym jego szefowa, Gina Raimondo. Pozostałe organizacje, to głównie podmioty działające w Europie Zachodniej. Grupa hakerska, którą Microsoft nazwał Storm-0558, sfalszowała cyfrowe tokeny uwierzytelniające, by uzyskać dostęp do kont pocztowych, działających w usłudze Outlook. Ambasada Chin w Londynie nazwała oskarżenia „dezinformacją”, a rząd Stanów Zjednoczonych „największym na świecie imperium hakerskim i globalnym cyberzłodziejem”. Chiny rutynowo zaprzeczają udziałowi w operacjach hakerskich, niezależnie od dostępnych dowodów.

Amerykański analityk agentem Chin. Gal Luft, obywatel Stanów Zjednoczonych i Izraela, został oskarżony o rekrutację i opłacanie byłego, wysokiego rangą urzędnika rządu Stanów Zjednoczonych. Miał prowadzić te działania w 2016 roku w imieniu zleceniodawców, mających siedzibę w Chinach. Luft nie był zarejestrowany jako agent zagraniczny, zgodnie z wymogami amerykańskiego prawa. Oskarżony jest dyrektorem Institute for the Analysis of Global Security,

ośrodka analitycznego mającego siedzibę w Waszyngtonie, który określa się jako think-tank skupiony na energetyce, bezpieczeństwie i ekonomii. Śledczy nie podali informacji o tożsamości byłego urzędnika, stwierdzając jedynie, że pracował wówczas jako doradca prezydenta-elekta, Donalda Trumpa. Amerykańska prasa spekuluje

**ASEAN wykluczył
birmańską juntę ze spotkań
na wysokim szczeblu za
niedotrzymanie warunków
„pięciopunktowego
kompromisu”
uzgodnionego dwa lata temu**

jednak, że może nim być były dyrektor Centralnej Agencji Wywiadowczej, James Woolsey, który znajduje się na oficjalnej liście doradców think-tanku Lufta. Prokuratura oskarża również Lufta o pośredniczenie w próbach sprzedaży broni i irańskiej ropy. Jest także oskarżony o organizowanie spotkań między irańskimi urzędnikami a chińską firmą energetyczną, w celu opracowania umów naftowych, omijających amerykańskie sankcje. 57-letni Luft został aresztowany w lutym na Cyprze, ale uciekł po zwolnieniu za kaucją.

Miliardy dolarów dla Pakistanu. Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) zatwierdził w środę opiewający na 3 miliardy dolarów program ratunkowy dla Pakistanu. Natychmiastowo przekazane zostanie 1,2 miliarda. Wcześniej, wsparcie w wysokości 2 miliardów dolarów

zadeklarowała Arabia Saudyjska. Decyzja MFW ma odblokować szersze działania innych pożyczkodawców. Sam rząd w Rijadzie wstrzymywał się z udzieleniem pomocy, dopóki nie zyskał pewności co do zamiarów MFW. Pakistan znajduje się najgłębszym od uzyskania niepodległości w 1947 roku kryzysie. Przyczynami zapaści finansowej są lata złego zarządzania finansami kraju, katastrofalne powodzie i skutki pandemii. Sytuacja stała się tak poważna, że występują problemy z wyżywieniem populacji kraju.

Foxconn wycofuje się z projektu w Indiach. Tajwański gigant technologiczny wycofał się z wartej prawie 20 miliardów dolarów spółki joint venture z indyjskim koncernem Vedanta, zajmującym się produkcją półprzewodników. Ośrodek produkcji chipów miał powstać w Guźdaracie, rodzinnym stanie premiera Narendry Modiego. Foxconn nie podał przyczyn zerwania porozumienia. Źródło zaznajomione ze sprawą przekazało agencji Reuters, że obawy związane z opóźnieniami w zatwierdzaniu programów wsparcia przez rząd Indii przyczyniły się do podjęcia decyzji o wycofaniu. Premier Modi nadał produkcji chipów najwyższy priorytet w indyjskiej strategii gospodarczej. New Delhi spodziewa się, że krajowy rynek półprzewodników będzie wart 63 miliardy dolarów do 2026 roku.

Wysoka aktywność dyplomatyczna w Azji Południowo-Wschodniej. Jednym z najważniejszych tematów spotkania szefów dyplomacji Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN) była sytuacja w ogarniętej konfliktem wewnętrznym Birmie. Źródła dyplomatyczne poinformowały agencję Reuters, że zakulisowe wysiłki sprawującej

przewodnictwo w pracach bloku Indonezji nie przyniosły żadnych rezultatów. ASEAN wykluczył birmańską juntę ze spotkań na wysokim szczeblu za niedotrzymanie warunków „pięciopunktowego kompromisu” uzgodnionego dwa lata temu. Indonezja stara się zainicjować proces pokojowy, angażując kluczowych aktorów konfliktu. Nie wszystkie kraje regionu są jednak gotowe współpracować z Dżakartą na tym polu. Odrębne działania mediacyjne prowadzi Tajlandia.

Wtorkowe spotkanie poprzedziło Szczyt Azji Wschodniej i Regionalne Forum ASEAN, w którym wzięli udział m.in. amerykański sekretarz stanu, Antony Blinken i minister spraw zagranicznych Rosji, Siergiej Ławrow. Z powodów zdrowotnych na spotkaniu nie pojawił się szef chińskiego MSZ, Qin Gang. Pekin reprezentował wysoki urzędnik resortu, Wang Yi. Blinken i Wang przeprowadzili – jak stwierdza komunikat Departamentu Stanu – „szczere i konstruktywne” rozmowy. To najnowsze z serii amerykańsko-chińskich spotkań na wysokim szczeblu, których celem jest obniżenie napięcia w relacjach między oboma krajami.

Zmiany w Tajlandii. Premier Prayuth Chan-ocha ogłosił, że po dziewięciu latach od objęcia władzy w wyniku wojskowego zamachu stanu odchodzi z polityki. Szef rządu obiecał, że będzie pełnił funkcje jedynie do czasu sformowania nowego gabinetu. Wyczekiwana rezygnacja Chan-ochy, to efekt wyborczej porażki jego wspieranej przez wojsko partii Zjednoczony Naród Tajlandii. Poniosła ona dotkliwą porażkę w maju tego roku. Chan-ocha to były głównodowodzący sił zbrojnych Tajlandii, do 2019 roku lider junty wojskowej. Nowemu tajlandzkiemu parlamentowi nie udało się tymczasem wybrać

w czwartek nowego szefa rządu. Pita Limjaroenrat, lider partii Move Forward, która zdecydowanie wygrała w ostatnich wyborach, nie zdołał zbudować odpowiedniego poparcia dla swojej kandydatury. Obiecuje jednak nadal pracować z politycznymi partnerami, by ostatecznie objąć stanowisko szefa rządu. Oczekuje się, że parlament przeprowadzi kolejne głosowanie w przyszłym tygodniu.

Tysiące Izraelczyków wyszły na ulice, by demonstrować przeciwko forsowanym przez rząd premiera Benjamina Netanjahu reformom sądownictwa

Protesty w Izraelu. Tysiące Izraelczyków wyszły na ulice, by demonstrować przeciwko forsowanym przez rząd premiera Benjamina Netanjahu reformom sądownictwa. W Knesecie przeprowadzono wcześniej pierwsze, pozytywne dla inicjatorów zmian głosowanie nad projektem zmian. Przeciwnicy nowych regulacji utrzymują, że stanowią one krok w kierunku zaprowadzenia w kraju rządów autorytarnych. Masowe protesty trwają od stycznia, kiedy kilka dni po objęciu urzędu, premier przedstawił plan reform. Przeciwnikom zmian protestują niemal wszystkie grupy społeczne i zawodowe. Szczególnie istotny jest głos sprzeciwu, płynący ze środowiska rezerwistów. Do protestu dołączyli w ostatnich dniach rezerwiści z jednostek obrony cyberprzestrzeni. Arnon Bar-David, szef krajowego związku zawodowego Histadrut, zagroził strajkiem generalnym, który mógłby sparaliżować

gospodarkę kraju i wezwał Netanjahu do „powstrzymania chaosu”. Ustawa – zanim stanie się prawem – musi jeszcze zostać zatwierdzona w dwóch kolejnych głosowaniach, spodziewanych w tym miesiącu.

Francuska inwestycja w Iraku. Irak i francuski potentat naftowy TotalEnergies podpisali umowę o wartości 27 miliardów dolarów. Jej głównym celem jest zwiększenie produkcji ropy i poprawienie zdolności kraju do produkcji energii. Obejmuje ona projekty naftowe, gazowe i związane z energią odnawialną. Irak zgodził się na objęcie mniejszego, niż początkowo planowano pakietu udziałów (30 proc.). TotalEnergies będzie dysponował 45 proc. udziałów, a QatarEnergy pozostałymi 25 proc. Konsorcjum będzie pracować nad poprawą zaopatrzenia kraju w energię elektryczną, m.in. poprzez odzyskiwanie gazu spalane go na polach naftowych i wykorzystanie go do zasilania elektrowni. Ma to pomóc zredukować koszty importu energii przez Irak. TotalEnergies zbuduje także elektrownię słoneczną o mocy 1 GW w prowincji Basra. Plany przewidują również budowę oczyszczalni, która umożliwi nękanemu suszą Irakowi korzystanie z wody morskiej w procesie produkcji ropy. Bagdad ma nadzieję, że projekt poprawi atrakcyjność inwestycyjną kraju.

Sudan: wysiłki dyplomatyczne. Na szczycie Międzyrządowej Organizacji ds. Rozwoju (IGAD) – bloku, w skład którego wchodzi państwa Afryki Wschodniej – podjęto próbę mediacji pomiędzy stronami konfliktu w Sudanie i zasugerowano rozmieszczenie tam regionalnych sił pokojowych. Sudańskie ministerstwo spraw zagranicznych, będące częścią kierowanej przez wojsko administracji, odrzuciło jednak tę koncepcję. Armia nie jest zainte-

resowana wysiłkami mediacyjnymi IGAD i oskarża ich liderkę – Kenię – o udzielanie schronienia swojemu przeciwnikowi, paramilitarnym Siłom Szybkiego Wsparcia (RSF). Sudańska armia bardziej przychylnie zapatruje się na mediację Egiptu, który zorganizował w Kairze kolejny szczyt, mający na celu złagodzenie eskalującego konfliktu. Egipski prezydent, Abd al-Fatah as-Sisi postuluje utworzenie korytarzy humanitarnych dla ludności cywilnej i wprowadzenie trzymiesięcznego zawieszenia broni. Państwa regionu wspierają wysiłki Kairu, apelując jednak o powiązanie jego planów z inicjatywami IGAD. Według Organizacji Narodów Zjednoczo-

Lula stara się, by ochrona środowiska i poszanowanie praw ludności tubylczej były centralnymi punktami prezydentury. Wylesianie spadło o 33,6 proc. w ciągu pierwszych sześciu miesięcy jego kadencji

nych, w trwającej od połowy kwietnia walce o władzę między armią a RSF zginęło ponad 1 tys. cywilów, a około 3 miliony musiało uciekać ze swoich domów. Żadna ze stron nie uzyskała do tej pory wyraźnej przewagi w walkach.

Brazylijsko-kolumbijskie rozmowy na szczycie. Prezydenci Luiz Inácio Lula da Silva i Gustavo Petro spotkali się w kolumbijskiej Leticii, położonej na obszarze

zbiegu granic Kolumbii, Brazylii i Peru. Głównym tematem rozmów były przygotowania do szczytu w sprawie lasów deszczowych w Amazonii. Organizowane przez Brazylię spotkanie odbędzie się w przyszłym miesiącu w Belém. Lula naciska na przygotowanie wspólnej deklaracji, która zostałaby przedstawiona na listopadowej konferencji klimatycznej ONZ w Dubaju. Od objęcia urzędu w styczniu, Lula stara się, by ochrona środowiska i poszanowanie praw ludności tubylczej były centralnymi punktami prezydentury. Wylesianie spadło o 33,6 proc. w ciągu pierwszych sześciu miesięcy jego kadencji. Petro również aktywnie działa na rzecz powstrzymania zniszczenia w Amazonii i wywierania presji na kraje rozwinięte. Kolumbijski przywódca zaproponował utworzenie wielostronnego funduszu, którego celem byłoby wsparcie społeczności rolniczych, by nie przyczyniały się do wylesiania. Eksperti oceniają, że zbliżenie Bogoty i Brasillii w sprawie ochrony Amazonii jest istotne, ale nie gwarantuje ostatecznego sukcesu. Wyzwaniem, przed którym stoją południowoamerykańscy przywódcy, jest także przestępczość zorganizowana, szczególnie w regionach trójgranicznych. Według raportu Biura ONZ ds. Narkotyków i Przestępczości, grupy przestępcze są jednocześnie zaangażowane w handel narkotykami oraz eksploatację zasobów naturalnych.

Ekstrema pogodowe na świecie. Powodzie w niektórych częściach stołecznego New Delhi zmusiły władze do zamknięcia wszystkich instytucji edukacyjnych oraz skierowania prośby do mieszkańców o przejście na pracę zdalną. Władze miasta ostrzegają, że może zostać wprowadzone racjonowanie wody. Wskutek rekordowych

opadów, poziom wody w przepływającej przez miasto rzece Jamuna jest najwyższy od 45 lat. Według Indyjskiego Departamentu Meteorologicznego (IMD), opady w dystrykcie stołecznym stanowią 112 proc. średniej dla tej pory roku. Stany w pobliżu New Delhi także odnotowały rekordowe opady deszczu w sezonie monsunowym, który rozpoczął się 1 czerwca. Pendżab i Himachal Pradesh odnotowały odpowiednio 100 i 70 proc. więcej opadów. Od czerwca, w stanie Himachal Pradesh w błyskawicznych powodziach zginęło 88 osób.

Mieszkańcy stanu Arizona doświadczają z kolei fali ekstremalnych upałów, w czasie których temperatura sięga 48 stopni Celsjusza

W Japonii ulewne deszcze nawiedziły prefektury Fukuoka i Ōita w regionie Kiusiu, gdzie od zeszłego tygodnia spadło 600 mm deszczu, czyli więcej niż zwykle przez cały lipiec. Powodzie i lawiny błotne wystąpiły także w regionie Chūgoku.

W Chinach, z powodu powodzi ewakuowano ponad 40 tys. w prowincji Syczuan, gdzie w ciągu 14 godzin spadło ponad 300 mm deszczu. Ulewy spowodowały powodzie i lawiny błotne, które zniszczyły domy i elementy infrastruktury, zabijając kilka osób. Nawałnice dotknęły także prowincji Henan i Guangdong.

Ulewne deszcze i powodzie błyskawicznie nękają też północnowschodnią

część Stanów Zjednoczonych. Ponad 4 miliony mieszkańców części stanów Nowy Jork, Vermont, Massachusetts i Maine zostało objętych alertami bezpieczeństwa powodziowego.

W południowo-zachodniej części Stanów Zjednoczonych mieszkańcy stanu Arizona doświadczają z kolei fali ekstremalnych upałów, w czasie których temperatura sięga 48 stopni Celsjusza. Z podobnym problemem zmagają się południe Europy.

Powodzie dotknęły także Turcję. Wystąpiły w środkowej i zachodniej części regionu Morza Czarnego, przede wszystkim w miejscowościach Zonguldak i Bartın.

Według naukowców, zmiany klimatu nie są bezpośrednią przyczyną ekstremalnych zjawisk pogodowych. Ciepłsza atmosfera tworzy jednak sprzyjające dla ich rozwoju warunki i należy się spodziewać ich dalszego zaostrzenia.

Księżycowe plany Pekinu. Chiny planują wysłać na Księżyc dwie rakiety do 2030 roku. Jedna będzie nosicielem pojazdu, który wyląduje na powierzchni. Druga wyniesie w przestrzeń kosmiczną tajkonautów. Plan obejmujący użycie dwóch rakiet daje możliwość przezwyciężenia bariery technologicznej, którą dla Chin jest opracowanie ciężkiej rakiety o mocy wystarczającej do wysłania zarówno tajkonautów, jak i lądownika. Nowy wyścig na Księżyc zintensyfikował się w ostatnich latach. Zarówno Chiny, jak i Stany Zjednoczone planują eksploatację znajdujących się tam zasobów. Stworzenie baz księżycowych może również pomóc w przyszłych misjach załogowych na inne planety, takie jak Mars. Chiny wciąż pozostają w tyle za Stanami Zjednoczonymi pod względem doświadczenia i technologii. Ostatnie lądowanie załogi NASA na Księżycu miało miejsce w 1972 roku, a amerykańscy astronauty mają tam powrócić do 2025 roku.

Zmierzch uniwersalizmu. Jak państwa Wschodu pokonały Zachód jego własną bronią



DR MICHAŁ GRABAN

dr nauk społecznych ze specjalnością nauk o polityce, publicysta, samorządowiec i wykładowca akademicki. Wykłada w Wyższej Szkole Administracji i Biznesu im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Gdyni, związany także z Urzędem Marszałkowskim Województwa Pomorskiego, gdzie zajmuje się problematyką gospodarki morskiej

Sukcesy azjatyckich firm i azjatyckiej kultury kontekstowej podważyły zachodnie recepty na sukces, które miały sprawdzić się wszędzie. Ten geopolityczny reset to szansa dla nowych graczy. Także dla Polski

Ostatnie wydarzenia na arenie międzynarodowej w dziedzinie gospodarki, kultury i polityki coraz częściej określa się mianem narodzin świata wielobiegunowego bądź policentrycznego, który wymyka się spod bezwzględnej dominacji Stanów Zjednoczonych. Chantal Delsol określa te wydarzenia jako „zmierzch uniwersalizmu” typowego dla zachodniej cywilizacji.

Zagadka rozwoju wschodnich imperiów

Chociaż proces ten kojarzony jest ze skracaniem globalnych łańcuchów dostaw będącym skutkiem amerykańsko-chińskich wojen handlowych, jego przyczyny tkwią w zjawiskach znacznie wcześniejszych i mających swe źródła w kryzysie naszej cywilizacji. Analitycy ekonomiczni od dwóch dziesięcioleci zastanawiają się nad odpowiedzią na pytanie: skąd wzięła się dzisiejsza dominacja Chin i innych wschodnich imperiów w światowej gos-

podarce, czyli państw, które jeszcze do niedawna należały do grona tych rozwijających się?

Znamienny jest w tym kontekście klimat ostatniej wizyty prezydenta Indii Narendra Modiego w Waszyngtonie. Joe Biden musiał wówczas usankcjonować wejście Indii do pierwszej ligi nie tylko światowej gospodarki (nowe technologie, półprzewodniki), ale i polityki i dyplomacji, pomimo wcześniejszych zarzutów dotyczących łamania praw człowieka, a później – dwuznacznej postawy Indii w kwestii wojny w Ukrainie (kupowanie rosyjskiej ropy).

Czym zatem jest fenomen „kapitalizmu o azjatyckich cechach” choćby w wydaniu Singapuru ery Lee Kuan Yewa, Malezji ery Mahathira bin Mohamada czy też ostatnich sukcesów Indii i państw ASEAN? Dlaczego po upadku Lehman Brothers, gdy państwa zachodnie przechodziły dokuczliwy kryzys, gospodarka chińska jako jedyna odnotowała wzrost o 9%, stając się najsilniejszą na świecie?

Czy zadziałała tu tylko urażona duma i zadrażniony kompleks postkolonialny państw Azji Wschodniej, który nakazał szarpnięcie cugli i zwanie szeregów – podobnie jak niedoceniana reprezentacja Mołdawii w piłce nożnej potrafiła ostatnio ogrzać naszą drużynę ku rozpaczy polskich kibiców i komentatorów sportowych? A może chodzi raczej o kwestie kulturowe – swoisty impuls, by wyrwać się z dominującego kanonu zachodniego uniwersalizmu, który dla zadufanych i zapatrzonych w siebie Europejczyków wydawał się nie mieć alternatywy?

Najczęściej recepty globalnych instytucji pogłębiały rozwarstwienie społeczne, potęgując niedorozwój państw rozwijających się i ich dystans do bogatego Zachodu

Zachodni uniwersalizm początkowo był tendencją ze wszech miar pozytywną. Można go odnaleźć w zachodniej filozofii greckiej, a zwłaszcza religii chrześcijańskiej. Stanowił podstawę misji chrześcijańskich i nawracania pogan, a w czasach nowożytnych – szerzenia idei oświeceniowych, wolności, wiary w postęp i praw człowieka na całym świecie.

Z biegiem czasu zaczął ujawniać swe drugie, już mniej przyjazne oblicze wiodące do wyzysku i praktyk kolonialnych, nie mówiąc już o bardziej drastycznych zjawiskach. Dla przykładu, na przełomie

XIX i XX w. masowy głód w Kompanii Wschodnioindyjskiej był skutkiem brytyjskich eksperymentów ekonomicznych, stosowanych w hinduskiej gospodarce na modłę liberalną, próbujących narzucać wolnorynkowe recepty bez rozpoznania specyfiki i kontekstu kulturowego Indii. Jak wskazuje Mike Davis – amerykański historyk, autor książki „Late Victorian Holocausts” – „do katastrofy na przełomie wieków doszło nie w wyniku wyjątkowej dotkliwości anomalii pogodowych czy klimatycznych, a z powodu wolnorynkowej polityki gospodarczej, narzucanej siłą koloniom przez Imperium Brytyjskie”. Liczba ofiar głodu przewyższyła liczbę ofiar Stalina i Holocaustu razem wziętych.

Zachodni konsensus dla wszystkich?

Po II wojnie światowej kontynuowano politykę promocji uniwersalnych rozwiązań w gospodarce. System z Bretton Woods (1944), początkowo powołany w celu niesienia pomocy krajom dotkniętym zniszczeniami wojennymi, stopniowo przekształcał się w międzynarodową organizację pod kuratelą USA (prymat dolara). Wyłoniły się z niego Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy, a od 1994 r. – Światowa Organizacja Handlu. Dyrektywy ww. organizacji od lat 80. przyjmują postać tzw. konsensusu waszyngtońskiego i są propagowane wśród krajów rozwijających się: liberalizacja handlu zagranicznego, likwidacja barier dla zagranicznych inwestycji, deregulacja rynków, prywatyzacja, dyscyplina finansowa. Konsensus ma charakter uniwersalnej recepty na sukces dla biedniejszych państw (Ameryka Łacińska, Azja, Europa Wschodnia) bez rozpatrzenia kontekstu kulturowego i geograficznego. Uzależnia kredyty i wsparcie od bezwzględnego sto-

sowania się do porad, traktowanych jak „słowo objawione”.

Choć trudno zaprzeczyć, że w niektórych przypadkach założenia waszyngtońskie przyniosły pozytywne skutki, najczęściej jednak recepty globalnych instytucji pogłębiały rozwarstwienie społeczne, potęgując niedorozwój państw rozwijających się i ich dystans do bogatego Zachodu. Takie są przynajmniej tezy noblisty w dziedzinie ekonomii z 2001 roku, Josepha Stiglitz, który miał okazję przyglądać się rezultatom konsensusu waszyngtońskiego z bliska i jako naukowiec, i menadżer odpowiedzialny za zarządzanie Bankiem Światowym. Dla przykładu próby wdrożenia recept BŚ i MFW w Rosji ery Jelcyna w formie „terapii szokowej” doprowadziły – wedle naukowca – do utrwalenia się rosyjskiej oligarchii w gospodarce, uwłaszczenia nomenklatury, powstania zagłębi biedy, rozwarstwienia społecznego i ucieczki kapitału. Skutki tego wszystkiego wyniosły na tron carski Władimira Putina. Zjawisko to później opisał amerykański matematyk Bruce Michael Boghosian we wzorowanej na „fizyce nierówności” teorii kondensacji bogactwa i oligarchizacji gospodarki. Zdaniem Stiglitz, poczynając od lat 80. najlepiej rozwijały się kraje, które potrafiły się przeciwstawić naciskom MFW i BŚ (Malezja, Chiny, Indie), a te, które ślepo ich słuchały, zapłaciły za to gorszymi wynikami w gospodarce (Indonezja, Tajlandia, Argentyna i inne).

Zachodni naukowcy, a potem eksperci ekonomiczni bardzo byli przywiązani do tezy, że tylko zachodnia kultura może być przyczyną postępu, a w gospodarce nie ma alternatywy dla demokratycznego liberalizmu. Warto przytoczyć sięgające przełomu XIX i XX wieku wywody guru zachodniej socjologii Maxa Webera na temat niemożliwości modernizacji Chin

z powodu paternalistycznych wzorców kulturowych i dominacji systemu rodzinnego. W kontrze do nich Weber podkreślał atuty zachodniego prawodawstwa – obiektywnego i biorącego w nawias zróżnicowania kulturowe. Co ciekawe, argumentacji tej ulegała też część elit Państwa Środka, wzywających do zerwania z własną tradycją i kopiowania zachodnich wzorców, a podobne poglądy utrzymywały się do lat 70.

**Próby wdrożenia recept
Banku Światowego i MFW
w Rosji ery Jelcyna w formie
„terapii szokowej”
doprowadziły – wedle
Stiglitz – do utrwalenia się
rosyjskiej oligarchii
w gospodarce**

Weber oczywiście miał rację. Nasze pojęcie „prawa” nie ma odpowiednika w języku chińskim, konfucjanizm zaś nie buduje relacji międzyludzkich wokół praw, lecz relacji hierarchicznych, a z drugiej strony więzi organicznych typowych dla wspólnot i rodzin. W pewnym sensie zatem to dobrze, że państwa azjatyckie zaczęły się okcydentalizować, przyswajając zachodnie pojęcia praw jednostkowych i filozofii kontraktowej, niezbędne dla ugruntowania chłodnej kalkulacji będącej kamieniem milowym kapitalizmu i relacji handlowych. Działo tu jednak coś jeszcze. Japonia, potem tygrysy dalekowschodnie i w końcu Chiny, a ostatnio także Indie i państwa ASEAN-u nie zrywały więzi z własnymi kulturami, by stać się bardziej

nowoczesnymi i zbudować własny dobrobyt. Efektywność gospodarcza czy racjonalizm jawiły się jako konsekwencja poszanowania tradycji i nie były budowane w kontrze do nich. Trochę przypomina to argumenty XIX-wiecznych konserwatyistów europejskich (Edmund Burke, ale także Joseph de Maistre czy Rene de la Tour du Pin) krytykujących Oświecenie i nowoczesne koncepcje praw jednostkowych za ich abstrakcyjny i wyzwolony z kontekstu historycznego charakter. Dziś do podobnych kategorii odwołują się zwolennicy chrześcijańskiego personalizmu, kulturalizmu bądź teoria zakorzenienia.

Konsensus pekiński

W ujęciu ekonomicznym zaś fenomen „kapitalizmu o azjatyckich cechach” wyrażał się w wysokiej roli protekcjonizmu państwa – proeksportowych i oszczędnych budżetowo instrumentów ekonomicznych. Była to polityka aktywna i podmiotowa w przeciwieństwie do ufności w wolną grę sił popytu i podaży, którym należy się biernie podporządkować. Jej elementem było także selektywne wspieranie krajowego przemysłu, w pierw głównie ciężkiego (stocznie, przemysł samochodowy), potem opartego na zaawansowanych technologiach (elektronika i półprzewodniki). Wolny rynek w gospodarce był tu sprzęgnięty z silną rolą państwa, często wręcz z autorytarnym systemem politycznym.

To bardzo ważna teza, stanowiąca trwałą wkład w refleksję na temat pożądanых sposobów zerwania z zależnościami neokolonialnymi współczesnych gospodarek. A państwa azjatyckie, jak mało które, wiedzą coś na temat tych zależności, gdyż przez całe stulecia tkwiły w biernym

podporządkowaniu obcym imperiom. Dlatego amerykański dziennikarz Joshua Ramo ukuł termin „konsensus pekiński” uznając, że być może propozycje Państwa Środka są dla krajów rozwijających się bardziej adekwatne od propozycji międzynarodowych instytucji finansowych. Chińczykom daleko jednak do uniwersalizacji własnych recept i nie zgodzą się na termin „konsensus”, twierdząc, że w dwóch różnych miejscach na ziemi nie da się zastosować tej samej recepty.

**Amerykański dziennikarz
Joshua Ramo ukuł termin
„konsensus pekiński”
uznając, że być może
propozycje Państwa Środka
są dla krajów rozwijających
się bardziej adekwatne od
propozycji
międzynarodowych
instytucji finansowych**

Model dalekowschodni jest zatem kontekstowy, a nie uniwersalistyczny. Zawsze uwzględnia określone „tu i teraz”, które trzeba analizować osobno, by wypracować adekwatną receptę na rozwój. Ma charakter pragmatyczny i nie absolutyzuje cech żadnego ustroju czy to politycznego czy gospodarczego. Chińczycy nie wypowiadają się w stylu: „demokracja jest lepsza od dyktatury”, czy na odwrót. Podobnie model azjatycki nie kwestionuje zalet wolnego rynku, jednak wedle filozofii dalekowschodniej te zalety same nie za-

działają bez uwzględnienia okoliczności i kontekstów. Czasami paradoks historyczny powoduje, że gospodarkę kapitalistyczną wdraża partia komunistyczna (jak w Chinach), a potem państwo to staje się najbogatsze na świecie, co tylko jest dowodem, że Azjaci mają większy dystans do samych siebie i nie przywiązują takiej wagi jak ludzie Zachodu do szyldów i ideologii. Hinduski badacz Parag Khanna w popularnej książce „Przyszłość należy do Azji” porównuje wschodnią doktrynę ekonomiczną do warstw plakatów zalegających na słupie ogłoszeniowym. Poszczególne plakaty nawzajem się przeplatają i jedno stanowią podglebie dla drugich, dla przykładu pod warstwą zachodniego liberalizmu jest warstwa kultury konfucjańskiej, z elementami merkantylizmu bądź na odwrót. To samo dotyczy przeplatania się innych ideologii.

Azjaci mają większy dystans do samych siebie i nie przywiązują takiej wagi jak ludzie Zachodu do szyldów i ideologii

Sukcesy gospodarcze państw wschodniego kulturowego stanowią zatem kulminację zmiękczenia zachodniego uniwersalizmu jako niekwestionowanego paradygmatu dotyczącego przyczyn bogactwa i gospodarczej pomyślności narodów. To także fiasko zachodniego redukcjonizmu, który narzuca własne recepty na sukces za pomocą dekretu międzynarodowych instytucji finansowych, bez rozpoznania specyfiki kulturowej i historycznej poszczególnych części świata – tych części,

którym chce pomóc, zawsze jednak z poczuciem własnej wyższości. „To prawdopodobnie dlatego, że tak nam się spieszyło” – pisze w podobnym duchu Chantal Delsol – „że byliśmy tacy nachalni, że zachowywaliśmy się tak bardzo jak władcy świata, sprowokowaliśmy wszędzie reakcje usztywnienia i odrzucenia. Nasz uniwersalizm dyskwalifikuje sam siebie, ponieważ przypomina biznesplan”.

Zachód zamyka się

Oczywiście teza, że sukcesy gospodarcze Chin czy Indii, czyli państw, których kultury nie mają uniwersalistycznych roszczeń, przyczyniły się do skracania globalnych łańcuchów dostaw, jest niedorzeczna. Prawda była dokładnie odwrotna, co stanowi tylko potwierdzenie tezy, że kraje wschodniego kręgu kulturowego szybko się od nas uczyły i pokonały nas wymyślonymi przez nas instrumentami ekonomicznymi – handlem międzynarodowym, niższymi kosztami produkcji i etyką pracy (tak, tą etyką pracy, którą Weber przypisywał kulturze protestanckiej, a odmawiał jej kulturze konfucjańskiej). Państwo Środka (a także pośrednio inne państwa wschodniego kręgu kulturowego) przez ostatnie 20 lat było motorem globalizacji, jednak takiej, w której to one nadawały ton; i ta nieoczekiwana sytuacja stymuluje nerwowe reakcje Zachodu.

Już od 2001 roku Chiny były uczestnikiem Światowej Organizacji Handlu, a w kolejnych latach stopniowo wypierały Amerykę z udziału w handlu światowym, by zająć jej miejsce. Innym przykładem jest ich wielki projekt inwestycyjny – Nowy Jedwabny Szlak. Proces ten częściowo został podważony dopiero w wyniku pandemii i zamknięcia chińskich fabryk, które obsługiwały ok. 40% wolu-

menu handlu morskiego, a później – wojny rosyjsko-ukraińskiej. Niemniej w ujęciu całościowym to sukcesy wschodniego modelu gospodarczego podważyły monopolistyczną pozycję Zachodu, a także pośrednio przyczyniły się do wojen handlowych USA-Chiny.

Dzisiaj relacje Wschodu z Zachodem się kurczą, a łańcuchy dostaw są skracane, także w konsekwencji pandemii i wojny rosyjsko-ukraińskiej. Choć nie brak opinii, że zjawisko to będzie korzystne dla Zachodu, gdyż doprowadzi do relokacji wielu przedsiębiorstw z Azji na Zachód, to jednak z drugiej strony do refleksji może skłaniać fakt, że w gospodarce międzynarodowej role się odwróciły i to Zachód boi się Wschodu, jego tańszych produktów opartych na coraz lepszych technologiach, wschodniej etyce pracy czy fenomenowi „kapitalizmu o azjatyckich cechach”, w ramach którego szczególnie ponuro brzmią dla nas Europejczyków czy Amerykanów groźby populizmu i odwrotu od standardów demokratycznych, co określa się czasami synonimem „azjatyckiej zarazy”.

W efekcie wydłuża się lista barier przed światowym handlem, a motorem protekcyjizmu stały się już nie państwa azjatyckie, lecz Stany Zjednoczone i Unia Europejska mnożące sankcje przeciwko firmom, które chciałyby kluczowe łańcuchy dostaw związać z Chinami. Objęte są nimi zwłaszcza firmy produkujące procesory do budowy półprzewodników na azjatycki rynek. Działania te wiodą oczywiście do rewanzu Chin. Jesienne prawodawstwo USA dotyczące odcięcia Chińczyków od najbardziej zaawansowanych półprzewodników spowodowało, że Pekin od sierpnia br. ograniczy eksport galu i germanu na Zachód. Działania Państwa Środka są jednak reakcją na wcześniejsze inicjatywy legislacyjne USA. Któż zatem dzisiaj jest

większym wrogiem handlu międzynarodowego, otwartej współpracy, globalizacji czy wręcz uniwersalizmu: państwa azjatyckie czy Stany Zjednoczone i ich międzynarodowe agendy? Pytanie pozostawmy bez odpowiedzi.

Parag Khanna w popularnej książce „Przyszłość należy do Azji” porównuje wschodnią doktrynę ekonomiczną do warstw plakatów zalegających na słupie ogłoszeniowym

Choć w pierwszym odruchu myślowym wydaje się zatem, że zabiegi wymierzone w kraje azjatyckie, a zwłaszcza uruchamianie figury „chińskiego straszaka” (szpiegostwo gospodarcze, cyberataki, przejęcia firm, nieprzestrzeganie praw człowieka) są słuszną reakcją Zachodu na ekspansjonistyczne apetyty Azji, w rzeczywistości można je interpretować jako manifestację bezradności i przyznanie się do porażki. Jak by nie patrzeć dowodzą zmierzchu uniwersalistycznej polityki Stanów Zjednoczonych i działających pod ich egidą międzynarodowych organizacji, takich jak ONZ, WHO, a także UE, których działania okazują się nieskuteczne i mało decyzyjne w obliczu problemów. Wzrastają na znaczeniu siły oddolne i ich „małe światy” i to one będą głównymi aktorami globalizacji.

Dokonujące się przemiany określa się czasami synonimem „przebudzenia Azji”, jednak nie tylko Azja na tym skorzysta.

Ba, w dzisiejszej sytuacji geopolitycznej Azja (m.in. na skutek nieodpowiedzialnej postawy Rosji) może być w chwilowym odwrocie, co nie zmienia faktu, iż historycznie rzecz biorąc to sukcesy ekonomiczne azjatyckich firm i azjatyckiej kultury kontekstowej podważyły dotychczas

dominujący zachodni konsensus. Z jednym zaś trzeba się zgodzić: geopolityczny reset i rekonfiguracja globalnych łańcuchów dostaw to szansa dla nowych graczy (także i Polski), pod warunkiem, że dobrze rozpoznają oni sytuację i podejmą świadome decyzje.

Odwet Chin na USA. Wejście Szwecji do NATO blokowane | Niezbędnik Zagraniczny

NK 1-7.07.2023



DR TOMASZ GAJEWSKI

Politolog, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; analityk w Fundacji Po.Int; specjalizuje się w studiach nad wpływem nowoczesnych technologii oraz zmian klimatu na system międzynarodowy i globalne środowisko bezpieczeństwa

Dlaczego Węgry są przeciwko wejściu Szwecji do NATO? Jakie postępy uczynili Ukraińcy podczas kontrofensywy? Czy Francja zaostry politykę migracyjną?

Chiny ograniczają eksport surowców krytycznych. Rząd w Pekinie poinformował, że ograniczy eksport produktów i materiałów zawierających gal i german – metali niezbędnych do produkcji półprzewodników, paneli słonecznych oraz budowy stacji bazowych sieci 5G. Komunikat chińskiego Ministerstwa Handlu stwierdza, że nowe przepisy wejdą w życie 1 sierpnia, a celem ich wprowadzenia jest „ochrona bezpieczeństwa narodowego i interesów”. Eksporterzy będą musieli ubiegać się o licencje i zgłaszać dane zagranicznych nabywców do ministerstwa. Według „The Wall Street Journal” może to oznaczać, że Pekin będzie chciał wykorzystywać nowe przepisy jako kartę przetargową w rozmowach z Zachodem, przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi. Restrykcje ogłoszono niedługo przed wizytą amerykańskiej sekretarz skarbu, Janet Yellen. Odczytuje się to jako krok odwetowy za ograniczenie przez Stany Zjednoczone i ich sojuszników sprzedaży Chinom najnowocześniejszych chipów

oraz materiałów służących do ich produkcji. Według Pekinu celem wprowadzenia tych restrykcji jest powstrzymanie rozwoju gospodarczego Państwa Środka. Zachód podkreśla, że dzięki nim unie możliwia Chinom rozwijanie technologii wojskowych i tworzenie podstaw do osiągnięcia przewagi w tym zakresie.

Według analityków rynku surowców krytycznych wpływ ograniczeń eksportowych może być znacznie większy, niż może to wynikać z wartości chińskiego eksportu galu i germanu, wynoszącej odpowiednio 36 i 54 miliony dolarów. „Ten środek będzie miał natychmiastowy wpływ na branżę półprzewodników, zwłaszcza w odniesieniu do wysokowydajnych układów scalonych” – powiedział „The Wall Street Journal” Alastair Neill, członek zarządu Critical Mineral Institute. Stany Zjednoczone będą prowadzić konsultacje z sojusznikami, a aktorzy rynkowi już przygotowują się do stawienia czoła skutkom chińskich regulacji. Chiny dominują w światowej produkcji i przetwarzaniu

wielu krytycznych surowców. Zachód natomiast ma zdecydowaną przewagę w zakresie technologii wytwarzania półprzewodników, np. w sektorze nowoczesnych maszynach litograficznych.

Amerykańska sekretarz skarbu z wizytą w Chinach. Janet Yellen przybyła Pekinu. Podróż sekretarz jest elementem amerykańskich dążeń do ustabilizowania relacji między z drugą co do wielkości gospodarką świata. Strona chińska chce pracować nad ustanowieniem zasad „zdrowej konkurencji” między obiema potęgami. Szefowa Departamentu Skarbu ma spotkać się z nowym, politycznym kierownictwem chińskiej gospodarki oraz premierem Li Qiangiem. „Dążymy do stworzenia zdrowych relacji gospodarczych z Chinami, które sprzyjają wzrostowi i innowacjom w obu krajach” – powiedział agencji Reuters zastrzegający anonimowość amerykański urzędnik. „Nie dążymy do rozdzielenia naszych gospodarek. Całkowite zaprzestanie handlu i inwestycji byłoby destabilizujące zarówno dla naszych krajów, jak i gospodarki światowej”. Oczekuje się, że jednym z tematów rozmów sekretarz Yellen będą nowe chińskie regulacje dotyczące bezpieczeństwa narodowego. Chodzi przede wszystkim o definicję działalności szpiegowskiej w Chinach. Jej rozszerzenie może skutkować negatywnie dla klimatu inwestycyjnego i działalności amerykańskich firm w Państwie Środka. Amerykańscy urzędnicy oraz komentatorzy studzą oczekiwania na przełom w relacjach z Pekinem. Biały Dom liczy na konstruktywne rozmowy i wzmocnienie kanałów komunikacji.

Ukraina: sytuacja na froncie i poza nim. Wojska ukraińskie kontynuują kontrofensywę. Wbrew powszechnym ocze-

kiwaniami, nie przypomina ona wojny błyskawicznej. Ukraińcy – nie dysponując wsparciem powietrznym – są jednak w stanie czynić postępy na polu bitwy. Według Institute for the Study of War, siły ukraińskie przeprowadziły operacje ofensywne w pięciu sektorach frontu. Ukraińskie wojska miały zdobyć tereny w okolicach Bachmutu i przeprowadzić szturm na odcinku frontu Awdijiwka-Donieck. Zastępca szefa Oddziału Operacyjnego ukraińskiego Sztabu Generalnego, gen. Ołeksij Hromow poinformował, że siły ukraińskie posunęły się o 7,5 km na zachodzie obwo-

Ukraińskie wojska miały zdobyć tereny w okolicach Bachmutu i przeprowadzić szturm na odcinku frontu Awdijiwka-Donieck

zaporoskiego. Hromow stwierdził, że siły ukraińskie wyzwoliły dziewięć miejscowości. Przeprowadzono także serię ataków raketowych na położone na tyłach pozycje sił rosyjskich w Makiejewce, Debalcewe, Jasynuwacie, Wołnowasze i Jakymiwce. Docierające z frontu dane wskazują, że siły ukraińskie prowadzą operacje przeciwko rosyjskim węzłom logistycznym i naziemnym liniom komunikacyjnym. Potwierdza to szef brytyjskiego Sztabu Obrony, admirał Sir Antony David Radakin, która stwierdził, że Ukraińcy celują w degradację zdolności logistycznych rosyjskiej armii, jej rozciągnięcie i wycieńczenie. Rosjanie tymczasem kontynuują ataki na ukraińskie miasta. Obrona przeciwlotnicza wykazuje wysoką skuteczność w rażeniu rakiet oraz dronów. Nie jest

jednak w stanie zneutralizować wszystkich rosyjskich środków napadu powietrznego, jak było to w ostatnim nocnym ataku na Lwów. W trafionym rakietą bloku mieszkalnym zginęło tam 6 osób.

Stany Zjednoczone przygotowują tymczasem kolejny pakiet wsparcia militarnego dla Ukrainy. Tym razem, obok amunicji do systemów raketowych i uzbrojenia innego typu, transza pomocy obejmie dostawy amunicji kasetowej. Waszyngton i sojusznicy z NATO przygotowują się do zbliżającego się szczytu Sojuszu w Wilnie, który zostanie zdominowany przez trwającą wojnę oraz dyskusje nad perspektywami członkostwa Ukrainy w organizacji.

Jens Stoltenberg o rok dłużej szefem NATO. Sojusz zdecydował we wtorek o przedłużeniu kadencji sekretarza generalnego o kolejne dwanaście miesięcy. Stoltenberg – były premier Norwegii – szefuje NATO od 2014 roku, a jego kadencja była już trzykrotnie przedłużana. Sojusznicy zdecydowali się na zachowanie ciągłości w obliczu pełnoskalowej wojny na kontynencie europejskim i zaangażowania we wsparcie broniącej się przed rosyjską inwazją Ukrainy. 64-letni Stoltenberg jest powszechnie postrzegany jako odpowiedzialny przywódca i cierpliwy architekt kompromisów. Obserwatorzy wysoko oceniają Stoltenberga za utrzymanie spójności NATO w warunkach trwającej wojny i zachowanie równowagi między domagającymi się maksymalnego wsparcia dla Kijowa, a nawołującymi do większej ostrożności z obawy przed wywołaniem globalnego konfliktu. Stoltenberg zdobył również powszechne uznanie za przeprowadzenie Sojuszu przez poważne problemy w relacjach transatlantycznych podczas prezydentury Donalda Trumpa, który otwarcie spekulował na

temat wyprowadzenia Stanów Zjednoczonych z NATO. Sojusz ma więc jeszcze rok na znalezienie odpowiedniego kandydata na sekretarza generalnego. Jego głównymi zadaniami będą przygotowanie do obrony obszaru euroatlantyckiego przed potencjalną agresją ze strony Rosji oraz zarządzanie różnicami pomiędzy członkami Paktu, dotyczącymi poziomu zaangażowania w Azji i przeciwdziałania Chinom.

Dziennik „Aftonbladet” informuje, że Szwecja rozważa uznanie spalenia Koranu za nielegalne

Szwecja nadal bez zielonego światła dla wejścia do NATO. Prezydent Turcji, Recep Tayyip Erdoğan oświadczył, że zmieniając ustawodawstwo antyterrorystyczne, Szwecja podjęła kroki we właściwym kierunku. Turecki przywódca ma jednak wątpliwości, czy wycofa swój sprzeciw wobec członkostwa Szwecji w NATO przed zbliżającym się szczytem Sojuszu w Wilnie. Powodem wahania są ostatnie demonstracje antyislamskie i spalenie Koranu. Ankarą krytykuje też wszelkie przejawy społecznego wsparcia dla ugrupowań kurdyjskich w Szwecji. Turcja wielokrotnie powtarzała, że rząd w Sztokholmie musi podjąć więcej działań przeciwko zwolennikom Partii Pracujących Kurdystanu (PKK). Szwedzki premier, Ulf Kristersson spotkał się tymczasem w Waszyngtonie z prezydentem Joe Bidenem, który podkreślił swoje pełne wsparcie dla akcesji nordyckiego kraju

do NATO. Ocenia się, że spotkanie amerykańskiego przywódcy z Kristerssonem to ważny sygnał dla Turcji. Ostatnia runda rozmów między reprezentantami obu krajów zakończyła się jednak fiaskiem. Negocjacje mają być kontynuowane w Wilnie tuż przed szczytem Sojuszu. Dziennik „Aftonbladet” informuje natomiast, że Szwecja rozważa uznanie spalania Koranu za nielegalne. Minister sprawiedliwości, Gunnar Strömmer stwierdził, że zaistniała potrzeba przeanalizowania sytuacji prawnej w świetle ostatnich wydarzeń. Zgody na wejście Szwecji do NATO nie wyraziły także Węgry. Budapeszt twierdzi, że Sztokholm niesłusznie krytykował stan praworządności na Węgrzech.

Spokojniej we Francji. Fala rozruchów, która przetoczyła się przez francuskie miasta po zastrzeleniu nastolatka północnoafrykańskiego pochodzenia przez policjanta, stopniowo wygasa. W szczytowym momencie zamieszek, w nocy z piątku na sobotę, policja aresztowała ponad 1300 osób. Sytuacja zaczęła się uspokajać w niedzielę. Zamieszki obnażyły głęboką polaryzację francuskiego społeczeństwa w kwestiach integracji imigrantów. Rząd i ugrupowania z prawej strony sceny politycznej potępiły uczestników rozruchów i wyraziły silne poparcie dla policji. Partie lewicowe wskazywały natomiast na systemowy rasizm i marginalizację, których doświadczały pokolenia francuskiej młodzieży imigranckiego pochodzenia, a także problem przemocy policji. Policjant, który oddał śmiertelne strzały, przebywa w areszcie pod zarzutem zabójstwa. Kampania crowdfundingowa, której celem było zebranie pieniędzy dla rodziny funkcjonariusza, zainicjowana przez skrajnie prawicowego polityka, Jeana Messihę, zgromadziła 1,6 miliona

euro. Kwota ta znacznie przewyższyła kwotę zebraną na podobnej zbiórce, z której pieniądze miały trafić do rodziny zabitego nastolatka. Z opublikowanego w piątek sondażu, przeprowadzonego dla dziennika „Le Figaro” wynika, że zdecydowana większość Francuzów obawia się o los kraju (89 proc.) i opowiada się za nałożeniem kar finansowych na rodziny uczestników ostatnich zamieszek

Większość obywateli Francji (59 proc.) chce zaostrzenia ustawy imigracyjnej

(77 proc.). Uzyskane przez ośrodek badawczy Odoxa-Backbone Consulting dane wskazują, że większość obywateli (59 proc.) chce zaostrzenia ustawy imigracyjnej (będzie procedowana na jesieni) oraz odebrania francuskiego obywatelstwa posiadającym dwa paszporty uczestnikom rozruchów. Społeczne poparcie dla policji utrzymuje się na wysokim poziomie (64 proc.). Fatalne wyniki notują natomiast władze – zaledwie 27 proc. poparcia.

Szwajcaria chce dołączyć do europejskiego programu obrony powietrznej. Rząd Bernie zdecydował się zgłosić akces do programu European Sky Shield. Tarcza powietrzna to projekt wielonarodowego systemu obrony, zainicjowany przez Niemcy w 2022 roku. Szwajcarska minister obrony, Viola Amherd ma podpisać deklarację o przystąpieniu do programu podczas spotkania ze swoimi odpowiednikami z Austrii i Niemiec. Jak dotąd, do projektu Sky Shield przystąpiło 17 krajów europejskich. Program ma na celu obniżenie kosztów na-

bycia systemów obrony poprzez koordynację zamówień. Wśród potencjalnych celów zakupów wymieniane są izraelsko-amerykański system obrony antybalistyczny Arrow-3, amerykański system obrony powietrznej średniego zasięgu Patriot oraz niemiecki system krótkiego zasięgu IRIS-T SLM.

Od rosyjskiego ataku Ukrainę, neutralna Szwajcaria znajduje się pod rosnącą presją ze strony swoich europejskich sąsiadów. Apelują oni o wsparcie militarne

Od rosyjskiego ataku Ukrainę, neutralna Szwajcaria znajduje się pod rosnącą presją ze strony swoich europejskich sąsiadów. Apelują oni o wsparcie militarne dla broniącego się przed inwazją kraju, chociażby przez zezwolenie na reeksport niektórych typów uzbrojenia. Krytycy ostatnich decyzji szwajcarskich władz twierdzą tymczasem, że dołączenie do programu będzie złamaniem szwajcarskiej neutralności.

Kampania wyborcza na Tajwanie. Kandydat na prezydenta Tajwanu, William Lai, chce utrzymać pokój z Chinami. Jeśli zostanie wybrany na urząd szefa państwa, będzie podtrzymywał gotowość do rozmów z Pekinem bez warunków wstępnych. Deklaruje także kontynuowanie działań na rzecz wzmocnienia obrony wyspy – czytamy w opublikowanym na łamach dziennika „The Wall Street Journal” tekście

jego autorstwa. Pełniący obecnie funkcje wiceprezydenta Tajwanu Lai, kandyduje z ramienia rządzącej, Demokratycznej Partii Postępu (DPP). Kończąca swą drugą kadencję, obecna prezydent, Tsai Ingwen nie może ponownie ubiegać się o urząd. Lai prowadzi we wszystkich sondażach, co wskazuje, że bardziej asertywna DPP cały czas cieszy się większym poparciem niż zachowawczy Kuomintang. Zarówno Tsai, jak i Lai twierdzą, że Republika Chińska, jak brzmi formalna nazwa Tajwanu, de facto już jest niepodległym państwem, mimo że formalnie uznaje je tylko 13 krajów.

Indonezyjsko-papuaskie rozmowy na szczycie. Prezydent Indonezji, Joko Widodo spotkał się w środę w Port Moresby z premierem Papui-Nowej Gwinei, Jamesem Marape. Głównymi tematami rozmów były umowa graniczna oraz relacje handlowe. Premier Marape powiedział, że wizyta prezydenta Widodo przyczyni się do poszerzenia obszarów współpracy gospodarczej między oboma krajami. Osiągnięto porozumienia w sprawie cel i zwalczania przestępczości międzynarodowej oraz nowego przeglądu ustaleń granicznych, którego celem ma być wzmocnienie gospodarek i pobudzenie wymiany handlowej. Stosunki między Dżakartą a Port Moresby komplikują separatystyczne ambicje grup melanezyjskich po indonezyjskiej stronie Nowej Gwinei. W marcu udało się doprowadzić do ratyfikacji porozumienia granicznego z Indonezją, które przez 10 lat blokował papuaski parlament. Kwestie, które jeszcze wymagają pracy, obejmują ratyfikację umowy o współpracy obronnej z Indonezją na następnym posiedzeniu papuaskiego parlamentu oraz zawarcie kompleksowej umowy handlowej.

Izraelska operacja wojskowa na Zachodnim Brzegu Jordanu. Izraelskie wojsko wycofało się z Dżenin na Zachodnim Brzegu Jordanu, kończąc pierwszą od wielu lat operację wojskową na tak dużą skalę na tym obszarze. Zginęło w niej co najmniej 12 Palestyńczyków i jeden izraelski żołnierz. Tysiące osób uciekło ze swoich domów. Rzecznik izraelskiej armii, kontradmirał Daniel Hagari, oświadczył, że izraelskie wojsko będzie prawdopodobnie musiało w przyszłości wrócić na ten obszar. Miasto jest znane jako ważny ośrodek działania Islamskiego Dżihadu i Hamasu. Jest także istotne dla młodszych, palestyńskich grup zbrojnych. Kontradmirał Hagari powiedział, że 120 poszukiwanych mężczyzn zostało aresztowanych i jest przesłuchiwanym przez służby bezpieczeństwa. Po wycofaniu się izraelskich jednostek z Dżeninu Hamas wystrzelił rakiety z terytorium Strefy Gazy. W odpowiedzi, izraelskie lotnictwo przeprowadziło uderzenie na ulokowany pod ziemią zakład produkujący broń. Ogień w kierunku izraelskiego terytorium otwarto także z Libanu – nie odnotowano szkód.

Porozumienie między ZEA a Izraelem. Zjednoczone Emiraty Arabskie i Izrael będą dążyć do rozszerzenia współpracy w zakresie inwestycji i produkcji w ramach podpisanego w środę porozumienia pomiędzy Strefą Ekonomiczną Ras al-Chajma (RAKEZ) a Izraelskim Stowarzyszeniem Producentów (IMA). W ramach tego partnerstwa, RAKEZ i IMA będą współpracować w celu stworzenia możliwości inwestycyjnych dla firm produkcyjnych w Zjednoczonych Emiratach Arabskich i Izraelu. Celem jest stymulowanie działalności przemysłowej i wsparcie środowisk biznesowych w obu krajach. Obie organizacje będą przyjmować delegacje biz-

nesowe i organizować wydarzenia B2B, by stworzyć przyjazne przedsiębiorcom środowisko. Ma to przyczynić się do pogłębienia, ustanowionych w 2020 roku relacji między oboma krajami.

Egipt i Turcja mianują ambasadorów. Egipt i Turcja po raz pierwszy od dziesięciu lat mianowały ambasadorów, czyniąc ostatni krok na drodze do przywrócenia pełnych stosunków dyplomatycznych. Relacje między tymi państwami załamały się w 2013 roku po tym, jak

Egipt i Turcja po raz pierwszy od dziesięciu lat mianowały ambasadorów, czyniąc ostatni krok na drodze do przywrócenia pełnych stosunków dyplomatycznych

ówczesny głównodowodzący egipskiej armii, gen. Abdel Fattah al-Sisi obalił wybranego w demokratycznych wyborach prezydenta, Mohameda Mursiego – członka Bractwa Muzułmańskiego i sojusznika Ankary. Egipt wydalil wtedy ambasadora Turcji i oskarzył Ankarę o wspieranie organizacji dążących do osłabienia kraju. Amr El-Hammami zostanie ambasadorem Egiptu w Ankarze, podczas gdy Turcja nominuje Saliha Mutlu Şena na swojego ambasadora w Kairze. Konsultacje między wyższymi urzędnikami resortu spraw zagranicznych obu państw rozpoczęły się w 2021 r., gdy Turcja zaczęła zabiegać o lepsze stosunki z Egiptem, Zjednoczo-

nymi Emirata Arabskimi, Izraelem i Arabią Saudyjską. Kością niezgody między oboma krajami była także sytuacja w Libii, gdzie wspierały one przeciwne frakcje w nierozwiązanym do tej pory konflikcie. Stosunki zaogniły również spór o prawa do eksploatacji złóż gazu we wschodnim basenie Morza Śródziemnego.

Incydent w Zatoce Omańskiej. Marynarka Wojenna Stanów Zjednoczonych poinformowała, że uniemożliwiła Iranowi zajęcie dwóch tankowców w Zatoce Omańskiej. Chevron, który jest właścicielem jednej z tych jednostek – Richmond Voyager – informował o niebezpiecznych działaniach irańskich. Teheren twierdzi natomiast, że miał sądowy nakaz zatrzymania tankowca po tym, jak wcześniej zderzył się on z niewielką irańską jednostką. Okręt irańskiej floty oddał strzały podczas próby jego przyjęcia. Operująca w regionie amerykańska Piąta Flota wysłała na miejsce niszczyciel USS McFaul. Po jego przybyciu irańska jednostka oddaliła się. Od 2019 roku Iran zakłóca żeglugę na wodach Zatoki Perskiej. Nieco ponad miesiąc temu przejął dwa tankowce.

Trwają walki w Sudanie. Najcięższe od tygodni starcia wybuchły we wtorek w położonym na zachód od stołecznego Chartumu Omdurmanie. Armia próbowała odciąć szlaki zaopatrzeniowe, wykorzystywane przez paramilitarne Siły Szybkiego Wsparcia (RSF) do sprowadzania posiłków do miasta. Armia użyła samolotów i ciężkiej artylerii. W ruchu, który może doprowadzić do eskalacji konfliktu w zachodniej części Sudanu, przywódcy plemienni z Południowego Darfuru zadeklarowali tymczasem w swoją wierność RSF. Organizacja ta wywodzi się z arabskich milicji, które pomogły stłumić bunt w Dar-

furze po 2003 roku, zanim wyewoluowały do postaci oficjalnie uznanej w kraju siły. Według najnowszych danych ONZ, od początku walk w połowie kwietnia prawie 2,8 miliona ludzi zostało przesiedlonych, w tym prawie 650 tysięcy udało się do krajów sąsiednich.

Chińska flota z wizytą w Nigerii. Trzy okręty Marynarki Wojennej Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, w tym Nanning – niszczyciel klasy 052C – przybyły z wizytą do Nigerii. Wraz z niszczycielem do portu w Lagos wpłynęły fregata oraz okręt zaopatrzeniowy. Takie działania

**Trzy okręty Marynarki
Wojennej Chińskiej Armii
Ludowo-Wyzwoleńczej,
w tym Nanning – niszczyciel
klasy 052C – przybyły
z wizytą do Nigerii**

chińskiej floty należą do rzadkości. Ambasador Państwa Środka w Nigerii, Cui Jianchun określił pięciodniową wizytę zespołu okrętów kamieniem milowym we wzajemnych relacjach. Nigeryjska marynarka wojenna wyraziła natomiast gotowość do współpracy z Chinami w zakresie zwalczania zagrożeń dla bezpieczeństwa morskiego i utrzymania stabilności w Zatoce Gwinejskiej. Bogata w ropę Afryka Zachodnia jest ważnym światowym eksporterem ropy naftowej. Region – przede wszystkim Angola i Nigeria – należy do największych dostawców ropy naftowej do Chin. Główne chińskie przedsiębiorstwo

zajmujące się poszukiwaniem ropy naftowej, CNOOC zajmuje się wydobyciem głębinowym u wybrzeży Nigerii. W styczniu Nigeria otworzyła w Lagos zbudowany przez Chińczyków, wart miliard dolarów port głębinowy. Nowa instalacja – jedna z największych w regionie – jest w 75 proc. własnością państwowej firmy China Harbour Engineering i singapurskiej grupy Tolaram. Pojawiają się również spekulacje, że Zatoka Gwinejska może stanowić obszar lokalizacji chińskiej bazy wojskowej. W zeszłym roku amerykańscy urzędnicy wyrazili zaniepokojenie, że taka baza może powstać w Gwinei Równikowej.

Problemy z wodą na Kubie. Ponad 100 tys. mieszkańców stołecznej Hawany ma utrudniony dostęp do wody. To 10 proc. populacji całego miasta. W regionie Karaibów zbliża się szczyt upałów, w związku z czym rośnie napięcie na ulicach kubańskiej stolicy. Według władz lokalnych, przyczyny niedoborów są różnorodne – problemy ze starzejącą się i coraz częściej szwankującą infrastrukturą nakładają się na wywołaną zmianami klimatu suszę. Niedobory i przerwy w dostawach wody

są już powszechne w wielu prowincjach, gdzie podobnie przestarzała infrastruktura i susza zmuszają wielu do polegania na cysternach lub niewielkich rzekach, strumieniach i płytkich studniach. Problemem są także przerwy w dostawach energii elektrycznej. Władze Hawany już proszą ludność miasta o oszczędzania prądu.

Ponad 100 tys. mieszkańców stołecznej Hawany ma utrudniony dostęp do wody. To 10 proc. populacji całego miasta

Rządzony przez komunistów kraj przechodzi jeden z najgłębszych kryzysów gospodarczych od dziesięcioleci, dotknięty surowymi sankcjami USA, konsekwencjami pandemii i słabnącym ruchem turystycznym. Brakuje żywności, lekarstw i paliwa, a rosnąca inflacja sprawia, że wielu obywateli nie stać na podstawowe towary.

Nie będzie „nowego NATO” w Europie Wschodniej. Szczyt w Wilnie pokazał Polsce miejsce w szeregu



ROBERT KURASZKIEWICZ

W latach 80-tych działacz opozycji antykomunistycznej w Ruchu Młodzieży Niezależnej i Ruchu Młodej Polski, jeden z założycieli Zjednoczenia Chrześcijańsko Narodowego, publicysta, przedsiębiorca i menadżer

Zmiana koncepcji obrony, zwiększenie operacyjności sił NATO i przystąpienie Szwecji zwiększają znaczenie Sojuszu, poprawiają bezpieczeństwo Polski i odstraszą Rosję. Jednak nasza pozycja polityczna jest bardzo słaba

W dniach 11-12 lipca w Wilnie miał miejsce kolejny szczyt Paktu Północnoatlantyckiego. W wielu wymiarach był to szczyt historyczny – chociaż nie w tych, o których mówi się tak w Polsce. Najważniejsze z polskiego punktu widzenia jest ustalenie – w dużej mierze tajnych – planów operacyjnych, które wynikają ze zmiany koncepcji obrony państw NATO.

Odstraszanie przez odmowę

Opracowano szczegółowe plany operacyjne na 3 teatrach działań, czyli arktyczno-północnym, wschodnim i południowym, a także zwiększono operacyjne siły NATO do 300 tysięcy. W sensie formalnym i politycznym to najważniejsze ustalenia, które są dla Polski bardzo dobrą wiadomością, ponieważ potwierdzają gotowość Sojuszu do obrony jego granic. Wyrażają one również zmianę koncepcji – z „odstraszania przez karę” (*deterrence by punishment*) na obronę wszystkich granic Sojuszu, „odstraszanie przez odmowę” (*deterrence by*

denial). To jest jedyna, ale fundamentalna zmiana formalna zgodna z naszym interesem i która potwierdza znaczenie NATO jako efektywnego sojuszu obronnego. Jest bardzo ważna i trwała. Wzmacnia to istotnie nasze bezpieczeństwo. W tym sensie wyniki szczytu w Wilnie są niewątpliwie historyczne i musimy to dostrzec i doceniać.

Potwierdzeniem znaczenia Sojuszu jest też kilka innych mniej ważnych decyzji, które nie zostały dostrzeżone w Polsce, jak na przykład stworzenie Morskiego Centrum Bezpieczeństwa Podmorskiej Infrastruktury Krytycznej (Maritime Centre for the Security of Critical Undersea Infrastructure) czy też nowe inicjatywy w zakresie bezpieczeństwa cyfrowego i zagrożeń hybrydowych. Wszystkie te inicjatywy wzmacniają obronne znaczenie Sojuszu dla jego uczestników. Jest to niewątpliwą zasługą Władimira Putina: swoją agresją doprowadził do tego, że realne wzmocnienie siły NATO i jej znaczenia politycznego jest sprawą oczywistą.

Przy okazji szczytu miało miejsce kilka ważnych zdarzeń, które dobrze pokazują kształtujący się nowy porządek polityczny. Potwierdzono plany zwiększania budżetów obronnych państw europejskich, czyli urealniono również w ten sposób obronne plany operacyjne. Turcja potwierdziła zgodę na przystąpienie Szwecji do NATO zapewne za cenę odblokowania przez USA sprzedaży samolotów F-16. Szwecję można już traktować jako przyszłego członka Sojuszu, choć formalny proces zajmie zapewne jeszcze kilka miesięcy. Zmiana koncepcji obrony, zwiększenie operacyjności sił NATO i przystąpienie Szwecji mocno zwiększają znaczenie Sojuszu, poprawiają bezpieczeństwo Polski i odstrasza Rosję. W tej perspektywie jest to wydarzenie historyczne. NATO zmienia swój charakter i to w kierunku, który jest dla Polski wręcz niezbędny i niezwykle korzystny.

Umiarkowane wsparcie dla Ukrainy

Osobnym zagadnieniem jest kwestia Ukrainy. Odsunięto w czasie decyzję dotyczącą zaproszenia jej do NATO co najmniej do zakończenia wojny. Stany Zjednoczone nie chcą tracić pełnej strategicznej kontroli nad sposobem zakończenia wojny i negocjacjami pokojowymi z Rosją, które kiedyś w końcu nastąpią. Nie chcą również tracić wpływu na konieczne z punktu widzenia Waszyngtonu i Berlina zmiany wewnętrzne w państwie ukraińskim. Nie możemy oczywiście popadać ze skrajności w skrajność. Nie oznacza to kolejnej „zdrady Zachodu” i oddania Ukrainy Rosji po krwawej wojnie. Pozostawienie Ukrainy samej sobie również byłoby klęską Zachodu. Nie oznacza to jednak również, że celem USA jest odzyskanie przez Ukrainę wszystkich terytoriów prawnie uznanych

międzynarodowo, czyli w granicach z 2014 roku.

Decyzje Waszyngtonu oznaczają również, że nie będzie ograniczał swojej polityki wobec Rosji do popierania Ukrainy. USA zamierzają mieć pełną kontrolę nad negocjacjami pokojowymi i nie chcą doprowadzić do rozpadu Rosji. Tak zwane skrócenie drogi Ukrainy do NATO poprzez rezygnację z MAP (Membership Action Plan, Plan Działań na Rzecz Członkostwa – przyp. red.) nic nie znaczy, bo najważniejsze są decyzje polityczne związane z zakończeniem wojny, a proces wstępowania Ukrainy do Sojuszu i tak będzie można dowolnie kształtować i wydłużać.

Opracowano szczegółowe plany operacyjne na 3 teatrach działań, czyli arktyczno-północnym, wschodnim i południowym, a także zwiększono operacyjne siły NATO do 300 tysięcy

Udział w szczycie NATO prezydenta Korei oraz premierów Japonii, Australii i Nowej Zelandii podkreśla globalne traktowanie Sojuszu przez Stany Zjednoczone. Koncepcja przebiegu szczytu była wcześniej konsultowana z głównymi państwami NATO i ustalona z Niemcami. Berlin jest głównym partnerem Waszyngtonu w zakresie ustalania polityki Sojuszu. Widać wyraźnie, że ukształtował się układ decyzyjny, który polega na pełnej współpracy niemiecko-amerykańskiej.

Gwarancje udzielone przez grupę G7 po raz kolejny pokazują, że ten nie do końca formalny podmiot jest i będzie w najbliższym czasie miejscem, gdzie zapadają najważniejsze dla Zachodu i sojuszników USA decyzje polityczne. Gwarancje te nie mają charakteru traktatowego zapewnienia bezpieczeństwa, ale są deklaracją wspierania finansowego i militarnego dla Ukrainy w najbliższych latach.

W trakcie trwania szczytu ogłoszono ze strony Niemiec, Francji i USA kolejne pakiety wsparcia militarnego, włącznie z przekazaniem broni kasetowej. Już po szczycie poinformowano, że Stany Zjednoczone planują przekazać pozyskane z Tajwanu systemy przeciwlotnicze krótkiego zasięgu, które mają zapewnić ochronę siłom ukraińskim na froncie. Decyzje o uzupełnianiu straconego sprzętu, amunicji kasetowej i systemach przeciwlotniczych krótkiego zasięgu pokazują, że wciąż podstawowym wariantem jest sukces (nieważne w jakim zakresie) ukraińskiej ofensywy.

Lekcja realizmu

Decyzje podjęte w trakcie szczytu wywołały nerwowość w obozie ukraińskim, a prezydent Zełenski przez chwilę nie krył irytacji. W kolejnych dniach jego zaplecze i on sam podkreślali jednak, że szczyt jest sukcesem, bo potwierdził proces akcesji Ukrainy do NATO i wiele innych państw niż tylko G7 chce wziąć udział w systemie gwarancji dla Ukrainy. Decyzje podjęte w trakcie szczytu dla Ukrainy oznaczają przede wszystkim, że Kijów nie może liczyć na pełne poparcie w dążeniu do odzyskania całego utraconego terytorium. To, co wywalczą na polu bitwy, będzie ich, a reszta będzie częścią negocjacji

politycznych. A nastąpią one, kiedy Rosja będzie do nich gotowa.

Przebieg i ustalenia szczytu niewątpliwie osłabiają pozycję polityczną prezydenta Zełenskiego. Również jemu pokazano miejsce w szeregu i skalę uzależnienia od decyzji Waszyngtonu. Kijowowi nie pozostaje nic innego jak próbować przełamać pozycje rosyjskie. Wydaje się, że amunicja kasetowa daje nadzieję na zdecydowany sukces ofensywy.

USA zamierzają mieć pełną kontrolę nad negocjacjami pokojowymi i nie chcą doprowadzić do rozpadu Rosji

Szczyt w Wilnie powinien być traktowany przez Polaków jako wielka lekcja realizmu politycznego. Jednoznacznie wiadać, że cele wojenne Waszyngtonu i Kijowa nie są tożsame. Waszyngton zachowuje kontrolę strategiczną nad przebiegiem i w ten sposób również nad zakończeniem wojny. Jeżeli uzna, że osiągnął już swoje cele, bezwzględnie będzie dążył do zakończenia wojny. Dzisiaj w żadnym wypadku nie oznacza to wycofania poparcia dla Kijowa, ale wskazuje, że militarne wsparcie nie będzie „na wieki”. Amerykanie nie naruszają swoich strategicznych zapasów w celu wygrania wojny przez Ukrainę.

Warszawa nie odgrywa żadnej istotnej roli w podejmowaniu najważniejszych decyzji, choć trzeba przyznać, że wyniki szczytu NATO w zakresie zmiany doktryny

obrony wschodniej flanki i nacisk na zwiększanie wydatków obronnych przez europejskich sojuszników NATO jest zgodny z naszym interesem i jest dla nas najważniejszy. Z finalną oceną musimy poczekać na konkretne efekty, ale decyzje podjęte i ogłoszone w Wilnie wzmacniają istotnie nasze bezpieczeństwo i politycznie wzmacniają sygnał obrony wszystkich granic Sojuszu. Tym bardziej, że po przyjęciu Finlandii i Szwecji do NATO Bałtyk staje się morzem wewnętrznym Paktu. Polska powinna być mocno aktywna w zakresie budowy pełnej operacyjności obrony wschodniej flanki NATO i wspierać i oczekiwać stałej obecności wojsk krajów sojusznicznych (nie tylko amerykańskich) na wschodniej flance.

W Warszawie nic się nie załatwi

Przygotowania jak i sam przebieg szczytu NATO pokazały jednocześnie, że Polska nie jest w żadnym gronie decyzyjnym, które kształtuje politykę Sojuszu. Polska nie definiuje nadal żadnych swoich interesów poza popieraniem Ukrainy, a jej pozycja polityczna w zasadzie nie różni się niczym istotnym od krajów bałtyckich. Ukraina, jak i pozostałe kraje regionu wiedzą już, że w Warszawie nic istotnego się nie załatwi.

Szczyt w Wilnie pokazał Polsce miejsce w szeregu. Polska dzięki wojnie nie zyskała żadnej szczególnej pozycji politycznej, ani szczególnych relacji z USA. Najlepiej pokazuje to podejście Stanów Zjednoczonych do kwestii udziału Polski w programie „nuclear sharing”. Kiedy w chwili rozpaczy premier Mateusz Morawiecki powiedział publicznie o tym oczekiwaniu ze strony Polski, z Białego Domu wyszły komunikaty, że nic im nie wiadomo o jakichkolwiek rozmowach na ten temat. Prezydent

Andrzej Duda jeszcze przed szczytem stwierdził, że Polska nie ma żadnych egoistycznych postulatów, a jej celem jest przystąpienie Ukrainy do Paktu. Podczas szczytu okazało się, że Warszawa nie ma żadnych mocy w sprawie kształtowania polityki mocarstw w tej sprawie, a dodatkowo rezygnuje z jakichkolwiek oczekiwań wobec Kijowa. Wbrew całej oficjalnej tromtadracji, politykę Polski można określić jako płynięcie z głównym nurtem,

Decyzje podjęte w trakcie szczytu wywołały nerwowość w obozie ukraińskim, a Prezydent Zelenski przez chwilę nie krył irytacji

nawet bez próby sformułowania jakichkolwiek odrębnych postulatów. Mamy szczęście, bo bieg wydarzeń jest ogólnie korzystny dla Polski, ale w wewnętrznych dla Sojuszu relacjach pozycja Warszawy wbrew jej położeniu, zaangażowaniu, i ponoszonym ryzyku nie uległa wzmocnieniu.

Najważniejsze dla Polski jest to, że NATO jako sojusz militarny wyraźnie się wzmocnił. Powinniśmy jako priorytet traktować realizację planów zwiększania sił operacyjnych i podnoszenia wydatków zbrojeniowych przez państwa europejskie. Jako wariant podstawowy musimy bowiem traktować Rosję jako państwo rewanżystowskie i dużo mniejsze amerykańskie zaangażowanie w konwencjonalny konflikt militarny w Europie w przyszłości. Dlatego uzbrojenie Europy jest tak ważne. Decyzje dotyczące Ukrainy wskazują, że

jej przyszłość polityczna jest kwestią otwartą, choć prawdopodobne są procesy integracyjne z Zachodem.

Waszyngton nie chce żadnej „nowej osi” sojuszu opartej na Polsce, Ukrainie, czy też porozumieniu polsko-ukraińskim

Jednoznacznie widać, że Waszyngton nie chce żadnej „nowej osi” sojuszu opartej na Polsce, Ukrainie, czy też porozumieniu polsko-ukraińskim. Chce natomiast maksymalnie zwiększyć wysiłek obronny sojuszników europejskich i przejmowanie

przez państwa europejskie odpowiedzialności za wschodnią flankę. Mieści się w tym nadal popieranie zachodniego zwrotu Ukrainy, ale przy głównym zaangażowaniu innych mocarstw europejskich. W tym sensie nie ma i nie będzie żadnego „nowego NATO”. Niemcy podjęły rękawicę i chcą razem z Amerykanami odgrywać główną rolę w kształtowaniu porządku politycznego w nowej Europie. „Nowe NATO” może polegać na zaangażowaniu całego sojuszu w obszar Indo-Pacyfiku, a nie na tworzeniu nowej antyrosyjskiej, czy też antyniemieckiej osi w Europie Wschodniej. Długoterminowo dla Stanów Zjednoczonych będzie ważniejsze podejście Europy do zagadnienia chińskiego i transatlantyckich relacji gospodarczych w zakresie nowych technologii niż do zagrożenia rosyjskiego.

Atak na most Kerczeński. Niepokojąca AI dla dziennikarzy | Niezbędnik Zagraniczny NK 14-21.07.2023



DR TOMASZ GAJEWSKI

Politolog, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; analityk w Fundacji Po.Int; specjalizuje się w studiach nad wpływem nowoczesnych technologii oraz zmian klimatu na system międzynarodowy i globalne środowisko bezpieczeństwa

Co dziś Brytyjczycy sądzą o brexicie? Co dalej z eksportem zboża przez ukraińskie porty? Jakie problemy ma chińska gospodarka?

Sytuacja na froncie: atak na most Kerczeński i uderzenia w ukraińskie porty. W poniedziałek zaatakowany został most w Cieśninie Kerczeńskiej, który łączy okupowany Krym z kontynentalną Rosją. Moskwa oskarżyła ukraińskie służby specjalne o przeprowadzenie ataku, ale Kijów zaprzeczył. Zakłócenie funkcjonowania arterii – oprócz wymiaru symbolicznego – to także kolejne utrudnienie dla rosyjskiej logistyki. Był to drugi atak na most w ciągu ostatnich 10 miesięcy. Wicepremier Rosji, Marat Chusnullin oświadczył, że jeden segment przeprawy został zniszczony, a drugi przesunięty o około 70 cm. Główne filary mostu pozostały jednak nienaruszone – dodał rosyjski polityk. Ruch kolejowy przez most został już wznowiony. Dla samochodów otwarty jest jeden z czterech pasów. Gdyby most został poważnie i trwale uszkodzony, Rosję z okupowanym Krymem łączyłaby jedynie trasa wzdłuż południowego wybrzeża Ukrainy, Analitycy wojskowi oceniają, że izolacja sił rosyjskich na półwyspie jest ważnym elementem ukraińskiej stra-

tegi. Od ataku na most, rosyjskie rakiety spadają na port zbożowy w Odessie. Ucierpiał też chiński konsulat w tym mieście. Atakowane są także instalacje portowe w Mikołajewie. Moskwa twierdzi, że uderza w infrastrukturę krytyczną, ale niszczone są budynki mieszkalne.

Ukraińska kontrofensywa trwa już tymczasem sześć tygodni. Rosja podjęła próbę działań zaczepnych na północno-wschodnim odcinku frontu. Ministerstwo obrony w Moskwie poinformowało, że jego siły przesunęły się o 2 km w pobliżu Kupiańska, ważnego węzła kolejowego, odbitego przez Ukrainę w zeszłym roku. Ukraiński Sztab Generalny przyznaje, że sytuacja w regionie jest „skomplikowana”. Waszyngton dostrzega powolne postępy ukraińskich działań, ale nie uznaje ich dowód niepowodzenia.

Koniec eksportu zboża przez ukraińskie porty nad Morzem Czarnym. Umowa umożliwiająca bezpieczny eksport ukraińskiego zboża wygasła, po tym jak Rosja ogłosiła koniec swojego udziału

w porozumieniu. Moskwa poinformowała Międzynarodową Organizację Morską (IMO) – że „gwarancje bezpieczeństwa żeglugi”. Zerwanie wynegocjowanej przez ONZ i Turcję umowy jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa żywnościowego, szczególnie w Afryce i Azji – alarmuje sekretarz generalny Narodów Zjednoczonych, Antonio Guterres. By przekonać Rosję do wyrażenia zgody na przedłużenie umowy,

Od ataku na most, rosyjskie rakiety spadają na port zbożowy w Odessie

ONZ zgodziła się pomóc jej w eksporcie żywności i nawozów. Towary te nie podlegają zachodnim sankcjom, ale Moskwa twierdzi, że ograniczenia w zakresie płatności, logistyki i ubezpieczeń stanowią dla niego istotną barierę. Głównymi postulatami Rosji były wznowienie eksportu amoniaku oraz ponowne podłączenie rosyjskiego państwowego banku rolnego – Rosselkhozbanku – do systemu płatniczego SWIFT. Guterres poinformował, że udało się stworzyć „szyty na miarę mechanizm płatności” dla rosyjskiego banku za pośrednictwem amerykańskiego JP Morgan Chase i niedawno wynegocjowano wraz Komisją Europejską „konkretną propozycję”, by umożliwić mu odzyskanie dostępu do systemu. Sekretarz generalny stwierdził, że wysiłki te dobiegły jednak końca, ponieważ wycofanie się Rosji z umowy zbożowej zerwało również jej pakt z ONZ w sprawie własnego eksportu. W ramach porozumienia Ukraina zdołała wyeksportować prawie 33 miliony ton metrycznych kukurydzy, pszenicy i innych zbóż. Kijów ma nadzieję na wznowienie

eksportu bez udziału Rosji i informuje, że tworzy alternatywną trasę przez wody sąsiedniej Rumunii.

Prezydent Korei Południowej z wizytą w Kijowie. Yoon Suk-yeol złożył ukraińskiemu szefowi państwa, Wołodymyrowi Zelenskiemu, niespodziewaną wizytę. Yoon odwiedził Buczę i Irpień, w których wojska rosyjskie dokonały masakr ludności cywilnej. Na konferencji prasowej, prezydent Yoon powiedział, że Seul planuje w tym roku dostarczyć Ukrainie „dostawy wojskowe na większą skalę”, nie podając jednak szczegółów. Już wcześniej było wiadomo, że Seul przygotowuje się do wysłania sprzętu do rozminowywania i karetek pogotowia i dołączy do funduszu pomocowego NATO. Według Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem (SIPRI), Korea Południowa jest dziewiątym co do wielkości eksporterem broni na świecie. Seul działa jednak ostrożnie, obawiając się wpływu Rosji na Koreę Północną i opiera się presji Zachodu, by bezpośrednio dobroić Ukrainę. Seul planuje w tym roku zapewnić Ukrainie pomoc humanitarną o wartości 150 milionów dolarów. Prezydent Yoon oświadczył także, że będzie współpracował z Kijowem przy projektach infrastrukturalnych.

Umowa migracyjna UE i Tunezji. Bruksela i Tunis porozumiały się w sprawie walki z nielegalną migracją. Tunezja stała się główną „bramą” dla nielegalnych migrantów, próbujących przedostać się do Europy przez Morze Śródziemne. Tylko w tym roku, w podróż na kontynent – przede wszystkim do Włoch – wyruszyło ponad 70 tys. osób. W myśl zawartego porozumienia, UE przeznaczy 100 milionów euro na wsparcie dla Tunezji, która

ma uszczelnić granice. Reszta pomocy finansowej – czyli około 900 milionów euro – jest powiązana z trwającymi między Tunezją a Międzynarodowym Funduszem Walutowym negocjacjami. Unia przekaze w tym roku 150 milionów euro w ramach rozwiązania pomostowego przed otrzymaniem przez Tunis pełnego wsparcia.

Unia przekaze w tym roku 150 milionów euro w ramach rozwiązania pomostowego przed otrzymaniem przez Tunis pełnego wsparcia

W myśl umowy, migranci w Tunezji będą traktowani z „pełnym poszanowaniem praw człowieka”. Tunis ma też wytyczyć ścieżki legalnej migracji. Porozumienie UE z Tunezją jest wszechstronne – zakłada działania na rzecz pobudzenia gospodarki afrykańskiego kraju poprzez strukturalne reformy społeczno-gospodarcze, rozwój edukacji i badań naukowych oraz wsparcie transformacji energetycznej.

Szczyt UE-CELAM. Przywódcy europejscy, latynoamerykańscy i karaibscy ogłosili „nową erę współpracy politycznej i gospodarczej”. Brukselskie spotkanie około 50 przywódców miało na celu ożywienie wzajemnych relacji. UE stara się wzmocnić swoje międzynarodowe sojusze w odpowiedzi na rosyjską inwazję na Ukrainę i rosnącą asertywność Chin. Unijni urzędnicy mieli nadzieję, że komunikat ze szczytu ze Wspólnotą Państw Ameryki Łacińskiej i Karaibów (CELAC) jedno-

znacznie potępi Rosję za inwazję na Ukrainę. Deklaracja końcowa nie zawiera jednak takiego elementu. Na marginesie szczytu, UE podpisała porozumienie w sprawie surowców krytycznych z Chile oraz dwa paktów o współpracy energetycznej z Argentyną i Urugwajem. Szefowa Komisji Europejskiej, Ursula Von der Leyen, oświadczyła, że jest „pewna”, zakończenia w nadchodzących miesiącach negocjacji w sprawie umowy handlowej z południowoamerykańskim blokiem Mercosur oraz uzgodnienia zmian w umowie handlowej z Meksykiem.

Brytyjczycy niezadowoleni z Brexitu. Przeprowadzone przez ośrodek YouGov badanie pokazało, że rekordowy odsetek Brytyjczyków uznaje opuszczenie Unii Europejskiej za złą decyzję. Takiego zdania jest 57 proc. obywateli Zjednoczonego Królestwa. Pozytywnie Brexit ocenia 32 proc. Brytyjczyków. Sondażownia YouGov pytała także o to, jak Brytyjczycy głosowaliby, gdyby referendum odbyło się jeszcze raz. 55 proc. twierdzi, że zagłosowałoby za pozostaniem we Wspólnocie. Za wyjściem opowiedziałoby się 31 proc. Badanie wykazało, że 63 proc. jest bardziej skłonna określić Brexit jako porażkę, a nie sukces. Przeciwnego zdania jest 12 proc. Pozostali – 18 proc. – uznali, że wyjście z UE nie jest ani sukcesem, ani porażką.

Premier Rishi Sunak utrzymuje, że Brexit przynosi korzyści, przywołując realizowaną przez jego rząd politykę obniżek podatkowych oraz tworzenia specjalnych stref z ekonomicznych w portach. Obserwatorzy oceniają jednak, że środki te nie są w stanie pobudzić brytyjskiej gospodarki. Zwracają jednak uwagę na ich pozytywny wpływ na rozwój regionalny. Ekonomisci wskazują także stagnację w brytyjskim sektorze inwestycji, noto-

waną od 2016 roku. Zwolennicy Brexitu ripostują, że w poprzedzających latach poziom inwestycji nieustannie rósł i musiało nastąpić spowolnienie. Oparte o badania analizy wskazują jednak, że przyczyną wyhamowania wzrostu jest właśnie Brexit. Partia Konserwatywna Sunaka poniosła jednak w wyborach uzupełniających do Izby Gmin mniejsze straty niż się spodziewano. Torysi stracili co prawda mandaty w dwóch strategicznych okręgach, ale udało im się obronić mandat po byłym premierze, Borisie Johnsonie.

Rekordowy odsetek Brytyjczyków uznaje opuszczenie Unii Europejskiej za złą decyzję

Napięcie na Półwyspie Koreańskim.

USS Kentucky, amerykański okręt podwodny klasy Ohio, wyposażony w pociski balistyczne z ładunkami nuklearnymi złożył wizytę w południowokoreańskim porcie Pusan. To pierwsza od 1981 roku wizyta określanego jako „boomer” okrętu. W odpowiedzi, Korea Północna przeprowadziła dwa testy pocisków balistycznych, które przebyły odpowiednio 500 i 600 km, po czym wpadły do morza poza wyłączną strefą ekonomiczną Japonii.

Nieprzypadkowo, wizyta okrętu zbiegła się w czasie z pierwszym spotkaniem nowej, amerykańsko-południowokoreańskiej nuklearnej grupy konsultacyjnej. Jej utworzenie stanowi realizację jednego z zapisów Deklaracji Waszyngtońskiej, czyli porozumienia zawartego w kwietniu między oboma krajami. W jego ramach, Seul zo-

bowiwał się zrezygnować z rozwijania własnych wojskowych zdolności nuklearnych.

Napięcie na Półwyspie Koreańskim cały czas jest wysokie. Jego kolejnym elementem jest ucieczka amerykańskiego żołnierza na Północ. Szeregowy Travis King z 1. Pułku Kawalerii miał odlecieć do Stanów Zjednoczonych w związku toczącym się przeciwko niemu postępowaniem dyscyplinarnym. King uciekł, po czym dołączył do wycieczki po strefie demilitaryzowanej i przekroczył linię demarkacyjną. Jego los nie jest znany. Z Pjongjangiem skontaktowało się Dowództwo Narodów Zjednoczonych. Motywy amerykańskiego żołnierza nie są znane, a Korea Północna nie komentuje sprawy.

Kolejne rozmowy amerykańsko-chińskie.

Wysłannik prezydenta Stanów Zjednoczonych ds. klimatu, John Kerry złożył wizytę w Chinach. Rozmowy klimatyczne między Waszyngtonem a Pekinem zostały zawieszane prawie rok temu po wizycie przewodniczącej Izby Reprezentantów, Nancy Pelosi na Tajwanie. Dwóch największych emitentów dwutlenku węgla na świecie zgodziło się, że należy działać na rzecz ograniczenia wzrostu temperatur. Porozumienia o skoordynowaniu działań w tym zakresie nie udało się jednak wypracować, ale Kerry pozytywnie ocenił przebieg rozmów. Chiński przywódca, Xi Jinping powtórzył „niezachwiane” zaangażowanie jego kraju w walkę ze zmianami klimatycznymi precyzując, że Chiny będą działać we własnym tempie. Kerry oświadczył natomiast, że Stany Zjednoczone nie będą próbowały narzucać Państwu Środka konkretnych rozwiązań. Obie strony będą nadal pracować nad porozumieniem.

W czasie, gdy Kerry prowadził rozmowę, z niezapowiedzianą wizytą w Pekinie zjawiał się były sekretarz stanu, Henry Kissinger – architekt nawiązania relacji z Chinami w latach 70. ubiegłego stulecia. Były dyplomata spotkał się z przewodniczącym Xi Jinpingiem, który określił go jako „wielkiego przyjaciela Chin”. Wcześniej rozmawiał z objętym amerykańskimi sankcjami ministrem obrony, Li Shangfu. Waszyngton miał wiedzę o wizycie Kissingera, ale Departament Stanu nie wypowiada się jednoznacznie w sprawie tego, czy administracja dyskutowała na temat jej szczegółów z byłym dyplomata. John Kirby z Rady Bezpieczeństwa Narodowego stwierdził, że administracja chętnie pozna obserwacje Kissingera po jego powrocie.

Zagadkowa nieobecność szefa chińskiego MSZ. Szef chińskiej dyplomacji, Qin Gang nie pojedzie w przyszłym tygodniu na ważne spotkanie grupy BRICS w Johannesburgu. Tydzień temu, Qin nie mógł zjawić się na konferencji ministrów spraw zagranicznych państw Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN) w Dżakarcie. Pekin komunikował, że nieobecność Qina jest spowodowana kwestiami zdrowotnymi, nie podając żadnych szczegółów. Na ostatnim briefingu, zapytany o ministra Qina rzecznik resortu spraw zagranicznych, Mao Ning stwierdził, że „nie ma żadnych informacji w tej sprawie”. „Zniknięcie Qina powoduje niepewność i wątpliwości co do spójności, stabilności i wiarygodności procesu decyzyjnego w Pekinie” – powiedział agencji Reuters Yun Sun z waszyngtońskiego Stimson Center. Komentarze do udostępnianych w aplikacji WeChat artykułów wspominających o Qinie zostały wyłączone, a Reuters nie znalazł

wzmianek o nim w ostatnich artykułach w mediach państwowych.

Nieobecność ministra komplikuje relacje Chin ze światem. Wielka Brytania nie była w stanie ustalić daty wizyty swojego ministra spraw zagranicznych w Pekinie. Miała się ona odbyć jeszcze w tym miesiącu. W ostatniej chwili została natomiast przełożona wizyta szefa unijnej dyplomacji, Josepa Borrella. Na spotkanie do RPA – podobnie jak na konferencję w Dżakarcie – poleci wysoki rangą dyplomata, Wang Yi. Qin jest uznawany za wschodzącą gwiazdę chińskiej polityki.

Zaledwie 0,8 proc. wzrostu i 21,2 proc. bezrobocia wśród ludzi młodych (od 16 do 24 lat) w Chinach to wskaźniki, które budzą szczególne obawy ekspertów

Były doradca Xi Jinpinga został mianowany ministrem spraw zagranicznych w grudniu, po niecałych dwóch latach pełnienia funkcji ambasadora w Stanach Zjednoczonych.

Problemy chińskiej gospodarki. Dziennik „The Wall Street Journal” informuje o kolejnych, płynących z Chin, niepokojących sygnałach. Druga gospodarka świata zanotowała niewielki w stosunku do pierwszego kwartału wzrost, co jest kolejnym dowodem słabnącego, postpandemicznego ożywienia. Zaledwie 0,8 proc. wzrostu i 21,2 proc. bezrobocia wśród ludzi młodych (od 16 do 24 lat) to wskaźniki, które budzą szczególne obawy

ekspertów. Inwestycje w infrastrukturę i maszyny wzrosły w czerwcu o zaledwie 0,4 proc. miesiąc do miesiąca w związku ze słabą koniunkturą na rynku nieruchomości. Produkcja przemysłowa wzrosła w tym samym okresie o jedynie 0,7 proc. Władze w Pekinie znajdują się pod rosnącą presją, by wdrożyć działania ożywiające gospodarkę. Są one jednak obciążone poważnym ryzykiem. Słaba dynamika sprzedaży detalicznej, ograniczone inwestycje sektora prywatnego, spadek eksportu, przedłużający się kryzys na rynku nieruchomości i kruche finanse samorządów potęgują negatywne nastroje wśród aktorów rynkowych. „Chińska gospodarka wyraźnie się dławi” – powiedział gazecie prof. Eswar Prasad z Cornell University. Ekonomiści oczekiwali, że Chińscy konsumenci przyspieszą ożywienie, a w sektorze nieruchomości nastąpi odbicie. Dane sugerują jednak, że nadzieje te były bezpodstawne. Reuters informuje, że Chiny agresywnie działają na rynkach międzynarodowych, by spowolnić spadek wartości yuana.

Polityczny impas w Tajlandii. Lider ugrupowania Move Forward – partii, która wygrała w ostatnich wyborach – Pita Limjaroenrat nie może objąć stanowiska szefa rządu. Po trwającej ponad 7 godzin debacie, parlamentarni rywale skutecznie zablokowali jego kandydaturę. Po jej zakończeniu, tajlandzki sąd konstytucyjny orzekł natomiast, że w związku z zarzutem o naruszenie prawa wyborczego, Limjaroenrat zostaje zawieszony jako poseł. Nie jest to formalna przeszkoda w ubieganiu się o fotel premiera. Nie jest jednak jasne, czy jego polityczni sojusznicy będą chcieli ponownie go nominować. Move Forward i jego główne ugrupowanie sojsznicze – Pheu Thai – mają

ustalić strategię na następne ruchy. Sam Limjaroenrat oświadczył, że zgodzi się, by Pheu Thai wzięła na siebie wysiłek sformowania nowego rządu. Liberalny Limjaroenrat napotyka silny opór strony rojalistycznej armii, która do wyborów faktycznie sprawowała władzę w Tajlandii. Proces przekazania władzy odbywa w warunkach prawnych, które zostały zdefiniowane przez wojsko po zamachu stanu w 2014 roku. Miało to utrudnić przejście władzy przez opozycję. Parlament w Bangkoku zbiera się po raz kolejny 27 lipca.

Kryzys w relacjach iracko-szwedzkich. Irak wydalil ambasadora Szwecji w proteście przeciwko planowanemu spaleni Koranu na demonstracji w Sztokholmie. Rząd w Bagdadzie odwołał swego chargé d'affaires w Sztokholmie i zawiesił zezwolenie na pracę szwedzkiego koncernu Ericsson w Iraku. Szwedzcy aktywiści otrzymali zezwolenie na spaleni księgi od policji, ale ostatecznie powstrzymali się od dokonania tego aktu. Kopali ją jednak i częściowo zniszczyli. Ich plany stały się przyczyną gwałtownych protestów w Bagdadzie. Zorganizował je znany z działań przeciwko wojskom amerykańskim i koalicyjnym, szyicki duchowny, Muktada al-Sadr. Demonstrujący podpalił budynki szwedzkiej misji dyplomatycznej w irackiej stolicy.

W ostatnich latach, w Szwecji kilkakrotnie zbezczeszczono Koran. Na początku tego roku policja odrzuciła niektóre wnioski o protesty, które miały obejmować jego spaleni, powołując się na względy bezpieczeństwa. Sądy unieważniały jednak te decyzje, twierdząc, że protesty są chronione przez szwedzkie przepisy dotyczące wolności słowa. Premier Szwecji, Ulf Kristersson skrytykował podpalenia argumentując, że chociaż legalne, są one niewłaściwe.

Szczyt BRICS bez prezydenta Rosji.

Władimir Putin nie weźmie udziału w sierpniowym szczycie krajów BRICS w Republice Południowej Afryki – poinformował rząd w Pretorii. Kończą się tym samym trwające wiele miesięcy spekulacje na temat tego, czy władze RPA aresztują rosyjskiego przywódcę na podstawie nakazu Międzynarodowego Trybunału Karnego (MTK). Ogłoszenie wydano po konsultacjach przeprowadzonych przez prezydenta RPA, Cyrila Ramaphosę i liderów BRICS. Kreml poinformował, że Putin połączy się z uczestnikami szczytu za pośrednictwem łącza wideo. Z opublikowanych we wtorek dokumentów wynika, że Ramaphosa poprosił MTK o pozwolenie na odstąpienie od aresztowania Putina, ponieważ oznaczałoby to wypowiedzenie wojny i udaremnienie afrykańskich wysiłków zmierzających do zakończenia wojny na Ukrainie. W Johannesburgu, Moskwę będzie reprezentował minister spraw zagranicznych, Siergiej Ławrow.

Izrael uznaje suwerenność Maroka nad Saharą Zachodnią.

Rząd w Jerozolimie ogłosił, że uznaje roszczenia Maroka do Sahary Zachodniej. Stał się tym samym drugim po Stanach Zjednoczonych krajem ma świecie, który uznał aneksję tego terytorium przez marokańską monarchię w 1975 roku. Na jego terenie prawdopodobnie znajdują się znaczne złoża ropy naftowej. Decyzję Izraela skrytykowała Algieria.

Najnowszy Indeks Bezpieczeństwa Nuklearnego.

Amerykański ośrodek analityczny. Nuclear Threat Initiative (NTI), opublikował coroczny raport dotyczący bezpieczeństwa nuklearnego. Konkluzje wskazują, że zagrożenia w tym obszarze wzrosły po raz pierwszy od 2012,

kiedy NTI zaczęła publikować studium. Decydujący wpływ na tę ocenę miał pełnoskalowy konflikt zbrojny w okolicy ukraińskich obiektów jądrowych. Wzrost zagrożenia wiąże się także z powtarzającymi się groźbami Rosji, która otwarcie mówi o możliwości użycia niestrategicznej broni jądrowej. Autorzy raportu zwracają także uwagę na rosnące zapasy plutonu oraz relatywnie słabe zabezpieczenia jego składowisk. Od 2019 roku wzrosły one o 19 ton. Stwierdzono, że jedna trzecia państw nie ma żadnych regulacji w zakresie ochrony takich obiektów w czasie klęsk żywiołowych lub wywołanych przez człowieka katastrof. Autorzy docenili natomiast działalność Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej i jej szefa, Rafaela Grossiego.

<https://www.washingtonpost.com/world/2023/07/18/nuclear-threat-index-safety-oppenheimer/>

<https://www.ntiindex.org>

Google proponuje SI dziennikarzem.

Technologiczny gigant powadzi już rozmowy w tej sprawie z organizacjami medialnymi. Rzecznik koncernu nie wymienił konkretnych podmiotów. Dziennik „New York Times” poinformował jednak, że Google prowadzi rozmowy między innymi z przedstawicielami „Washington Post”, „Wall Street Journal” oraz... z samym „Times’em”. Sztuczna inteligencja może pomóc dziennikarzom w tworzeniu nagłówków lub różnych stylów pisania w sposób „poprawiający ich pracę i produktywność” – oświadczył rzecznik Google. Koncern podkreśla, że instrumenty te nie mają zastępować dziennikarzy w pracy, ale wspomóc ich działanie. „New York Times” podaje jednak, że osoby, które widziały prezentację narzędzia o nazwie

Genesis, określiły ją jako „niepokojącą”. Informacje o działaniach Google pojawiły się kilka dni po ogłoszeniu przez Associated Press współpracy z OpenAI (właścicielem

ChatGPT). Jej celem jest zbadanie możliwości wykorzystania generatywnej sztucznej inteligencji w tworzeniu treści dziennikarskich.

Putin walczy o konsolidację władzy, Ukraińcy – o przełom w ofensywie



ROBERT KURASZKIEWICZ

W latach 80-tych działacz opozycji antykomunistycznej w Ruchu Młodzieży Niezależnej i Ruchu Młodej Polski, jeden z założycieli Zjednoczenia Chrześcijańsko Narodowego, publicysta, przedsiębiorca i menadżer

Ofensywa ukraińska nie osiąga większych sukcesów. Jednocześnie rosyjskie elity coraz gorzej oceniają rządy Putina, a Zachód tworzy nowy system finansowania wsparcia wojskowego dla Kijowa

Wojna rosyjsko-ukraińska weszła w dziwną fazę niepewności i straciła swoją dynamikę. Wygląda na to, że żadna ze stron nie posiada w tej chwili strategicznej inicjatywy, a żołnierze na froncie giną setkami dziennie. Z całą odpowiedzialnością można stwierdzić, że przygotowana koncepcja ofensywy nie osiągnęła sukcesu.

Czy ofensywa upada?

Ukraińcy wstrzymali wysyłanie do ataku najcenniejszych jednostek opierających się na zachodnim sprzęcie. Zasypanie linii frontu minami ze strony Rosji i aktywna obrona artyleryjska praktycznie uniemożliwiły ofensywne użycie większych jednostek zmechanizowanych. Powolne i mozolne zdobywanie terenu przez małe oddziały piechoty nie daje nadziei na osiągnięcie przełamania. Wojskowi analitycy podkreślają, że Ukraińcy na razie przebijają się przez przedpola rosyjskiej obrony i jeszcze nie dotarli do głównej linii. Obiecujący atak na skrzydłach słynnego Bachmutu również został powstrzymany przez

rosyjskie manewry. Ukraińcy przeszli do taktyki walki systemów artyleryjskich, w których dzięki wyposażeniu w zachodni sprzęt mają przewagę, ale bardzo trudno ocenić, czy są w stanie w ten sposób do tego stopnia osłabić rosyjską artylerię, żeby miało to wpływ na przebieg walk. Atakują również rosyjską logistykę na zapleczu, odnosząc pojedyncze sukcesy w postaci likwidacji dużych magazynów amunicji, jednak również trudno ocenić, jaki będzie to miało strategiczny wpływ na przebieg wojny. Wciąż działa linia kolejowa na moście krymskim, a kolej jest głównym szlakiem transportowym dla zaopatrzenia sił rosyjskich.

Władimir Putin już kilkakrotnie z triumfem publicznie ogłaszał, że ukraińska ofensywa upadła. Z drugiej strony Wołodymyr Zełenski powtarza, że prawdziwe ofensywne uderzenie dopiero przed nami. Po raz kolejny powtórzę, że przed prezydentem Ukrainy i kierownictwem sił zbrojnych stoi ogromnie odpowiedzialne zadanie. Z przyczyn politycznych muszą pokazać jakieś ofensywne sukcesy, a z po-

wodów militarnych muszą dbać o zachowanie siły.

W Rosji widać starania Putina o konsolidację władzy. Wciąż niewiele wiemy o kulisach „buntu Prigożyna”, ale z całą pewnością możemy stwierdzić, że był to element rozgrywki wewnątrz rosyjskiej elity władzy. Prigożyn żyje, ponieważ Putin musi uwzględniać siły, które za nim stoją. Z drugiej strony propaganda rosyjska wypracowała już jednoznaczne stanowisko wobec niego. Formalnie Grupa Wagnera nie istnieje i nigdy nie istniała, jak mówi Putin, ponieważ w prawie rosyjskim nie istnieją prywatne siły zbrojne. W istocie rozgościła się w Białorusi i jest wykorzystywana do straszenia zachodniej opinii publicznej. W trakcie ostatniej wizyty w Petersburgu Alaksandra Łukaszenka powiedział, że Wagnerowcy „wyrrywają się na wycieczkę” do Rzeszowa i Warszawy.

Putin pokazuje siłę

Rosyjski Sztab Generalny uzyskał pełną kontrolę nad przebiegiem działań wojennych. Informacja o niepowodzeniu ukraińskiej ofensywy ma wzmacniać prezydenta i Sztab Generalny. Aresztowany został Igor Girkin vel Strielkow, najbardziej znany medialnie nacjonalistyczny krytyk Putina. Po dawno dokonanym wyeliminowaniu nawet potencjalnej liberalnej krytyki jest to sygnał, że również kręgi nacjonalistyczne w Rosji nie mają prawa krytykować Putina. Werbalne atakowanie Polski to również pokazywanie siły przez rosyjskiego prezydenta, który musi nieustannie udowodniać własną siłę wewnątrz Rosji.

Putin zdecydował się na zerwanie umowy dotyczącej transportu ukraińskiego zboża przez Morze Czarne. Szantażuje w ten sposób Zachód żądając zniesienia

kilku dotkliwych dla Rosji ograniczeń w zakresie handlu rosyjskimi produktami rolnymi, a przede wszystkim powrotnego podłączenia pod system SWIFT rosyjskiego banku rozliczającego transakcje w sektorze spożywczym. Doszły do tego czysto terrorystyczne bombardowania Odessy i innych portów, służących do eksportowania zboża. Wszystko to ma służyć pokazywaniu wzmocnionej pozycji Putina na użytek wewnętrzny. Do rosyjskiego społeczeństwa płyną sygnały, że władca Kremla w pełni opanował sytuację,

**Władimir Putin już
kilkukrotnie z triumfem
publicznie ogłaszał, że
ukraińska ofensywa upadła.
Z drugiej strony Wołodymyr
Zelenski powtarza, że
prawdziwe ofensywne
uderzenie dopiero przed
nami**

a jego „ofensywne” wypowiedzi mają pokazywać, że Rosja jest coraz silniejsza. Ewidentną porażką Putina jest jednak odwołanie jego udziału na szczycie BRICS w Johannesburgu w sierpniu z powodu obaw o potencjalne aresztowanie, a co najmniej poważne zamieszanie polityczne podczas jego wizyty. Chiny odmówiły zgody na przeniesienie szczytu do swojego kraju. W systemach autorytarnych, a zwłaszcza rosyjskim, prestiż jest częścią uzasadnienia władzy. Elity rosyjskie widzą więc, że prezydent Rosji nie jest traktowany równorzędnie z innymi przywódcami nawet w świecie BRICS.

W ostatnich kilku dniach pojawiły się wypowiedzi szefa MI6 Richarda Moore'a i szefa CIA Williama Burnsa o tym, że rosyjskie elity coraz gorzej oceniają sposób, w jaki Putin radzi sobie z zarządzaniem wojną. Albo wiedzą coś więcej o konfliktach na szczytach rosyjskiej władzy, albo jest to wyraz bezradności wobec impasu na kolejnym etapie wojny.

Zastój na Zachodzie

Nie zmienia to faktu, że Zachód znalazł się również w strategicznym impasie. Poza oczekiwaniem na efekty ukraińskiej ofensywy nie prowadzi żadnych liczących się inicjatyw. Odpowiedź na rosyjską eskalację na Morzu Czarnym jest szykowana ad hoc, choć należałoby się jej spodziewać. W trakcie letniego Forum Bezpieczeństwa w Aspen w stanie Colorado, Antony Blinken stwierdził, że Stany Zjednoczone liczą na aktywny powrót Turcji do umowy pozwalającej na eksport zboża przez Morze Czarne. Poza tym nie wierzy on, że transport drogą lądową jest możliwy w skali, w której zastąpiłby eksport drogą morską. Tylko tyle.

Jake Sullivan z kolei stwierdził, że administracja Bidena podjęła wielkie ryzyko angażując się we wspieranie Ukrainy w wojnie, jak informuje portal Politico, opisując przebieg forum w Aspen. Po przekazaniu Ukrainie amunicji kasetowej Waszyngton rozważa jeszcze dostarczenie pocisków dalekiego zasięgu MGM-140 ATACSM. Uniemożliwiłoby to dostawy rosyjskiego uzbrojenia za pomocą linii kolejowej na moście krymskim. Na razie nie słyhać o żadnych innych inicjatywach. Antony Blinken również w Aspen stwierdził, że wojna nie zakończy się w ciągu kilku tygodni, ale potrwa jeszcze miesiące.

Nie można jednocześnie oceniać, że ofensywa ukraińska zakończyła się niepowodzeniem, ponieważ Ukraińcy nie użyli jeszcze większości sił opartych na zachodnim sprzęcie – mówił w swoim zdalnym wystąpieniu na Forum Bezpieczeństwa prezydent Zełenski. Stwierdził on również, że niewystarczające dotąd sukcesy ofensywy wynikają z opóźnień w dostawach zachodniego uzbrojenia. Omawiając Forum Bezpieczeństwa, należy też odnotować, że podczas tego regularnego, ważnego, a w trakcie wojny jeszcze ważniejszego wydarzenia w zakresie globalnego bezpieczeństwa nie było żadnego polskiego wystąpienia.

W trakcie ostatniej wizyty w Petersburgu Aleksandra Łukaszenka powiedział, że Wagnerowcy „wyrywają się na wycieczkę” do Rzeszowa i Warszawy

Dobłą wiadomością dla Ukrainy jest to, że w efekcie ostatniego szczytu NATO w Wilnie trwają w USA i w Europie prace nad zapewnieniem finansowania militarnego wsparcia Kijowa. W Unii Europejskiej toczą się dyskusje nad programem Europejskiego Instrumentu na Rzecz Pokoju. Komisja Europejska proponuje, żeby w perspektywie 4 lat zapewnić Ukrainie 20 mld euro, czyli 5 mld euro rocznie. Dla porównania – to około 1/4 polskiego budżetu obronnego. Pieniądze te mają być przeznaczone na zbrojenia i szkolenia ukraińskiej armii. Na razie decyzji tej sprzeciwiają się Węgry z powodu oczeki-

wań na zdjęcie węgierskiego banku OTP z listy instytucji oskarżanych o współpracę z Rosjanami. Długoterminowe znaczenie tej decyzji jest bardzo istotne i zgodne z oczekiwaniami USA dotyczącymi zwiększenia możliwości obronnych Europy i wykorzystania w tym celu funduszy unijnych.

W cieniu wojny Unia podejmuje kolejny krok w kierunku federalizacji. Pieniądze na program militarnego wsparcia Ukrainy będą pochodziły ze wspólnego budżetu. Decyzja ta oznacza silniejsze wejście Unii Europejskiej w dziedzinę twardego bezpieczeństwa, wykraczając

jednocześnie poza obowiązujące ustalenia traktatowe. Podobne prace toczą się w USA, Wielkiej Brytanii i innych krajach grupy G7. W ich efekcie powstaje realny system finansowania wsparcia wojskowego dla Ukrainy na pewno na najbliższych kilka lat. Nie są to w żadnym razie klasyczne gwarancje bezpieczeństwa, ale te decyzje wskazują, że Kijów nie będzie pozostawiony sam sobie. W najbliższych tygodniach powinniśmy poznać więcej szczegółów na ten temat i będzie można ocenić ich skalę oraz wpływ na przyszłość spraw bezpieczeństwa w Europie.

Chińczycy i Rosjanie w Korei Płn. Fiasko rozmów w Izraelu | Niezbędnik Zagraniczny NK 21-28.07.2023



DR TOMASZ GAJEWSKI

Politolog, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; analityk w Fundacji Po.Int; specjalizuje się w studiach nad wpływem nowoczesnych technologii oraz zmian klimatu na system międzynarodowy i globalne środowisko bezpieczeństwa

Kto wygrał wybory w Hiszpanii? Jak Chiny zmieniają politykę gospodarczą? W jakim państwie europejskim temperatura przekroczy 44 stopnie?

Ukraina: na froncie i poza nim. Tempo ukraińskich operacji przeciwko wojskom rosyjskim wzrosło. Dziennik „New York Times” informuje o wejściu do walki części utrzymywanych w rezerwie, w dużej mierze wyszkolonych przez NATO jednostek. Gazeta powołuje się na źródła w Białym Domu i Pentagonie. Urzędnicy, z którymi rozmawiał dziennikm zastrzegają, że może to być jedynie przygotowanie do poważniejszych operacji w najbliższym czasie lub wsparcie dla zmęczonych walką jednostek. Ukraińskie władze – według informacji, którymi dysponuje „NYT” – mają natomiast komunikować Amerykanom, że bieżące operacje przynoszą sukcesy potrwać do trzech tygodni. CNN donosi o ciężkich walkach w południowej części obwodu Zaporoskiego, zwłaszcza wokół wsi Robotyne. Według informacji resortu obrony w Kijowie, wojska ukraińskie powoli posuwają się naprzód w kierunku Melitopola i Berdiańska i zajęły Staromajorskie. W tym tygodniu, wojska ukraińskie weszły do wsi Andrijiwka. Oznacza to istotny sukces w operacji za-

mykania okrążenia Bachmutu. Ukraińskie wojsko kontynuuje także działania dronowe przeciwko celom na terytorium Rosji (niegroźny atak miał miejsce w Moskwie) oraz na okupowanym Półwyspie Krymskim.

Rosjanie tymczasem kontynuują uderzenia raketowe przeciwko infrastrukturze w ukraińskich portach nad Morzem Czarnym, przede wszystkim terminalom zbożowym. W jednym z ataków ucierpiała także katedra w Odessie. Ukraińska obrona powietrzna w dalszym ciągu jest jednak w stanie neutralizować większość rosyjskich rakiet, w tym Kalibrów, ale także Kindżałów. Nierozwiązana pozostaje w dalszym ciągu kwestia eksportu ukraińskiego zboża po niedawnym zerwaniu przez Rosję wielostronnego porozumienia w tej sprawie. O sposobach odblokowania eksportu rozmawiała Rada NATO-Ukraina. Rosja obiecała tymczasem darmowe dostawy zbóż dla wybranych afrykańskich państw: Burkiny Faso, Republiki Środkowoafrykańskiej, Erytrei, Mali i Somalii. Dostawy mają dojść do skutku w ciągu najbliższy

czterech miesięcy. Obietnicę tę złożył prezydent Władimir Putin w czasie szczytu Rosja-Afryka w Sankt Petersburgu.

Rosja obiecała tymczasem darmowe dostawy zbóż dla wybranych afrykańskich państw: Burkiny Faso, Republiki Środkowoafrykańskiej, Erytrei, Mali i Somalii

Pożary lasów i ekstrema pogodowe w regionie śródziemnomorskim. Ponad 40 osób poniosło śmierć w Algierii, Włoszech i Grecji, a tysiące musiało zostać ewakuowane. To bilans potężnych pożarów lasów, z którymi zmagają się wiele państw basenu Morza Śródziemnego. Szalejący ogień zagraża miejscowościom oraz kurortom, w których wypoczywają turyści z całego świata. Na greckiej wyspie Rodos wprowadzony został stan wyjątkowy. Kolejna fala ekstremalnych temperatur nie słabnie – prognozuje się, że niektórych regionach Grecji przekroczy ona 44 stopnie Celsjusza. Pożary zmuszają także do ewakuacji mieszkańców Sycylii oraz Apulii we Włoszech. Na północy kraju, w Lombardii i prowincji Brescia szalały natomiast ulewę. W Portugalii, najpoważniejsze pożary wystąpiły niedaleko stołecznej Lizbony. Płoną także lasy w Chorwacji. W wyniku pożaru eksplodowały tam miny z czasów wojny. Pożary wybuchły także na francuskiej Korsyce. Walkę żywiołem prowadzą również strażacy w Turcji. Najwięcej

ofiar śmiertelnych pożarów – 34 – zanotowano po afrykańskiej stronie Morza Śródziemnego, w Algierii. Pożary szaleją również w sąsiedniej Tunezji.

Według ekspertów z ośrodka World Weather Attribution, ekstremalne upały, które w tym miesiącu dotknęły wielu części świata, nie byłyby możliwe bez oddziaływania zmian klimatu. Warunki te sprzyjają natomiast wybuchom pożarów lasów oraz znacznie utrudniają strażakom ich gaszenie.

Wybory w Hiszpanii bez jednoznacznego wyniku. Lider Partii Ludowej (PP), Alberto Núñez Feijóo ogłosił „bezdyskusyjne” zwycięstwo w niedzielnych wyborach, mimo że wbrew przewidywaniom, prawicy nie udało się zdobyć większości. Partia Ludowa oraz populistyczne ugrupowanie Vox, które według obserwatorów miały utworzyć nowy rząd, zdobyły 169 mandatów w 350-osobowej izbie niższej Kortezów. Potencjalnym koalicjantom brakuje więc 7 mandatów, ale polityczna konfiguracja nowego parlamentu jest skomplikowana i ocenia się, że szanse na to są nikłe. Feijóo rozpoczął jednak rozmowy o utworzeniu nowego gabinetu. Lewicowe ugrupowania – rządząca Socjalistyczna Partia Robotnicza (PSOE) i Sumar – zdobyły 153 mandaty. To wynik lepszy niż przewidywano. Pełniący obowiązki premiera, Pedro Sánchez ma szersze możliwości utworzenia rządu. Przewiduje się, że będzie on zabiegał o poparcie niewielkich ugrupowań baskijskich i katalońskich. Wśród nich jest lewicowe, separatystyczne ugrupowanie Republikańska Lewica Katalonii (ERC), która w nowym parlamencie dysponuje siedmioma mandatami. Sánchez prawdopodobnie potrzebowałby również wsparcia partii Razem dla Katalonii, która nie popierała go

w ostatniej kadencji, a w tej chwili także ma siedem mandatów. Możliwości układania się z tymi partiami przez PP i Vox są – jak oceniają analitycy – niewielkie lub zerowe. Problemem jest twarde stanowisko Vox wobec separatyzmów. Ludowy Związek Nawarry (UPN) – który ma jedno miejsce – jest natomiast jedyną centroprawicową partią, która prawdopodobnie poprzez Feijóo. Koalicja Kanaryjska, która również ma jednego deputowanego rządzi na Wyspach Kanaryjskich wraz z PP, ale odrzuca program Vox. Pozostałe ugrupowania zasygnalizowały swój sprzeciw wobec wejścia do jakiegokolwiek koalicji obejmującej populistyczną prawięcę.

Partia Ludowa oraz populistyczne ugrupowanie Vox, które według obserwatorów miały utworzyć nowy rząd, zdobyły 169 mandatów w 350-osobowej izbie niższej Kortezów

Cyberatak w Norwegii. Dwanaście norweskich ministerstw zostało zaatakowanych przez hakerów. Atak został zidentyfikowany z powodu „nietypowego” ruchu na platformie dostawcy jednej z usług dla instytucji państwowych. Rząd w Oslo nie podaje żadnych szczegółów. Atak został wykryty 12 lipca, zbadany przez policję i zneutralizowany. Szef odpowiedzialnego za bezpieczeństwo instytucji rządowych Norwegii urzędu (DSS),

Erik Hope informuje, że „jest zbyt wcześnie, by powiedzieć, kto za tym stoi i jaki jest wpływ ataku na dotknięte systemy”. Kancelaria premiera, ministerstwa spraw zagranicznych, obrony i sprawiedliwości nie ucierpiały, ponieważ korzystają z innej platformy informatycznej – podkreślił Hope. Systemy informatyczne norweskiego sektora państwowego były już wcześniej dotknięte cyberatakami. Ich liczba potroiła się w latach 2019-2021.

Zamiana w chińskim MSZ. Qin Gang nie jest już ministrem spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej. Przewodniczący Xi Jinping odwołał wyznaczonego przez siebie polityka, co zostało uznane za niespodziewany ruch i – zdaniem dziennika „Wall Street Journal” – pozostawia więcej pytań niż odpowiedzi. Qin został usunięty po trwającej około miesiąca nieobecności. Opuścił kilka istotnych spotkań dyplomatycznych. Tylko jego nieobecność w Indonezji została wytłumaczona nieokreślonymi przyczynami zdrowotnymi. Na pospiesznie zwołanej poza standardowym trybem sesji, Komitet Stały chińskiego parlamentu zdecydował, że Qina zastąpi Wang Yi, były szef resortu spraw zagranicznych, a obecnie najwyższy rangą chiński dyplomata i członek Biura Politycznego Partii Komunistycznej, do którego dołączył jako ekspert do spraw zagranicznych. Przyczyny odwołania Qina pozostają nieznane. Nie jest także jasne, czy pozostanie członkiem Komitetu Centralnego. Qin był wschodząca gwiazdą chińskiej polityki i piął się po stanowiskach w aparacie państwowym bardzo szybko. Był zaufanym doradcą przewodniczącego Xi. To właśnie relacje z przywódcą – według obserwatorów – czyniły zniknięcie Qina szczególnie zastanawiającym.

W polityce gospodarczej Chin także zmiany. Najwyżsi przywódcy Chin zobowiązali się do szerokiego wsparcia gospodarki w obliczu słabszego niż oczekiwano tempa ożywienia po pandemii. Środki mają wspomóc pobudzenie popytu wewnętrznego. Chiny będą starać się go zwiększać podnosząc dochody mieszkańców, by konsumpcja napędzała wzrost gospodarczy. Pekin chce jednocześnie przyspieszyć emisję lokalnych specjalnych obligacji w celu pobudzenia inwestycji – stwierdza komunikat państwowej agencji Xinhua. Nastąpi także interwencja na znajdującym się w złej kondycji rynku nieruchomości. Analitycy oczekują, że

Qin został usunięty po trwającej około miesiąca nieobecności. Opuścił kilka istotnych spotkań dyplomatycznych

Chiny złagodzą ograniczenia dotyczące zakupu domów w niektórych miastach. Pekin ma także zamiar zwiększyć popyt na samochody, elektronikę i artykuły gospodarstwa domowego oraz będzie aktywnie promował turystykę. „Obecnie chińska gospodarka stoi w obliczu nowych trudności i wyzwań, które wynikają głównie z niedostatecznego popytu krajowego, trudności w funkcjonowaniu niektórych przedsiębiorstw, ryzyka i ukrytych zagrożeń w kluczowych obszarach” – mówi komunikat agencji Xinhua, cytujący konkluzje spotkania Biura Politycznego, któremu przewodniczył Xi Jinping. Chiny wdrożą rozwiązania makroekonomiczne „w precyzyjny i zdecydowany sposób”

oraz wzmocnią korekty antycykliczne. Rząd zamierza cały czas utrzymywać poważną politykę pieniężną i proaktywną politykę fiskalną. Chociaż Chiny są na dobrej drodze do osiągnięcia relatywnie skromnego, wynoszącego około 5 proc. celu wzrostu na 2023 rok, istnieje ryzyko, że nie uda się to drugi rok z rzędu. Większość analityków twierdzi, że decydenci raczej nie zastosują żadnych agresywnych bodźców ze względu na obawy związane z rosnącym zadłużeniem.

Korea Północna świętuje. Po raz pierwszy od pandemii, Pjongjang odwiedziły oficjalne, zagraniczne delegacje. Urzędnicy z Chin i Rosji przybyli do kraju, by wziąć udział w uroczystościach 70. rocznicy zakończenia działań wojennych na Półwyspie Koreańskim. Delegacji chińskiej przewodził członek politbiura, Li Hongzhong. Rosję reprezentował minister obrony Siergiej Szojgu. Była to najwyższa rangą oficjalna delegacja z ministerstwa obrony w Moskwie od 1991 roku. Politycy wzięli wraz z Kim Dzong Unem udział w wielkiej paradzie, na której zaprezentowano m.in. międzykontynentalne pociski balistyczne Hwasong 17 i 18. Uczestnictwo przedstawicieli Chin i Rosji w pokazie jest oznaką zmiany w linii politycznej Pekinu i Moskwy. Oba kraje dystansowały się dotychczas od północnokoreańskich programów – jądrowego oraz rakietowego.

Wcześniej, wojsko północnokoreańskie wystrzeliło kolejne dwa pociski balistyczne po tym, jak amerykański okręt podwodny o napędzie atomowym – USS Annapolis – przybył do bazy marynarki wojennej Korei Południowej na wyspie Czedżu. Okręt zawinął do portu w celu uzupełnienia zapasów w czasie realizacji nieokreślonych zadań w regionie. To trzecia wizyta amerykańskiego okrętu podwod-

nego w ostatnim czasie. Obecność strategicznych sił podwodnych jest elementem umowy zawartej między Seulem a Waszyngtonem, w ramach której strona amerykańska wzmacnia potencjał odstraszenia w obliczu agresywnych działań Korei Północnej. Pjongjang ostrzega tymczasem, że rozmieszczenie na Półwyspie amerykańskich sił strategicznych może spowodować reakcję nuklearną.

Uczestnictwo przedstawicieli Chin i Rosji w pokazie jest oznaką zmiany w linii politycznej Pekinu i Moskwy. Oba kraje dystansowały się dotychczas od północnokoreańskich programów – jądrowego oraz raketowego

Wybory w Kambodży. Partia Ludowa Kambodży (CPP) zdobyła parlamentarną większość w wyborach, które odbyły się w minioną niedzielę. Społeczność międzynarodowa potępiła głosowanie stwierdzając, że nie było ono „ani wolne, ani uczciwe”. CPP, która dominuje na kambodżańskim scenie politycznej zdobyła 120 ze 125 mandatów. „Nie tylko wygraliśmy wybory, ale wygraliśmy je miażdżącą przewagą” – powiedział rzecznik CPP, Sok Eysan. „Nie mamy innego wyjścia niż dalej służyć ludziom” – dodał. Pozostałe miejsca ma zająć prorządowa partia FUNCINPEC. W okresie poprzedzającym wybory jedyne znaczące ugrupowanie,

które sprzeciwia się jego rządowi – Partia Świec – zostało wykluczone ze względów technicznych. Każdemu, kto bojkotował wybory grożono natomiast karami. Wielu wyborców opublikowało w mediach społecznościowych zdjęcia, na których w protestie psują karty do głosowania. Przywódca kraju, Hun Sen – zgodnie z oczekiwaniami – oświadczył, że w sierpniu ustąpi ze stanowiska i przekaże je swojemu najstarszemu synowi, Hun Manetowi. Obserwatorzy twierdzą, że jest to element szerszej wymiany pokoleniowej w kambodżańskim aparacie władzy. Ocenia się, że mimo formalnego oddania władzy, będący najdłużej sprawującym urząd przywódcą w Azji Hun Sen, zachowa wpływ na bieg spraw państwa.

Amerykańsko-australijskie ćwiczenia wojskowe. Australia i Stany Zjednoczone rozpoczęły w ubiegły piątek dwutygodniowe manewry z udziałem ponad 30 tys. żołnierzy. Weźmie w ich udział jeszcze 11 innych krajów, chcących zdemonstrować jedność w obliczu rosnącej siły i asertywności Chin w regionie Indopacyfiku. Odbywające się co dwa lata wspólne ćwiczenia wojskowe Talisman Saber będą największymi z dotychczasowych. Realizowane w różnych miejscach w całej Australii manewry, obejmą pozorowane walki lądowe i powietrzne, a także operacje desantowe. W tym roku po raz pierwszy biorą w nich udział Niemcy, które wysyłają 210 spadochroniarzy. Wojskowi z Indii, Filipin, Singapuru i Tajlandii mają natomiast status obserwatorów. Manewrom będzie także przyglądał się znajdujący się u wschodnich wybrzeży Australii okręt chińskiej marynarki wojennej.

Australia konsekwentnie pogłębia współpracę w zakresie bezpieczeństwa ze Stanami Zjednoczonymi. Canberra zakupi

20 nowych, wojskowych samolotów transportowych Super Hercules. Rozwija się także kooperacja z partnerami regionalnymi, Japonią i Indiami. W czasie weekendu, w Australii zjawi się delegacja wysokich rangą amerykańskich urzędników, w skład której wejdą sekretarze stanu i obrony, Antony Blinken i Lloyd Austin. Centrolewicowy rząd pracuje natomiast nad naprawą stosunków handlowych z Chinami.

Demonstracje w Izraelu. Izraelski parlament przyjął w poniedziałek pierwszą ustawę o reformie sądownictwa. Forsuje ją rząd premiera Benjamina Netanjahu. Próby zbudowania kompromisu w sprawie kontrowersyjnej legislacji zakończyły się fiaskiem. Reforma ograniczająca uprawnienia Sąd Najwyższego do unieważniania niektórych decyzji rządu została przyjęta stosunkiem głosów 64 do 0. Parlamentarzyści opozycji opuścili w proteście salę.

Nowelizacja jest częścią szerszych zmian w sądownictwie. Krytycy twierdzą, że otwierają one drzwi do nadużyć w związku z usunięciem skutecznych instrumentów kontroli władzy wykonawczej. Planowane zmiany wywołały masowe ogólnokrajowe protesty i wzbudziły niepokój o kondycję izraelskiej demokracji wśród sojuszników za granicą. W czasie, gdy dziesiątki tysięcy Izraelczyków demonstrowały na ulicach, premier Netanjahu zaapelował o spokój i stwierdził, że będzie dążył do zbudowania wszechstronnego porozumienia z opozycją do końca listopada. Kryzys spowodował głębokie podziały w izraelskim społeczeństwie, uderzając także w Izraelskie Siły Obronne (IDF). Tysiące rezerwistów z różnych jednostek i rodzajów sił zbrojnych mogą nie zgłosić się do służby w proteście przeciwko

zmianom. To z kolei może obniżyć ogólny poziom gotowości IDF. Pierwsi zostali już ukarani za ignorowanie wezwań do stawienia się na służbie. Największy izraelski związek zawodowy, Histadrut grozi natomiast ogłoszeniem strajku generalnego. Do protestów dołączają kolejne grupy zawodowe – we wtorek strajk ostrzegawczy wszczęli lekarze.

Granice Nigru zostały zamknięte. W całym kraju wprowadzono godzinę policyjną, a działanie wszystkich instytucji państwowych zostało zawieszono

Wojskowy zamach stanu w Nigrze. Prezydent Nigru Mohamed Bazoum został odsunięty od władzy. Poinformowała o tym grupa wojskowych z Gwardii Prezydenckiej, którzy pojawili się w studiu państwowej stacji telewizyjnej. Pułkownik Amadou Adramane oświadczył, że siły zbrojne zdecydowały „położyć kres reżimowi z powodu pogarszającego się stanu bezpieczeństwa i złych rządów”. Adramane stwierdził, że granice Nigru zostały zamknięte. W całym kraju wprowadzono godzinę policyjną, a działanie wszystkich instytucji państwowych zostało zawieszono. Żołnierze ostrzegli społeczność międzynarodową przed interwencją. Oświadczyli także, że zadbają o bezpieczeństwo prezydenta Bazouma, który jest przetrzymywany w pałacu prezydenckim. Wybór Bazouma był pierwszą demokratyczną

zmianą władzy w byłej francuskiej kolonii, która była świadkiem czterech wojskowych zamachów stanu od czasu uzyskania niepodległości w 1960 roku. W ostatnich latach Niger stał się kluczowym sojusznikiem mocarstw zachodnich, które chcą pomóc w walce z rebeliantami, ale stoją w obliczu rosnącej wrogości ze strony rządzących w Mali i Burkina Faso junt. Niger jest również kluczowym sojusznikiem Unii Europejskiej w walce z nielegalną migracją z Afryki Subsaharyjskiej. „Bazoum było jedyną nadzieją Zachodu w regionie Sahelu. Francja, Stany Zjednoczone i UE wydały większość swoich zasobów w regionie, by wzmocnić Niger i jego siły bezpieczeństwa” – powiedział agencji Reuters Ulf Laessing z Fundacji Konrada Adenauera. Ekspert dodał, że przewrót w Nigerze stworzy Rosji okazję do rozszerzenia wpływów. To siódmy od 2020 roku zamach stanu w afrykańskim Sahelu.

Zamach w Mogadiszu. Zamachowiec-samobójca zabił w położonej w stolicy kraju akademii wojskowej Jale Siyaad co najmniej 30 żołnierzy i ranił wielu innych. Zamach przygotowali i przeprowadzili fundamentaliści islamscy z ugrupowania Al-Shabab. Kampania wojskowa rozpoczęta w zeszłym roku przez siły rządowe i sojusznicze milicje wyparła powiązaną z Al-Kaidą grupę z dużych obszarów na południu kraju. Nie udało się jednak zniszczyć potencjału organizacji, która nadal jest w stanie prowadzić skuteczne działania. W ostatnich tygodniach impet operacji przeciwko ugrupowaniom terrorystycznym osłabł, ponieważ armia przygotowuje się do drugiej fazy ofensywy.

Boliwia chce kupić irańskie drony. Boliwia jest zainteresowana pozyskaniem irańskich bezzałogowych statków latają-

cych, które mają pomóc w ochronie granic oraz w zwalczaniu przemytu narkotyków. Władze w La Paz potwierdziły swoje zainteresowanie sprzętem po żądaniach Argentyny, która uznała sygnały o boliwijsko-irańskiej współpracy jako niepokojące z punktu widzenia bezpieczeństwa regionalnego. Boliwijski minister obrony, Edmundo Novillo zbagatelizował jednak te obawy stwierdzając, że są „przesadzone” i pochodzą od argentyńskiego polityka, który wedle jego słów „ma izraelskie pochodzenie”. Określił je także jako „polityczny spektakl” przed zbliżającymi się wyborami prezydenckimi w Argentynie.

Ekonomiści MFW nieco podnieśli swoją prognozę globalnego wzrostu. Wynosi ona teraz 3 proc. w porównaniu z 2,8 proc. w kwietniu tego roku

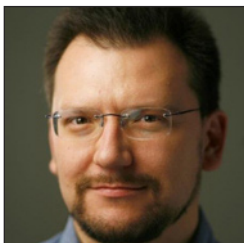
Novillo wyjaśnił, że Boliwia jest zainteresowana irańskimi dronami, które są w stanie monitorować obszary górskie i dostarczać siłom zbrojnym obraz w czasie rzeczywistym. Opozycja parlamentarna w Boliwii również złożyła wnioski o udzielenie wyjaśnień po tym, jak media irańskie poinformowały o memorandum o współpracy w dziedzinie obrony. Dokument mieli podpisać minister Novillo i szef irańskiego resortu obrony, Mohammad Reza Ashtiani.

Nowy raport World Economic Outlook. Mimo cały czas doskwierającej inflacji i słabszego niż oczekiwano ożywienia

w Chinach, Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) wskazuje na oznaki odporności światowej gospodarki. Oznacza to zwiększenie szans na uniknięcie globalnej recesji. Analitycy MFW zastrzegają jednak, że te ostrożnie optymistyczne prognozy mogą okazać się błędne, jeśli wystąpią nieoczekiwane kryzysy. Raport MFW daje politykom na całym świecie dodatkową, globalną perspektywę ich wysiłków na rzecz zahamowania inflacji bez poważnych szkód dla gospodarek krajowych. Ekonomści MFW nieco podnieśli swoją prognozę globalnego wzrostu. Wynosi ona teraz 3 proc. w porównaniu z 2,8 proc. w kwietniu tego roku. Wartość ta pozostaje jednak niska w porównaniu

z danymi historycznymi. Według Raportu, globalna inflacja wyniesie w tym roku 6,8 proc. (spadek o 1,9 proc. rok do roku). Analitycy MFW zwracają uwagę, że rynki finansowe zdołały zachować stabilność pomimo upadku kilku dużych banków w Stanach Zjednoczonych. Na optymizm MFW wpłynęła także neutralizacja innego poważnego ryzyka, związanego z limitem zadłużenia w Stanach Zjednoczonych. Mimo lepszych prognoz, raport jasno wskazuje, że gospodarka światowa jest daleka od pełnej stabilizacji. Zwraca uwagę na sytuację gospodarczą w Chinach, skutki rosyjskiej inwazji na Ukrainę i konsekwencje ekstremalnych zjawisk pogodowych.

W co zawiąć śledzia?



WOJCIECH STANISŁAWSKI

Doktor historii, publicysta

Nie da się ukryć, że entuzjastyczne opisy posiadania wielu partnerów, swingerstwa, rozwodów, оргietek na Mauritiusie oraz oferowania możliwości penetracji pochwy, odbytu i ust przez losowo napotkane osoby w zamian za określone wynagrodzenie mają pewne znaczenie społeczne

Nie istnieje, po prostu nie istnieje gorszy dla publicysty temat niż lamentowanie i zrządzenie na temat otaczającej go rozwiązłości. Tekst na taki temat jest jak zwiotczały kołek osikowy, jak antyafrodyzjak, jak +100 do zakoli. To autodemaskacja autora jako zawistnego starca, impotentą lub incela, przytem skrytego lubieżnika, froterysty i redtubera – dla wszystkich oczywista, ale i tak szczerze dopowiadana w komentarzach. Jeśli jest coś bardziej żalosnego, to tylko aluzyjne próby uwiarygodnienia się, tj. podkreślenia swych doświadczeń i dorobku jako ojca, męża, kochanka lub rozwodnika. Dickpicki w postaci tekstowej po prostu nie wychodzą, autolaudacje są pocieszne jak Danny DeVito ruszający na łów w tureckim sweaterku. Jeśli ktoś chce westchnąć nad paletą treści, suflowanych w ostatnich miesiącach przez wachlarz tytułów prasowych i portalowych, od „Wysokich Obcasów” i „Newsweeka” po oh.me, Ofeminin i kobietę.onet.pl, może najwyżej spróbować szarży z pozycji transseksualnego poliamorysty BDSM, który narzeka na

obłudę, pruderię i zwyczajną, nie bójmy się tego słowa, mieszczańską ciemnotę tych publikacji. A i tak zostanie zdemaskowany.

Czy rzeczywiście tekstów, kwestionujących istnienie norm społecznych czy moralnych w obszarze seksualności jest współcześnie więcej niż kilka lat temu? Żeby odpowiedzieć na to pytanie rzetelnie, należałoby przeprowadzić rozbudowane badania medioznawcze z podziałem na segmenty i sektory, z uwzględnieniem, tam, gdzie to możliwe, perspektywy porównawczej. Dopóki „Nowa Konfederacja” nie ufunduje takiej analizy, skazani będziemy na przekomarżanie, „ja to widzę” vs. „a ja tego nie widzę”, na cząstkowe wrażenia czytelników surfujących po sieci, zwodzonych czasem przez harmonogram reklamowy danego portalu, a czasem przez osławione algorytmy.

Z braku tych badań odwołuję się do narzędzi zawodnych: wrażeń kilkunastu osób o różnych temperamentach i orientacjach, danych z kilku hubów zajmujących się agregowaniem tekstów emancypacyj-

nych, swojej pamięci pozeracza prasy. I tak, twierdząc, że coś się zmieniło, że pięć lat temu emerytowana psycholog Katarzyna Miller nie przekonywałaby, że warto się puszczać (przekornie używając tego staroświeckiego dosyć terminu), że mniej byłoby afirmatywnych portretów prostytutki jako pomysłu na życie zawodowe i porad technicznych w kwestii fellatio.

Coś się zmieniło: pięć lat temu emerytowana psycholog Katarzyna Miller nie przekonywałaby, że warto się puszczać

Pisząc powyższe, już zakreśliłam granice wachlarza tematów: jest on szeroki, są tytuły które, jak „Ofeminin”, skupiają się na zapachu z miejsc intymnych lub wyczerpująco tłumaczą, jak uprawiać rimming, zachęcając do stosownych ćwiczeń mięśni twarzy. Są i takie, które zajmują się *empowermentem* kobiet po menopauzie, przekonując je do gromadzenia nowych doświadczeń erotycznych lub podkreślając ich atrakcyjność. Tu wiele mają do powiedzenia zwłaszcza „Onet Styl Życia” i „WP Kobieta”; liczba pochwał, jakimi obdarzono na tych portalach uda, biust, uda, pośladki, szyje, łydki i zęby Moniki Olejnik (66, jak pisze w takich przypadkach „Super Express”) lub Agnieszki Fitkau-Perepeczko (81) każe przypuszczać, że z myślą o wiecznej młodości stosują one okłady nie – na szczęście – z krzepnącej krwi siedmiogrodzkich dziewczec, jak ongiś Elżbieta Batory, lecz z drobno posiekanych wydruków publikacji na

swój temat zmieszanych z olejkiem avocado i kwiatem jojoby.

„Newsweek” najbardziej lubi, jak się zdaje, opowiadać o zbrodniarzach w su-tannach lub ujawniać, że cywilizacja równa się fornikacji, a przekonanie, że kiedyś było inaczej, wynika z fałszowania przeszłości przez klechów. I jest combo Agory, które w największym stopniu fascynuje transgresja, emancypacja i satysfakcja: terapeutka Emma łagodnie gani niepotrzebną zazdrość o partnerki męża, Alina nie wzięła ślubu, po partner jej nie zadowalał, a Polki na wczasach nad ciepłym morzem pozbywają się – no tak, wiadomo, zahamowań.

Przypisanie do konkretnych tytułów jest tu zresztą sprawą drugorzędną, na przykład w koncernie RASP Polska nastąpił wyraźny podział zainteresowań: portal Ofeminin postawił przede wszystkim na suchość pochwy, podczas gdy „Onet Styl Życia” chwali kobietę, spotykającą się z kilkoma partnerami jednocześnie bez użycia lubrykantów. Ta ostatnia publikacja może zresztą doprowadzić do tarć innego rodzaju, tarć rynkowych, pochwałą wielopartnerstwa zajmuje się bowiem ostatnio przede wszystkim Agora (Gazeta.pl, eDziecko, 9.06.2023, 14:03, materiał Mai Kołodziejczyk, „Pracuje nagrywając erotyczne filmiki. Nie boi się o reakcje dzieci”; Duży Format, 6.06.2023, współczujący reportaż o zaszczuwanej przez małomiasteczkową duchotę prostytutce Pameli; plotek.pl, również Agorowy, o szczęściu córki Charliego Sheena, która od roku zarabia jako prostytutka) – ale miejmy nadzieję, że tematów wystarczy dla wszystkich.

Wyróżniam te kierunki nie bez powodu, o ile siedemnasta pochwała łabędziej szyi Moniki Olejnik pokazuje głównie, jak ważna jest w polskim dziennikarstwie

przychylność autorytetów (choć i *empowerment*, oczywiście), a publikowanie przez Ofeminin podręczników dermatologii i przygotowania do życia w rodzinie w odcinkach, wzbogaconych o stockowe zdjęcia pończoch i wystawionego języka, każe z troską myśleć o inwencji tęcznych publicystek, to entuzjastyczne opisy posiadania wielu partnerów, swingerstwa, rozwodów, orgietek na Mauritiusie oraz oferowania możliwości penetracji pochwy, odbytu i ust przez losowo napotkane osoby w zamian za określone wynagrodzenie mają pewne znaczenie społeczne.

Przy ogromnej różnorodności opisywanych sytuacji (babcia z kuzynem; babcia z kolegą dziadka; babcia z Afromauritiusaninem; pracownica seksualna z wujem; żona z wujem; pracownica seksualna z wujem; partnerka z partnerem i drugą partnerką; partnerka z partnerem i wujem), lokalizacji oraz reklamowanych przy tej okazji płynów do higieny intymnej i klinik oferujących wazektomię pozostaje wspólny mianownik tych materiałów prasowych. Najtrafniej chyba nazwał go współpracujący z NK publicysta Jarema Piekutowski. Są to relacje, w których doszło do daleko idącej redukcji (lub eliminacji) elementu emocjonalnego (dawniej określanego mianem miłości) oraz wymiaru trwałego zobowiązania. Podmiot, z którego perspektywy opisywane są relacje nowego typu, zainteresowany jest wyłącznie maksymalizacją swojej satysfakcji erotycznej („Pamiętam, jak przyszłam i z błyskiem w oku opowiadałam partnerowi, że jest to ciekawy facet i chciałabym go dalej sprawdzić. (...) Kiedy już doszło do seksu, to wróciłam i dość empatycznie starałam się powiedzieć: «Kochanie, jesteście bardzo różni»”, *Gazeta.pl*, 7.04.2023). Lub finansowej.

Pytaniem, na które nie sposób znaleźć odpowiedzi bez naprawdę wyczerpujących

badania, już nie tylko prasoznawczych, lecz także socjologicznych i ideograficznych, jest to, dlaczego istotna część mediów publikuje dużą liczbę tego rodzaju materiałów. Już na pierwszy rzut oka wyróżnić można trzy podstawowe nurty interpretacyjne.

Terapeutka Emma łagodnie gani niepotrzebną zazdrość o partnerki męża, Alina nie wzięła ślubu, bo partner jej nie zadowalał, a Polki na wczasach nad ciepłym morzem pozbywają się – no tak, wiadomo, zahamowań

Można uznać, że media, wierne swojej misji, podążają po prostu za światem, starając się wiernie oddawać jego kształt i przemiany. *Veritas est ostatecznie adequatio rei et intellectus*, jeśli sieć cukierni wypieka gofry w kształcie wagin, ozdabianych grubą warstwą kremu czekoladowego i waniliowego, to moralnym obowiązkiem portalu jest opisać tę nową inicjatywę gospodarczą, performatywną, konsumencką, oralną i gastronomiczną, a nie stosować cenzurę jak za Gomułki czy Stalina. Podobnie triumfalny pochód pracowników i pracownic seksualnych jako pozytywnych wzorców osobowych nowego kina jest czymś, co „Vogue Polska” po prostu powinno przybliżyć czytelnikom.

Istnieje też interpretacja radykalnie wolnorynkowa, wedle której materiały tego rodzaju produkowane są przez prasę i portale (jak wiadomo, słabnące w epoce

mediów społecznościowych, rozproszenia tytułów i tworzenia przez AI contentu) ponieważ po prostu najlepiej się klikają. Ludzkość zawsze interesowało wszystko, co związane z seksem, prawicowi obłudnicy mogą zaś przy okazji liczyć na dreszczyk zgorzenia, który jest szczególnie *kinky*. Tak właśnie jest i nie należy doszukiwać się w tym żadnych głębszych motywacji, business as usual.

Istnieje wreszcie trzecia ścieżka interpretacyjna, równie słabo udowodniona jak poprzednie, wedle której tworzący podobne materiały *mediaworkerzy* są, oczywiście, wytworem swoich czasów, ale też postrzegają się jako wnuczęta (nie jest to w żadnym razie aluzja do babci)

rewolty '68 roku; jako awangarda ostatecznej rewolucji emancypacyjnej, która oddzieli seks nie tylko od prokreacji, lecz także od wszelkich ograniczeń o charakterze społecznym czy normatywnym. Starając się więc uchylić potrzebującym okna Overtona, dla pewności, a po części z młodzieńczego zapału, czyniąc to przy pomocy łomu.

Bez wspomnianych na wstępie rozbudowanych badań, obejmujących również pogłębione wywiady z Małgorzatą Ohme, Pauliną Reiter czy Dominiką Olszyną nie sposób naturalnie opowiedzieć się za którąś z tych interpretacji. Można jedynie uznać, że coraz trudniej znaleźć gazetę, w którą chciałoby się zawiązać śledzia.

Jak się ćpa na początku XXI wieku?



MICHAŁ CHUDOLIŃSKI

Krytyk komiksowy i filmowy. Prowadzi zajęcia z zakresu amerykańskiej kultury masowej – ze szczególnym uwzględnieniem komiksów – w Collegium Civitas. Pomysłodawca i redaktor prowadzący bloga „Gotham w deszczu”. Współpracował z „Polityką”, „Nową Fantastyką”, Polskim Radiem, Agencją Kreacji Filmu i Seriali Telewizji Polskiej oraz magazynem „Charaktery”

„Przerysowani” pozwalają wejść w buty narkomanów, uzmysławiają efekt domina wynikający z zażywania bardziej aprobowanych środków. Jednak nie dowiemy się z albumu, że ustawowe przykręcanie śruby prohibicji nie działa

Prawo narkotykowe w świecie Zachodu coraz częściej łagodnieje. W wielu państwach zachodzą procesy legalizacyjne, a nawet biznesowo-korporacyjne związane z używkami. Chociażby w Kanadzie palenie marihuany stało się powszechnie aprobowanym sposobem spędzania wolnego czasu. Kto wie – może niedługo podobne procesy zajdą i w Polsce. Konopny styl życia staje się kolejnym odnóżem późnego kapitalizmu. W tym właśnie momencie Michał Siromski – ekspert komiksowy, łączący w Toruniu popkulturę z psychoterapią – debiutuje jako redaktor i wydawca „Przerysowanych”, komiksu o wydźwięku interwencyjnym i społecznym.

Za sprawą Stowarzyszenia Gildii Superbohaterów Siromski stara się połączyć przyjemne z pożytecznym. Idąc za przykładem psychoterapeutów amerykańskich, stara się wykorzystać pasję wokół komiksów, mangi, szeroko rozumianej popkultury wśród młodych ludzi, wykorzystując to przy realizacji nowoczesnych metod terapii dla rodzin, młodzieży i dzieci. His-

torie dotyczące nałogów i świadectwa narkomanów stały się kanwą jego pierwszej antologii komiksowej, do której zaproszono polskich profesjonalistów sztuki komiksowej. Wszystkie przedstawione w omawianej kolekcji opowieści są oparte na faktach. To opowieści o osobach dotkniętych tematami nałogów i narkotyków, zwłaszcza w obrębie szarej strefy.

Próżno szukać w „Przerysowanych” dydaktyzmu i moralizatorstwa rodem z epilogów śniadaniowych kreskówek z lat 80. ubiegłego wieku (kłania się „He-Man”). Bliżej tym historiom do klimatów noir albo hardboiled. Doświadczamy życia osób sądzących, że wznoszą się na wyżyny swoich możliwości, że osiągną pełnię, a tak naprawdę żyją w potężnej ułudzie, staczając się na samo dno. W tle tych gorzkich spraw odbija się szarość polskich realiów, gdzie prawo jest silne wobec słabych, a słabe wobec silnych.

Polska nałogami stoi – a to wyniszcza nasz naród. Dosłownie. Doświadczeniem wielu z nas jest brak udroźnienia SOR-

ów tylko dlatego, że lekarze i ratownicy zajmują się osobami cierpiącymi na przeróżnego rodzaju -holizmy. Narkotyki to druga grupa wśród najpopularniejszych używek, pomiędzy alkoholem a farmaceutykami. Choć nie jest tak promowana jak trunki (vide działalność Wojewódzkiego i Palikota) to podlega (zwłaszcza marihuana) tym samym procesom wpływu społecznego, marketingu i aprobaty.

W jednym z komiksów Siromskiego mamy historię uzależnionej dziewczyny, której zamięłowanie do narkotyków zrodziło się z niskiego poczucia własnej wartości i chęci przynależenia do „fajnych ludzi”

W jednym z komiksów Siromskiego mamy historię uzależnionej dziewczyny, której zamięłowanie do narkotyków zrodziło się z niskiego poczucia własnej wartości i chęci przynależenia do „fajnych ludzi”, w tym przypadku – kibolskiej elity. W skali makro marihuana jest obecnie promowana przez celebrytów, muzyków artystów ale też niektórych polityków jako coś właśnie „cool”, coś, co pozwoli nam się wybić z powszechnego marazmu.

Atrakcyjność marihuany jest wspomagana przez stopniową legalizację (dostępność leczniczej marihuany) jak i rozrost szarej strefy (coffee shopy z produktami zawierającymi tetrahydrokannabinol, znany lepiej jako THC). Pomimo surowych

regulacji i przepisów jesteśmy w statystykach zażywania marihuany na szczycie wśród krajów Unii Europejskiej. Według raportu „Młodzież 2021” co piąty Polak do 25 roku życia sięga po trawkę przynajmniej raz w miesiącu. Dzieje się tak nie tylko z przyczyn socjalizacyjnych, z pragnienia relaksu, ale głównie za sprawą przyzwolenia społecznego i nikłej edukacji w tym temacie. W opowieściach komiksowych zebranych przez Siromskiego temat wiedzy porusza Daniel Chmielewski, który niedawno zrealizował adaptację „Antygony” Sofoklesa w ramach historii obrazkowej. Wielu młodych ludzi, totalnie nieświadomie, ale też w ramach reguły „zakazanego owocu”, eksperymentuje z zażywaniem narkotyków z innymi substancjami psychoaktywnymi, których pochodzenie często jest nieznanne. Konsekwencje takich miksów są, jak nietrudno się domyślić, dewastujące. Kierują ofiary w stronę używkowej spirali.

Marihuana jest traktowana obecnie niczym narkotykowy rodzaj piwa – jest formą konsumpcyjnego „przejedzenia” stresu, miłego spędzenia czasu ze znajomymi. Obrońcy „świętego ziela” bronią swoich nawyków, dowodząc, że palenie nie spowoduje marskości wątroby ani innych defektów mózgu. Owszem, szkodliwość marihuany w porównaniu z alkoholem jest może i mniejsza, co jednak wcale nie oznacza, że jej nie ma. Ostatnie badania w tym temacie wskazują na opóźnienie procesów mózgowych związanych z kreatywnością, co można zaobserwować zresztą w rozwoju kariery muzycznej niektórych artystów wspomagających jointem przed tworzeniem utworów. To także ma swoje odzwierciedlenie w „Przerysowanych”, gdzie jedna z opowieści dotyczy najbardziej skutecznej strategii odtrutki wobec narkotyków – odnajdywania pasji,

w której wyrazi się nasz indywidualny sens życia. Gdy mamy cel do zrealizowania, trudniej myśleć o eskapizmie.

Wydźwięk antologii komiksowej Michała Siromskiego jest mocno oddolny. Opowiada ona o atmosferze wstydu i bierności typowej dla społeczeństwa polskiego, zwłaszcza tego z prowincji i z mniejszych miasteczek, odciętych od dóbr kultury i możliwości typowych dla większych aglomeracji. Brak możliwości i perspektyw powoduje wśród młodych ludzi chęć ucieczki od problemów, których i tak w dłuższej perspektywie czasowej nie uda im się rozwiązać. Próżno w tych komiksach

**Pomimo surowych regulacji
i przepisów jesteśmy
w statystykach zażywania
marihuany na szczycie
wśród krajów Unii
Europejskiej**

szukać rozwiązań strukturalnych, instytucjonalnych lub też publicznych. W tej materii w Polsce od czasu rygorystycznych zasad obowiązujących w Monarze dość dużo się swoją drogą zmieniło. Między innymi na stronach Stowarzyszenia Wolne Konopie można znaleźć kilka postępowych terapii wychodzenia z uzależnienia, które dały dobre owoce w krajach zachodnich.

„Przerysowani” pozwalają wejść w buty narkomanów, uzmysławiają potencjalny efekt domina wynikający z zażywania bardziej aprobowanych środków, ale też przestrzegają przed zażywaniem substancji nieznanego pochodzenia, które wśród młodych ludzi lepiej są znane jako dopalacze. Ich zażywanie może mieć katastrofalne skutki, wobec których lekarze rozkładają ręce, gdy nierzadko nie wiedzą, z czym w danym przypadku mają do czynienia.

Nie dowiemy się jednocześnie z komiksu tego, że ustawowe przykręcanie śruby prohibicji zwyczajnie nie działa, a krzywa spożywania wzrasta zamiast maleć. Nie znajdziemy tam też nowych, skutecznych metod radzenia sobie z problemem narkotykowym w innych krajach, jak chociażby rozdawanie heroiny heroinistom w Amsterdamie, co paradoksalnie doprowadziło do zmniejszenia zażywania ostrych narkotyków. To zbiór artystycznie przedstawionych historii, którego każdego dnia dzieją się w Polsce. Zbiór, który daje wiele powodów do refleksji.

Przerysowani. Komiksowe opowieści o narkotykach, Scen. G. Janusz, E. Bystroń, D. Chmielewski, P. Garwol, Zvyrke, P. Wojciechowski, M. Siromski, rys. R. Szłapa, E. Bystroń, D. Chmielewski, P. Garwol, Zvyrke, Ł. Godlewski, P. Wojciechowski, T. Niewiadomski, J. Wojtański, K. Gawronkiewicz, Stowarzyszenie Gildia Superbohaterów, Fundacja Z Wyboru 2023.

Misja

Świat intelektualny – od uniwersytetów po media – nie nadąża dziś za gwałtownymi przemianami rzeczywistości politycznej, gospodarczej i społecznej, opisując je za pomocą kategorii z poprzednich epok. To zasadniczo obniża jakość rządzenia, które wymaga rozstrzygnięcia dylematów przy użyciu wiedzy dostępnej w danej chwili. Deficyt tej ostatniej zwiększa ryzyko decyzji błędnych lub wręcz katastrofalnych, jak również – dominacji fałszywych ideologii. Polski dotyczy to w stopniu szczególnym, ze względu na trudne położenie geopolityczne i słabość intelektualną (uniwersytetów, mediów, think tanków).

„Nowa Konfederacja” stara się temu kryzysowi myśli przeciwdziałać na cztery zasadnicze sposoby:

- 1) Poprzez formułę thinkzine’u: pierwszego w Polsce i prawdopodobnie na świecie think tanku i magazynu publicystycznego w jednym, umożliwiającą lepszą komunikację i synergię między ekspertami z różnych dziedzin oraz między specjalistami a publicystami i intelektualistami; wszystko po to, aby po pierwsze zwiększać poziom wiedzy specjalistycznej, a po drugie (i ważniejsze) budować całościowy obraz rzeczywistości;
- 2) Poprzez kształtowanie opinii elit;
- 3) Poprzez oddziaływanie na główny nurt debaty za pomocą komentatorstwa politycznego;
- 4) Pełnić rolę pośrednika między światem ekspercko-akademickim a medialnym.

Działamy w duchu polskiej tradycji republikańskiej, uważając ją z jednej strony za najbardziej chwalebny dorobek rodzimej polityki, z drugiej za inspirację do rozwiązywania współczesnych problemów, na czele z fałszywymi dylematami: państwo czy wolność, wolność czy wspólnota. Dziś potrzebujemy jednocześnie więcej państwa, więcej wolności i więcej wspólnoty. Wyzwania tak dla politycznej podmiotowości, jak i wolności są bowiem bezprecedensowe – taka musi też być odpowiedź.

Jesteśmy konfederacją – związkiem obywateli dążących razem do dobra wspólnego, w sytuacji, gdy inne instytucje zawodzą.

Jesteśmy niezależni tak od partii politycznych, jak i od rywalizacji na klikalność. Jest to możliwe przede wszystkim dzięki hojności naszych Darczyńców. Utrzymanie niezależności i poziomu merytorycznego oraz dalszy rozwój, przybliżający realizację powyższych celów, zależą od utrzymania i rozwoju finansowania poprzez bezwarunkowe darowizny na cele statutowe.

Jeśli cenisz „Nową Konfederację” – wesprzyj ją.

Działalność

Do listopada 2017 r. „Nowa Konfederacja” była pierwszym w Polsce internetowym miesięcznikiem idei (pierwszych 51 numerów ukazało się w formule e-tygodnika, między październikiem 2013 a wrześniem 2014). Dziś „Nowa Konfederacja” to prawdopodobnie pierwszy na świecie thinkzine. To nowa forma instytucji eksperckiej i publicystycznej jednocześnie. Umożliwia to z jednej strony lepsze niż dotąd gromadzenie i tworzenie wiedzy specjalistycznej, z drugiej: efektywniejszą pracę nad całościowym opisem rzeczywistości publicznej.

Do tej pory podstawowym sposobem prezentacji takich owoców była publicystyka, która cały czas odgrywa ważną rolę w naszej działalności. Obecnie każde kolejne wydanie e-miesięcznika zawiera 10 materiałów – artykułów analitycznych, esejów, wywiadów. Dwa razy w tygodniu publikujemy komentarze reagujące na bieżące wydarzenia. Swoje miejsce ma u nas także felieton – wymierający gatunek na pograniczu dziennikarstwa i literatury pięknej, ukazujący się co najmniej raz w miesiącu.

Od listopada 2017 roku stawiamy także na działalność ekspercką. Specjaliści od spraw ustrojowych, międzynarodowych, prawa, obronności, gospodarki, samorządu i nie tylko publikują w „Nowej Konfederacji” raporty, analizy, komentarze eksperckie.

Zarówno publicyści, jak i eksperci związani z „Nową Konfederacją” występują w mediach, zarówno pracując w różnych tytułach, jak i występując w nich gościnnie czy komentując dla nich bieżące wydarzenia. Jesteśmy obecni na łamach największych polskich dzienników i tygodników, w internecie, na falach stacji radiowych, regularnie występujemy także w programach telewizyjnych stacji publicznych i prywatnych.

Ważnym elementem naszej działalności są także otwarte debaty, które organizujemy co najmniej raz w miesiącu. Zaproszeni przez nas goście – naukowcy, politycy i dziennikarze – dyskutują wokół kolejnych naszych publikacji, a także na bieżące tematy społeczno-polityczne. Jesteśmy obecni także w mediach społecznościowych – na Facebooku, Twitterze czy YouTube.

„Nową Konfederację” tworzą

Stali Darczyńcy: Adam Lausch-Holubowicz, Roland Woldański, Rafał Kozłowski, Lukasz Zajac, Kamil Kaczmarek, Wojciech Michna, Krzysztof Gwardys, Aleksander Zawisza, Andrzej Sergiel, Bartosz Brzuska, Grzegorz Nowak, Grzegorz Szuba, Jakub Stychno, Jan Kłosiński, Janina Sobczak-Kowalak, Jarosław Cymerman, Jarosław Prendota, Jerzy Martini, Jurek Ludwik, Kazimierz Woźniak, Maciej Nowicki, Maciej Sabat, Michał Kocur, Michał Kuliński, Mikołaj Podbielski, Paweł Buława, Piotr Kubiak, Rafał Ambrożewicz, Sebastian Walczak, Tomasz Hanaj, Tomasz Stasiak, Bartosz Marczuk, Joanna Baczała, Krzysztof Łyczba, Łukasz Karcz, Małgorzata Kurzawa, Mateusz Świerczek, Mirek, Piotr Jędorowicz, Piotr Tutak, Sławomir Gajowniczek, Sylwia Niederwieser, Tomasz Tarczyński, Tomasz Wątroba, Wojciech Chabasiewicz oraz Anonimowi Darczyńcy

Pozostali Darczyńcy: Mateusz Lewandowski, Bartłomiej Radziejewski, Wojciech Jaworski, Bartosz R, Jarosław Sak, Michał R., Rafał Libera oraz Anonimowi Darczyńcy (Lista Darczyńców jest uaktualniana na początku każdego miesiąca)

Zespół: Bartłomiej Radziejewski (Dyrektor), Anna Szczerbata (Dyrektor ds. organizacyjnych i finansowych), Aleksandra Flis (Zastępca Dyrektora Wydawnictwa Nowej Konfederacji), Marta Witczak-Żydowo (Dyrektor ds. wydarzeń i promocji), Ewa Makowska (Wicesekretarz NK), Michał Litorowicz (Specjalista ds. promocji), Gabriela Masztafiak (Specjalista ds. wydarzeń), Paulina Raczyńska (asystentka zespołu), Jarema Piekutowski

Rada Programowa NK: Przemysław Gębala, Robert Kuraszkiewicz, Stanisław Maksymowicz, Bartłomiej Radziejewski, Anna Szczerbata, Krzysztof Zalewski, Jarema Piekutowski

Stali współpracownicy: Paweł Behrendt, Łukasz Kobeszko, Michał Lubina, Stanisław Maksymowicz, Rafał Matyja, Anna Mieszczanek, Andrzej Mikosz, Adam Radzimski, Marek Wojnar, Karol Zdybel, Adam Michalak, Witold Sokała, Piotr Celiński, Patryk Gorgol, Krzysztof Sękowski, Tomasz Gajewski

Współpracownicy: Michał Beim, Ludwik Dorn, Błażej Duber, Stanisław Gasik, Tomasz Geodecki, Tomasz Grzegorz Grosse, Elżbieta Hibner, Maria Libura, Damian Maziarz, Filip Memches, Tomasz Pichór, Tomasz Pułról, Witold Repetowicz, Jan Rokita, Błażej Sajduk, Wojciech Stanisławski, Zbigniew Stawrowski, Barbara Szewczyk, Artur Wołek, Krzysztof Wołodźko, Roman Graczyk, Paweł Średziński, Andrzej Horubała, Michał Chudoliński

Grafika (okładki): Piotr Promiński

Korekta i redakcja stylistyczna: Jarema Piekutowski

Skład: Rafał Siwik

Wydawca: Fundacja Nowa Rzeczpospolita

Kontakt: redakcja@nowakonfederacja.pl